Dziś 30 stron: 16 str. „Republiki“, 6 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p. t. „Panorama“

Cena numeru 25 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 8 SIERPNIA 1937 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY | № 216

DZIŚ ZJAZD LEGIONISTÓW W KRAKOWIE

Miasto przybrało odświętny wygląd.—Do Krakowa przybyły pociągi nadzwyczajne ze wszystkich stron kraju. — Historyczne sztandary legionowe w Oleandrach

Marszałek Śmigły-Rydz wygłosi dziś zapowiedziane przemówienie

KRAKÓW, 7 sierpnia.

(PAT) Dziś w przeddzień ogólnego zjazdu legionistów, Kraków przyozdobił się bogato na przyjęcie gości.

Na dworcu kolejowym, ubranym w szkarłatne draperie, widnieją pośród flag wielkie orły legionowe. Przed dworcem kolejowym z wyniosłych masztów ozdobionych i u szczytu orłami białymi powiewają chorągwie o barwach państwowych. Spiżowe popiersie Marszałka Piłsudskiego umieszczone w ścianie frontowej gmachu dworca kolejowego, ozdobione draperiami w kolorach krzyża „Virtuti Militari“ i krzyża „Niepodległości“ oraz kwiatami i zielenią. Na podium popiersia na czarnym tle widnieje w białym wyszyciu buława marszałkowska.

Przed pięknie udekorowanymi, historycznymi Oleandrami, na wyniosłym postumencie powleczonym szkarłatem umieszczono również pośród zieleni popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Trasą obok Oleandrów podążać będzie jutro, po polowej mszy św. na Błoniach krakowskich, wielka defilada legionistów w historycznych formacjach pułkowych.

Pięknie również zostało przystrojone na Błoniach krakowskich pamiątkowe miejsce, na którym w październiku 1934 roku Marszałek Józef Piłsudski, poraz ostatni w Krakowie odbierał wielką defiladę kawalerii.

Kopiec na Sowińcu ozdobiony flagami i wielką chorągwią o barwach państwowych, powiewającą z wyniosłego masztu.

Dzisiaj pociągami z całej Rzeczypospolitej przybywają od rana do Krakowa liczne grupy legionistów.

W opustoszałym z powodu ferii Krakowie zaznaczył się bardzo wzmożony ruch uliczny, gdyż przybywające pociągi do Krakowa przywożą nie tylko liczne rzesze legionistów, ale również tysiące osób z całej Rzeczypospolitej, pragnących wziąć udział w jutrzejszych uroczystościach.

Dzisiaj o godzinie 18.40 pociągiem warszawskim przybyły do Krakowa poczty honorowe z historycznymi sztandarami bojowymi pułków legionów Józefa Piłsudskiego, nr. 2, 3, 4, 5, 6 oraz 1 pułku ułanów legionów polskich.

Przybycia pocztów sztandarowych na pięknie udekorowanym dworcu kolejowym w Krakowie oczekiwali przedstawiciele komendy naczelnej Zw. Legionistów, wicemarszałek sejmu Schaetzel i pos. Brzęk-Osiński, Zarząd okręgu krakowskiego Zw. Legionistów z prezesem wicemarszałkiem senatu dr. Mikołajem Kwaśniewskim i wiceprezesem dyr. Korczyńskim, delegacje oficerskie garnizonu krakowskiego oraz bardzo liczne grono legionistów i przedstawicieli sfer obywatelskich Krakowa.

W chwili wynoszenia sztandarów z wagonu kompania honorowa z pocztem dowódczym sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Z dworca kolejowego poczty sztandarowe złożone z przedstawicieli legionistów, danych pułków i wojska, prowadzone przez pplk. Dzugaja, poprzedzone orkiestrą w asystencji kompanii honorowej ruszyły ulicami miasta pośród wielotysięcznych szpalerów publiczności do historycznych Oleandrów.

Tutaj u stóp wysokiego cokołu, na którym wśród szkarłatu umieszczono popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, w obecności przedstawicieli władz, Zw. Legionistów, wojska i licznie zgromadzonych uczestników jutrzejszego zjazdu legionistów, nastąpiło uroczyste złożenie hołdu pamięci twórcy Legionów i zbrojnego ich czynu.

Przy dźwiękach hymnu państwowego i oddaniu honorów przez kompanię sztandarową pułku piechoty ziemi wadowickiej złożono uroczyście historyczne sztandary bojowe pułków legionowych w sali sztandarowej domu imienia J. Piłsudskiego w Oleandrach, obok których wojsko zaciągnęło wartę honorową.

Po godz. 18-ej odbyło się w ratuszu krakowskim uroczyste odsłonięcie kamiennej tablicy, przekazującej pamięci potomnych słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane na cześć Krakowa w dniu 19 października 1919 r.

Zapowiedziane przemówienie, Marsz. Śmigły-Rydz wygłosi w niedzielę po uroczystej Mszy św., która rozpocznie się o godz. 9-ej rano.

* *

Warszawa, 7 sierpnia.

(PAT) Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął protektorat nad zjazdem b. ochotników armii polskiej, który odbędzie się w dniu 15 sierpnia we Lwowie.

Marszałek Rydz-Smigły i członkowie rządu

wyjechali na uroczystości krakowskie

Warszawa, 7 sierpnia.

Marszałek Śmigły - Rydz wyjechał dziś w godzinach wieczornych do Krakowa, gdzie weźmie udział w jutrzejszym zjeździe legionistów.

Część członków rządu udała się do Krakowa równocześnie z Naczelnym Wodzem, a kilku innych wyjechało do Krakowa pociągiem nocnym.

W krakowskim zjeździe legionistów wezmą udział tylko ministrowie - legioniści, a więc premier gen. dr. Sławoj-Składkowski, minister Józef Beck, minister płk. Ulrich, minister płk. Kaliński, minister Poniatowski i minister Kościałkowski.

Uroczystości strzeleckie w Warszawie

Apel poległych żołnierzy kompanii kadrowej

Warszawa, 7 sierpnia.

(PAT) W ramach koncentracji ogólno-polskiej Związku Strzeleckiego odbył się dziś wieczorem obchód dorocznego święta organizacyjnego Związku Strzeleckiego.

O godz. 20.30 odbyła się na Starym Rynku zbiórka oddziałów strzeleckich garnizonu warszawskiego, które przymaszerowały na plac z pocztami sztandarowymi, pochodniami i orkiestrami.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz strzeleckich z prezesem Paschalskim i komendantem głównym Zw. S. pplk. Frydrychem oraz przedstawiciele władz wojskowych. Po dokonaniu przeglądu ustawionych oddziałów zapalono na środku symboliczne ognisko, po czym odbyła się uroczystość przyjęcia i wcielenia w szeregi strzeleckie Związku młodych pionierów.

Po odczytaniu historycznego rozkazu Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. oraz obecnego komendanta Związku Strzeleckiego, odbył się uroczysty apel poległych żołnierzy kompanii kadrowej.

Ks. metropolita Sapieha powraca do Krakowa

Kraków, 7 sierpnia.

Jak już donosiliśmy, ks. metropolita Adam Sapieha po przebytej ciężkiej chorobie przebywa od dwu tygodni w Białce na Podhalu, u miejscowego proboszcza ks. prałata Madeja.

Wobec zdecydowanej poprawy zdrowia ks. metropolity, już przy końcu przyszłego tygodnia powróci on do Krakowa.

Wydalenie dziennikarzy niemieckich z Londynu

jako podejrzanych o szpiegostwo. — Niemcy grożą odwetem

Londyn, 7 sierpnia.

(PAT) „News Chronicle“ ogłasza dzisiaj sensacyjną wiadomość, że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni.

Wydalenie ich następuje jakoby wskutek podejrzenia, że uprawiają robotę szpiegowską.

Wydaleni zostają: główny przedstawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lokal Anzeiger“, Werner Crome, jego pomocnik, Wrede, i korespondent drugorzędnej agencji prasowej „Reichschach Zeitungsdienst“ — Langen.

Crome przebywa w Londynie od przeszło trzech lat, jest członkiem tutejszego związku prasy zagranicznej.

Okoliczności, w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być, według „New Chronicle“, tak dla nich kompromitujące, że rząd Rzeszy nie kwestionuje zarządzenia brytyjskiego.

Home Office potwierdza fakt ich wydalenia.

* *

Berlin, 7 sierpnia.

(PAT) Między Berlinem a Londynem **wybuchł nagle poważny konflikt prasowy**, spowodowany wydaleniem przez władze angielskie dziennikarzy niemieckich, których obecność w Anglii uznano za niepożądaną. W tutejszych sferach rządowych oświadczano, iż rząd Rzeszy jest głęboko dotknięty tymi zarządzeniami oraz dano do zrozumienia, iż strona niemiecka ustosunkuje się do wzajemnych stosunków prasowych pod tym samym kątem, co Anglia. Oświadczenie to jest wyraźną zapowiedzią, iż rząd Rzeszy nie cofnie się w razie potrzeby przed wysiedleniem z Niemiec niektórych dziennikarzy angielskich.

Stalin chce usunąć Dymitrowa

ze stanowiska generalnego sekretarza Kominternu

Paryż, 7 sierpnia.

Prasa francuska przynosi, że Stalin poczuł się zagrożony przez Dymitrowa, który jak wiadomo, piastuje godność generalnego sekretarza Międzynarodówki Komunistycznej. **Między Stalinem a Dymitrowym dojść miało do poważnego konfliktu, którego źródłem, jak zapewniają, jest wzrastająca z dnia na dzień w szerokich masach popularność Bułgara.**

Po zlikwidowaniu Dymitrowa **mają być usunięci z ważniejszych stanowisk w Sowietach wszyscy bezwzględnie cudzoziemcy, a ich stanowiska zaimą Rosjanie.**

Koncesja japońska w Hankau otoczona przez Chińczyków

Armia nankińska posuwa się na północ nie nawiązując kontaktu z nieprzyjacielem. — Obywatele japońscy opuszczają Nankin

Niemcy odwołują instruktorów wojskowych z Chin

Tokio, 7 sierpnia.

(PAT) Agencja „Domei" donosi: Według wiadomości z Hankau i Szanghaju wszyscy Japończycy, mieszkający w dolinie rzeki Jang-Tse, zostali ewakuowani w obawie powtórzenia sie wypadków, jakie zaszły w Tung-Czao.

Sytuacja w Hankau jest bardzo naprężona. Koncesję japońską otacza około 10.000 żołnierzy chińskich. Bojkot gospodarczy Japończyków został wzmocniony. Korespondent dziennika „Asahi" donosi, że wielu Chińczyków rozstrzelano lub aresztowano za utrzymywanie stosunków lub zawieranie tranzakcyj handlowych z Japończykami.

Wokoło koncesji japońskiej Chińczycy umieścili działa i karabiny maszynowe. Wczoraj i w ciągu dnia dzisiejszego opuściło Hankau przeszło 500 kobiet i dzieci japońskich, udając sie do Szanghaju. Pozostali jeszcze w koncesji Japończycy mają opuścić Hankau do dnia 9 sierpnia.

Wszyscy mieszkańcy koncesji zostali skoncentrowani na terenie należącym do japońskiego towarzystwa okrętowego. Według komunikatu admiralicji japońskiej, sytuacja w Hankau staje się coraz bardziej poważna. Wszystkie połączenia pomiędzy koncesją japońską a chińskim miastem zostały przerwane, ale wojskowe władze japońskie zapewniły ochronę mienia i życia obywateli japońskich.

Wojska chińskie posunęły sie wzdłuż kolei Hankau — Pekin i osiągnęły Nankaowan na północ od Lian-Hsiang. Miejscowość ta została zajęta wczoraj, przy czym nie nawiązano kontaktu z wojskami japońskimi, których straże przednie znajdują się na południe od Szan-Sin-Tien.

Dywizja 38-ma, która ucierpiała w Tien-Tsinie podczas walk w końcu lipca, opuściła pozycje, jakie zajmowała wzdłuż linii kolejowej Tien-Tsin — Hukou. Zastąpiły ją nadeszłe nowe oddziały wojsk chińskich.

***

Tokio, 7 sierpnia.

Wszyscy obywatele japońscy, przebywający w Nankinie, wyjadą jutro do Szanghaju. W mieście pozostanie jedynie personel ambasady i konsulatu generalnego, oraz członkowie biura attache morskiego i kilku dziennikarzy.

***

Szanghaj, 7 sierpnia.

Ambasador Kawagoe, który przybył dziś do Szanghaju, w drodze do Pekinu, oświadczył, że zamierza zastosować wszystkie możliwe środki dyplomatyczne, celem pokojowego załatwienia chińsko-japońskiego konfliktu.

***

Szanghaj, 7 sierpnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi: Wiadomość o ewentualnym odwołaniu niemieckiej misji instruktorów wojskowych nie zaskoczyła politycznych kół Nankinu, którego jasno sobie zdaje sprawę, że po zawarciu antykomunistycznego paktu między Niemcami a Japonią, nie mogą być w dalszym ciągu utrzymane więzy ścisłej przyjaźni między Rzeszą a Chinami.

Włochy pragną zbliżenia również z Francją

Zmiana orientacji w polityce włoskiej spowodowana jest nieufnością do Berlina

Paryż, 7 sierpnia.

(PAT) W sferach politycznych przywiązują duże znaczenie do rozmowy, jaką premier Chautemps odbył z ambasadorem włoskim Cerutti. Rozmowy te przyrównują do rozmowy ambasadora Grandi z premierem brytyjskim Chamberlainem.

W czasie tej rozmowy — pisze „Echo de Paris" ambasador Cerutti miał zapewnić premiera Chautemps, iż zbliżenie z Anglią powinno — zdaniem Włoch — pociągnąć również za sobą zbliżenie do Francji. Powodem tej demarche ma być z jednej strony stanowisko rządu angielskiego, a z drugiej stanowisko, zajęte przez Niemcy w sprawie hiszpańskiej, gdzie Berlin miał podobno udzielić Rzymowi tylko ograniczonego poparcia. Na skutek tego Włochy starają się doprowadzić do odprężenia z mocarstwami zachodnimi. Dziennik daje jednak do zrozumienia, że do zmiany w stosunkach francusko-włoskich potrzebne jest wyjaśnienie pewnych spraw, a mianowicie ewakuacja Balerów i opuszczenie francuskich i angielskich linij komunikacyjnych na morzu Śródziemnym.

Londyn, 7 sierpnia.

(PAT) Kontakt, jaki nawiązany został między Mussoliniem a prem. Chamberlainem przez wymianę listów osobistych zdaje się już wydawać owoce.

Dzisiaj w Foreign Office ogłoszono, że rząd brytyjski zgodził się na propozycję Włoch odbycia w Rzymie formalnych rozmów angielsko-włoskich dla omówienia wszystkich aktualnych zagadnień obchodzących oba kraje. Rokowania te prowadzić będzie ze strony brytyjskiej ambasador w Rzymie Erik Drummond, a po stronie włoskiej min. Ciano.

Pierwszym tematem, który zostanie poruszony będzie sprawa Abisynii. Chodzić będzie o znalezienie formuły, która umożliwiłaby załatwienie sprawy w Lidze Narodów.

Groźna sytuacja w Barcelonie

Na prowincji doszło już do strzelaniny między anarchistami a policją

Barcelona, 7 sierpnia.

(PAT) Prezes rady ministrów Negrin przybył wczoraj po południu incognito do Barcelony i odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Companysem. Koła polityczne w Barcelonie przypisują tej rozmowie duże znaczenie.

W ciągu dnia dzisiejszego nadeszła do Barcelony znaczne posiłki policyjne, które obsadziły wszystkie ważniejsze punkty w mieście. Ulicami miasta przeciągają czołgi i samochody pancerne. Policja otrzymała dodatkowo do swej dyspozycji karabiny maszynowe, lekkie działa i motocykle opancerzone.

Wszystkie te zarządzenia pozostają w związku z obawami, iż oddziały anarchistyczne, walczące na froncie aragońskim, mogą być skłonne do dezercji w związku z zarządzeniami, wydanymi przez władze

Również w związku z tymi obawami, wstrzymano wszelki ruch w strefie 25 klm. szerokości na granicy francusko-hiszpańskiej. Rozruchy na prowincji są coraz częstsze. W miejscowości Figueras doszło do strzelaniny pomiędzy policją a grupą, złożoną z ok. 50 anarchistów, którzy usiłowali przedostać się do Francji. 16-tu anarchistów zostało zabitych na miejscu, reszta zbiegła w góry. Dwaj policjanci odnieśli ciężkie rany.

***

W Lerida stracono wczoraj komisarza politycznego przy dowództwie armii, który będąc członkiem robotniczej partii zjednoczenia marksistowskiego oskarżony był o podżeganie do buntu i skazany na śmierć.

Drugi komisarz skazany został na ... lat więzienia.

Prut wystąpił z brzegów

i w okolicy Nikuliczyna zatopił kilka domów

Nadwórna, 7 sierpnia.

(PAT) Wskutek nieustannych deszczów w powiecie nadwórniańskim podniósł się stan rzek do poziomu, zagrażającego wylewem.

Wczoraj najgroźniej przedstawiała się sytuacja na Prucie, który w okolicy Nikuliczynan wystąpił już z brzegów, zatapiając pobliskie domy ludności huculskiej.

Gdyby deszcze padały w dalszym ciągu, wody grożą zerwaniem mostów na Bystrzycach nadwórniańskiej i sołotwińskiej. Władze samorządowe przystąpiły do zabezpieczenia mostów na Bystrzycy w Nodwórnej i w Sołotwinie oraz na Prucie w Delatynie.

Rok więzienia za pobranie od klijenta 2 dolarów

Warszawa, 7 sierpnia.

Kupiec Józef Epelbaum został skazany na rok więzienia za to, że pobrał za towar od chłopa 2 dolary amerykańskie w gotówce.

Nieuczciwy wójt

zdefraudował 20 tys. złotych

Warszawa, 7 sierpnia.

Przeciw wójtowi gminy Wawer wszczęto dochodzenie o nadużycia pieniężne. Wójt Dominik Zdzierżyński oskarżony jest o zdefraudowanie około 20 tys. złotych.

Zdarzenia i ludzie

Szwajcarzy mówią po szwajcarsku

Język retoromański został równouprawniony oficjalnie

Genewa, w sierpniu.

Niedawno doniosły depesze, iż związkowy rząd szwajcarski zdecydował się na wprowadzenie czwartego języka oficjalnego w Szwajcarji — języka retoromańskiego. Językiem tym mówi kilkadziesiąt tysięcy górali. Jest to oryginalna mieszanina dawnej łaciny z językiem alemańskim, zawleczonym w te strony w pierwszych wiekach naszej ery przez wędrujące plemiona Germanów. Utrzymał się on na najniedostępnieiszych szczytach i w trudnych do przeniknięcia dolinach poprzez długie stulecia. Górale rzadko stykali się z otaczającymi ich narodami i dlatego właśnie język retoromański mógł tutaj utrzymać się całkowicie w życiu codziennym, a ostatnio przeniknął i do szkół, literatury i prasy.

Miarą ogromnej tolerancji szwajcarskiej jest właśnie okoliczność, że wszyscy Szwajcarzy, a więc zarówno języka niemieckiego, francuskiego jak i włoskiego jednomyślnie poparli projekt swoich najmniej licznych braci. Konstytucja szwajcarska w artykułach o językach państwowych zmieniona będzie prawdopodobnie jednogłośnie.

W okresie szalejącego szowinizmu Szwajcarja daje piękny przykład liberalnego, a nawet wspaniałomyślnego traktowania odrębnych właściwości różnych grup etnicznych i historycznych w tym samym państwie.

Problem języka szwajcarskiego nie wyczerpuje się jednak tylko na sprawie retoromańskiej. Istnieje tam inna sprawa, wcale nie mniej ważka i poważna.

To jest sprawa języka niemieckiego w Szwajcarii. Szwajcarzy podzielili się pod tym względem na dwie „szkoły", jedni twierdzą, iż należy jako język oficjalny uważać ogólny język niemiecki t. zw. hochdeutsch, inni zaś utrzymują, że językiem hochdeutsch właściwie nie mówi w Szwajcarii nikt. Szwajcarzy mówią własnymi niemiecko-szwajcarskimi dialektemi. Istnieją nawet literaci, pisujący w tych językach, istnieje prasa redagowana w dialektach. Szwajcarzy są przekonani, że po dłuższym czasie z dialektów tych wykrystalizuje się nowy język szwajcarski, który będzie do niemieckiego w takim samym stosunku, jak np. holenderski.

Wielką trudnością w rozwoju sprawy będzie okoliczność, iż dialektów jest bardzo wiele. Który z nich uznać za główny, a który za podrzędny? Różnice między dialektami są olbrzymie. Tak więc dwaj Szwajcarzy, jeden z Berna, a drugi z Zurychu, rozmawiający swoimi dialektami, nie będą sie mogli porozumieć; jako języka wspólnego będą musieli użyć hochdeutsch.

Istnieje jeszcze trzecia grupa reformatorów językowych w Szwajcarii. Przyznać trzeba, że najoryginalniejsza. Pragnie ona walczyć ze wszystkimi oddzielnymi dialektami w Szwajcarii, a zamiast tego wprowadzić rodzaj niemiecko-szwajcarskiego „esperanta" — ... alemański. W tym celu pragną oni ... formować stary i martwy język alemański (jeden z języków staro-germańskich) wprowadzając do niego nowe słowa, pojęcia, oczywiście, zaczerpnięte z ... nych dialektów szwajcarskich.

Język ten miałby być wprowadzony do szkół, jako język oficjalny i obowiązkowy język wykładowy zamiast języka niemieckiego. W ten sposób za dwadzieścia lat cała Szwajcaria mówiłaby językiem alemańskim. Jak wszystkie doświadczenia z językami sztucznymi, ... kuje to niewielkie perspektywy ... dzenia. Dialekty lokalne są ... wkorzenione w ludność szwajcarską ... trudno będzie je zastąpić jakimś ... kiem innym, szczególnie sztucznym.

W szkole, w służbie wojskowej, radio dialekty szwajcarskie ... niają się coraz bardziej, jednakże w ... respondencji prywatnej, urzędowej i ... prasie jest to nieco trudne. Dialekty ... skomplikowane i stare i poprostu w ... zyku niemieckim niema odpowiedników literowych dla pewnych dźwięków.

Koniecznie, czy niekoniecznie?...

WARSZAWA, 7 sierpnia.

Przyzwyczailiśmy się do wysłuchiwania z wielu stron biadań na temat przeludnienia wsi polskiej i utkwiło nam w uszach lansowane przez prasę endecką hasło: — „CHŁOPI — DO MIASTA!...“

Powiedziano nam kiedyś i kazano w to wierzyć, że na wsi polskiej jest nie mniej i nie więcej, jak 8 (słowami: — osiem) milionów par rąk chłopskich — 8 MILIONÓW CHŁOPÓW BEZ ZIEMI i bez pracy. Kazano nam równocześnie wierzyć, że nie wystarczy nigdy w Polsce ziemi na obdzielenie nią tych, którzy ręce wyciągają do pługa.

Najprzód nieoceniony Cat — Mackiewicz, za nim reszta trabantów ziemiańskiej konserwy, a potem i Obóz Zjednoczenia Narodowego podjęły zamaszyste endeckie hasło chłopskiego marszu do miast. Hasło, poczęte w mózgownicach „ekonomistów“ i „socjologów“ z pod znaku dawnego „Rozwoju“ i interesów bankowych b. posła Dymowskiego, zostało puszczone w obieg w nowym, poprawionym wydaniu.

„CHŁOPI DO SKLEPIKU!“.... i „CHŁOPI — DO STRAGANA!“.... Kierunek chłopskiego marszu do miast w ten subtelny sposób został wytyczony i opatentowany, jako nowoczesna polska myśl społeczno - ekonomiczna, ba!... nawet jako platforma konsolidacji narodowej.

TENDENCJE ENDECKIE przy puszczaniu hasła chłopskiego pochodu na miasta i miasteczka — były i są jasne. Ekonomika gra tutaj rolę najmniejszą — inne są przyczyny.... Nie warto się długo nad nimi rozwodzić.

TENDENCJE PRASY KONSERWATYWNO - ZIEMIAŃSKIEJ są niemniej przejrzyste i równie..... szlachetne. Po prostu: — nie potrzeba przeprowadzać reformy rolnej i uszczuplać hrabiowskich włości, bo ziemi i tak nie wystarczy, więc lepiej chłopów ewakuować ze wsi do miast..... Takie proste!

Jakie są tendencje O. Z. N. w podchwyceniu endecko - obszarniczego hasła — nie będziemy w tej chwili dociekać. Zarejestrujemy jedynie, że są, bo oto pierwszy numer oficjalnego pisma „sektoru wiejskiego“ O. Z. N. „Wieś Polska“ w programowym artykule pisze m. in.:

„...jednocześnie z reformą rolną trzeba szukać i innych środków zapewnienia pracy rzeszom chłopskim, TRZEBA SZUKAĆ UJŚCIA DLA BEZROBOTNYCH RĄK CHŁOPSKICH W MIASTACH, W ROZWOJU RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO, W HANDLU, RZEMIOŚLE...“

A rząd? Otóż w tem właśnie sęk, że RZĄD POWIADA COŚ INNEGO, COŚ WRĘCZ ODWROTNEGO.

Nie należymy do pism, które lubują się w dowodzeniu, że rząd gen. dr. Sławoj - Składkowskiego jest w najważniejszych sprawach polityki i ekonomiki państwowej innego zdania, aniżeli O. Z. N. Temwięcej wypada nam podkreślić, że z ust najbardziej miarodajnych padło nie dalej jak wczoraj

OŚWIADCZENIE ZUPEŁNIE ODMIENNIE SZKICUJĄCE MOŻLIWOŚCI ROZWIĄZANIA PROBLEMU PRZELUDNIENIA WSI POLSKIEJ.

Dyrektor JANUSZ RAKOWSKI, jeden z najbliższych i zaufanych współpracowników wicepremiera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego, kierownika polityki gospodarczej rządu, wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia instytucji państwowej, odczyt p. t. „WARUNEK POSTĘPU GOSPODARCZEGO“.

Zbyt dobrze nam wiadomo, jaką rolę odgrywa w ministerstwie skarbu i w Komitecie Ekonomicznym Ministrów dyrektor J. Rakowski, ażebyśmy przez chwilę sądzić mogli, że cokolwiek przezeń publicznie wypowiedzianego nie pokrywa się stuprocentowo z tendencjami rządu wogóle, a rządowych resortów gospodarczych w szczególności.

Otóż — cytujemy słowa dyr. Rakowskiego:

„......Jeśli rzucimy okiem na mapę demograficzną Polski, zobaczymy okolice o niesłychanej gęstości zaludnienia i nadmiarze rąk do pracy. Wymieniano u nas cyfrę 8 milionów ludzi, jako nadmiar rąk w rolnictwie. Cyfra ta jest napewno ZA WYSOKA; najnowsze badania wykazują, że nadmiar ten szacować można NA 2 — 3 MILIONY. Nadmiar ten NIEKONIECZNIE jednak musi znaleść swe ujście w miastach i przemyśle. Są w Polsce okolice rolnicze, które PRZY POPRAWIE STRUKTURY ROLNEJ, podniesieniu kultury i wydajności ziemi, zdolne są wchłonąć dużą liczbę osób z okolic przeludnionych.

A więc..... „NIEKONIECZNIE“ — kropka w kropkę to samo mówił w Sejmie ubiegłej zimy minister rolnictwa Julian Poniatowski!.... „NIEKONIECZNIE“.... ha! może „Słowo“, „A. B. C.“ i „Wieś Polska“ napiszą, że właśnie KONIECZNIE, ale niech już wtedy nikt głowy nie zawraca, że to ze względów gospodarczych.

Bo jasne, że rozwiązanie problemu przeludnienia wsi — PRAWDZIWE leży tylko:

W 1) WYKONANIU REFORMY ROLNEJ

i 2) UPRZEMYSŁOWIENIU KRAJU.

Rząd powiada wyraźnie, że JEST TEGO ZDANIA A INNI.... no! to już inna sprawa....

KROPKA.

Legion Młodych wystąpił z O.Z.N.

Pytania komendy głównej i odpowiedzi komendantów okręgowych.-Młodzi Piłsudczycy przeciw ewolucjom ideologicznym

Warszawa, 7 sierpnia.

Dziś ukazał się w Warszawie numer 28 tygodnika „Państwo Pracy“, organu Legiony Młodych, wydany z okazji odbywającego się jutro w Krakowie Zjazdu Legionistów Polskich. Na czele numeru znajduje się **deklaracja „Legionu Młodych“, z której dowiadujemy się, że ta organizacja „młodych piłsudczyków“ zgłosiła w swoim czasie akces do OZN, „ponieważ ze strony kierownictwa tego obozu miała zapewnienie, że tworząca się organizacja realizować będzie testament ideowy J. Piłsudskiego“.**

W dalszym ciągu deklaracji Legion Młodych pisze, iż „gdy jednak szef tego obozu, płk. Adam Koc, powołał do życia Związek Młodej Polski, wyposażając go w ideologię właściwa Stronnictwu Narodowemu — komendant główny Legiony Młodych, nie widząc możliwości współpracy ze związkiem Młodej Polski, uważał za właściwe zmienić pierwotne swoje stanowisko.

W tym celu w obozie letnim Legionu Młodych, znajdującym się na Pomorzu, w miejscowości Legionowo Morskie, odbyła się w dniu 26 lipca rb. odprawa okręgowych komendantów tej organizacji, na której komenda główna Legionu Młodych postawiła sprawę swego wystąpienia z OZN. W tym celu komenda główna Legionu Młodych zadała komendantom okręgowym, zgromadzonym na odprawie w Legionowie Morskim, cztery pytania:

Pytania te brzmiały:

Czy Obóz Zjednoczenia Narodowego reprezentuje ideologię, która zostawił Polsce J. Piłsudski?

Legion Młodych odpowiada na to pytanie przecząco.

Drugie pytanie brzmiało:

Czy OZN przyczynia się do wytworzenia w Polsce atmosfery klerykalno-endeckiej, która rozładowuje twórcze siły narodu polskiego w polskich masach pracujących.

Na to pytanie odpowiedź Legionu Młodych wypadła twierdząco.

Trzecie pytanie brzmi:

Czy w takim stanie rzeczy OZN może być reprezentacją ludzi, wychowanych w obozie niepodległościowym?

Odpowiedź Legionu Młodych na to pytanie jest — przecząca.

I wreszcie w pytaniu czwartym Legion Młodych zapytuje:

Czy zgodne jest z honorem organizacji „Młodych Piłsudczyków“ słuszne ze stanowiska ludzkiej uczciwości, przejście do przeciwdziałania w stosunku do OZN i jego ekspozytury na terenie młodzieżowym — w Związku „Młodej Polski“?

Na to ostatnie pytanie, precyzujące, jak widać, nietylko wystąpienie Legionu Młodych z OZN, ale i zajęcie wobec tej organizacji stanowiska opozycyjnego — **odpowiedź komendantów okręgowych wypadła twierdząco.**

Powyższą deklaracje Legion Młodych opatruje komentarzem, z którego wynika, **że odpowiedzi komendantów okręgowych na wszystkie cztery pytania były jednogłośne i „są zupełnie wystarczające dla określenia naszego stosunku do OZN“.**

Reszta treści ostatniego numeru „Państwa Pracy“ wypełniona jest częściowo cytatami z przemówień Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza i premiera gen. Składkowskiego oraz artykułami, z których wynika, że Legion Młodych zajął rzeczywiście w stosunku do OZN stanowisko skrajnie opozycyjne.

Ochotnicy włoscy stłumili bunt w Toledo

wśród oddziałów powstańczych. — W czasie bombardowania Madrytu padło 201 ofiar

Paryż, 7 sierpnia.

(PAT) Korespondent Havasa donosi z Madrytu, **że według informacyj, jakie przyniosły patrole wojsk rządowych, oddziały, złożone z maurów i hiszpanów, walczących po stronie powstańców, okopały się w pałacu biskupów wokół katedry w Toledo, przy czym doszło do starcia z innymi oddziałami armii powstańczej.**

Według tych samych informacyj, **do Toledo przybyły oddziały ochotników włoskich. Wieczorem w Toledo panował spokój, a dopiero w nocy wzrosło nasilenie ognia karabinowego, które trwało do rana niemal bez przerwy. Samoloty powstańcze przelatywały nad Toledo kilkakrotnie.**

Madryt, 7 sierpnia.

(PAT) Na froncie madryckim kanonada trwała w ciągu dnia i nocy w Sierra de Guadarrama w okolicach Quijorna i Villa Nueva del Pardillo. Żołnierze rządowi kilkakrotnie nawiązywali kontakt z patrolami wojsk powstańczych. Bombardowanie Madrytu w dniu wczorajszym pociągnęło za sobą 201 ofiar zabitych i rannych.

Niemcy zaopatrują ludność

w tanie maski przeciwgazowe

Berlin, 7 sierpnia.

(PAT) W myśl zarządzeń ministra lotnictwa, gen. Goeringa, w najbliższym czasie rozpocznie się masowa sprzedaż po taniej cenie nowego typu maski przeciwgazowej t. zw. „Volksgazmaske“.

Akcja ta odbywać się będzie pod kierownictwem związku obrony przeciwlotniczej i narodowo-socjalistycznej opieki społecznej.

Najpierw zaopatrzone mają być w maski popularne Berlin i Hamburg. Następnie przyjdzie kolej na różne obszary przemysłowe i wreszcie na obszary rolnicze.

Dokładny opis nowej maski ukazał się w organie związku obrony przeciwlotniczej.

Warszawa, 7 sierpnia.

W związku z ostatnią wizytą króla Karola II rumuńskiego w Polsce, doręczono w ostatnich dniach ordery rumuńskie obsłudze pociągów, które przewoziły króla Karola II podczas jego wizyty, a mianowicie dwum maszynistom, trzem konduktorom i jednemu palaczowi.

Lotnicy gen. Franco atakują okręty neutralne

Energiczny protest admiralicji angielskiej. — Pościg samolotów francuskich za napastnikami. — Flota handlowa otrzyma eskortę

Londyn, 7 sierpnia.

(PAT) Korespondent „Daily Herald" w Algierze w depeszy do swego dziennika twierdzi, iż trzy samoloty, które bombardowały statek „British Corporal", zostały rozpoznane jako samoloty powstańcze.

Paryż, 7 sierpnia.

(PAT) Okręt brytyjski „British Corporal" znajdował się w odległości 35 km. od Algieru, kiedy został zaatakowany przez 3 samoloty hiszpańskie. Na statek rzucono około 40 bomb, które jednak go nie trafiły.

Kapitan statku rozkazał załodze skryć się pod pokładem. Samoloty obniżyły lot i z nieznacznej wysokości ostrzeliwały mostek kapitański, a następnie cały pokład, nikogo na szczęście nie raniąc. Parowiec wiózł transport benzyny z Persii do Anglii i mógł podczas ostrzeliwania wylecieć w powietrze.

Następny wypadek ostrzeliwania statku handlowego wydarzył się tegoż dnia o godz. 6-ej po poł. Parowiec francuski „Djebel Amour" został napadnięty przez samolot, który go ostrzeliwał z karabinu maszynowego, dając przeszło 100 strzałów, które na szczęście nikogo nie trafiły.

Wreszcie został zaatakowany nieco później, w pobliżu miejsca, gdzie wydarzyły się dwa poprzednie incydenty — parowiec włoski „Mongioa". Na pokład statku rzucono dwie bomby. Kapitan statku został ciężko ranny odłamkiem bomby w płuca. Obserwator holenderski komitetu nieinterwencji doznał złamania ręki, kiedy powstała panika, po rzuceniu bomb przez samoloty.

Dwa wojskowe samoloty francuskie z Algieru udały się w pościg za napastnikami, nie zdołały jednakże ich odnaleźć.

Incydenty te wywołały wielkie wra-żenie w Algierze. Delegaci załóg mar-narki handlowej oświadczyli, że wyda-polecenie, aby załogi okrętów handlo-wych odmawiały wyjazdu na morze be-eskorty.

***

Londyn, 7 sierpnia.

(PAT) Brytyjski generalny konsul Algierze stwierdza w raporcie prze-nym admiralicji w Londynie, że samo-ty, które zaatakowały wczoraj sta-„British Corporal" należały do pow-ców. Na skrzydłach atakujących sam-tów umieszczony był ciemno-granato-krzyż świętego Andrzeja.

W dniu dzisiejszym złożył w spra-tego incydentu w Palmie na Maj-energiczny protest brytyjski admirał-wódca trzeciej eskadry krążowników

Czy Watykan uzna rząd gen. Franco

Koła kościelne odnoszą się z rezerwą do rządu powstańczego

Rzym, 7 sierpnia.

(PAT) W związku z wiadomością, że do Watykanu przybyć ma specjalny charge d'affaires reprezentujący rząd gen. Franco, koła kościelne informują, że Watykan mimo faktycznego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem walenckim nie uznał dotychczas de jure rządu gen. Franco, ograniczając się do utrzymywania się z nim stosunków nieoficjalnych za pośrednictwem kardynała Gomay Thomas, arcybiskupa Toledo.

Stanowisko Watykanu nacechowane było wobec gen. Franco pewną rezerwą, zwłaszcza, że znany był fakt, iż w obozie gen. Franco istnieją elementy nieprzychylne lub wrogie kościołowi katolickiemu, jednakże w ostatnich czasach akcja konsolidacyjna prowadzona przez gen. Franco wśród obozu narodowego ujawniła, iż gen. Franco daje poważne gwarancje kościołowi katolickiemu.

Fakt ten wspłynął dodatnio na stosunek sfer kościelnych do hiszpańskiego obozu narodowego i przyśpieszy zapewne nominację hiszpańskiego charge d'affaires przy Watykanie.

Podwójne życie technika, który okazał się bandy[tą]

W godzinach wolnych od pracy, urządzał napady rabunkowe. Sensacyjne aresztowanie w Warszawie

Warszawa, 7 sierpnia.

Policja powiatu warszawskiego dokonała dziś niezwykle sensacyjnego, dawno nienotowanego w kronikach kryminalnych, aresztowaia.

W ręce policji wpadł bowiem przestępca, który prowadził podwójny tryb życia. Jest to 36-letni Paweł Rapaport, technik budowlany, zamieszkały w Teklinie, pod Warszawą.

Rapaport, uchodzący za solidnego i wzorowego pracownika, był przykładnym ojcem i mężem, posiada średnie wykształcenie, pochodzi z dobrej rodziny i równocześnie w chwilach wolnych od zajęć, w tajemnicy przed rodziną, znikał na długie wieczory i w tym czasie dokonywał zuchwałych rabunków.

Ofiarami Rapaporta padały wyłącznie samotnie idące kobiety, spacerujące w okolicy Otwocka i Śródborowa.

Rapaport nie wzbudzał swym wy-glądem najmniejszych podejrzeń, na-zywał z napotkanymi kobietami roz-wy, po chwili ogłuszał je a następ-rabował kosztowności i gotówkę.

Napadów takich dokonał kilkana-Rapaporta aresztowano w banku chwili, gdy chciał zrealizować jeden zrabowanych czeków.

Dr. Weizmann w środę wyjedzie do Genew[y]

aby przedstawić komisji mandatowej rezolucję i uchwa-ły kongresu sjonistycznego

Zurych, 7 sierpnia.

W sobotę Kongres nie obradował. Dr. Weizmann, który zamierzał spędzić week-end w Genewie, aby informować poszczególnych członków Komisji Mandatowej o nastrojach na Kongresie w sprawie stosunku do wniosków Komisji Poola, postanowił odroczyć swą podróż do Genewy do środy, gdy będzie już mógł zaznajomić Komisję Mandatową z stanowiskiem Kongresu i z treścią uchwalonych rezolucji.

Jak przypuszczają, rezolucja polityczna będzie już do środy uchwalona przez Kongres.

Po dwudniowych dyskusjach na temat sytuacji politycznej i wniosków o podziale Palestyny nastroje śród delegatów tak się ukształtowały, że gdyby — według opinii panującej w kuluarach — odbyło się głosowanie próbne nad zna ną rezolucją frakcji robotniczej, wówczas 75 proc. głosów padłoby za tą rezolucją, zaś 25 proc. przeciwko wszelkim wnioskom zmierzającym do podziału bodaj z modyfikacjami.

W kuluarach kongresowych k-różne hipotezy co do ewentualnego-niku głosowania.

Jak utrzymują we frakcji robotn-za projektem podziału wypowiada-około 160 delegatów, zaś przeciwk-delegatów, w frakcji Światowego Z-czenia (Ogólni Syjoniści grupa A) za-działem ma się wypowiadać 90 de-tów, zaś 30 przeciwko. Wreszcie fr-Weltverbandu (Ogólni Syjoniści g-B) 20 jest za, zaś 20 przeciwko.

Reforma ulg podatkowych

dla budownictwa mieszkaniowego. — Wszystkie budowle rozpoczęte w r. b. będą nadal korzystały z dotychczasowych ulg

Warszawa, 7 sierpnia.

(PAT) Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Roman Górecki. udzielił informacyj, dotyczących przyszłości ruchu budowlanego w Polsce.

Zdaniem prezesa Góreckiego, w programie inwestycyjnym rządu, skierowanym głównie i słusznie ku istotnie produktywnym formom inwestycyj, jest pozostawione nadal odpowiednie miejsce dla popierania zdrowego ruchu mieszkaniowego. Nie ulega przecież wątpliwości, że istnieją jeszcze wielkie braki na odcinku mieszkań robotniczych, czy urzędniczych, że polskie miasteczka, a nawet wielkie miasta mają całe dzielnice, które należy przebudować i zabudować racjonalnie.

Prezes Górecki jest zdania, że tegoroczny kontyngent kredytowy, zwiekszony ostatnio o 15 miljn. zł., a więc kredyt budowlany w kwocie około 40 miln. zł. rocznie, będzie utrzymany w okresie najbliższych trzech lat.

Prezes Górecki poruszył również niezmiernie doniosłe i aktualne zagadnienie ulg podatkowych. Ponieważ ostatnio utrzymuje się pogłoska, iż ulgi te uległy skasowaniu, prezes Górecki wyjaśnił, że informacje na ten temat są ścisłe.

Wszystkie nowe budowle, rozpoczę-te w roku bieżącym, będą nadal ob-nione przez obowiązującą dotych-ustawę o ulgach podatkowych. będą z tych ulg korzystały bez wzg-na to, czy budynki zostaną ukoń-czy też nie. Zamierzona pewna r-ma ulg podatkowych dla budown-mieszkaniowego jest opracowywa-ministerstwie skarbu i wniesiona-nie w formie projektu ustawy do s-Będzie więc poddana dyskusji pub-nej. Nic nie zostanie zdecydowane-jemnicy i budujący zawczasu b-wszystkim wiedzieli.

„O ile mi wiadomo — oświad-prezes Górecki — dotychczasowe-mają być utrzymane w całej Polsce-budownictwa domów blokowych o-no, dwu i trzyizbowych mieszkan-W ten sposób polityka ulg podatkow-wzmocniłaby budownictwo robotni-prowadzone przez T. O. R. i rozwi-systematycznie

Kobieta oskarżona o zamachy petardowe

na sklepy żydowskie w Warszawie

Warszawa, 7 sierpnia.

Po raz pierwszy w kronice sądowej zasiądzie na ławie oskarżonych jako czołowa oskarżona o współudział w zamachach petardowych — kobieta.

Władze prokuratorskie zakończyły mianowicie dochodzenie w sprawie zamachów petardowych na sklepy żydowskie w Warszawie w styczniu r. b.

Do odpowiedzialności pociągnięto 3 osoby, a mianowicie urzędniczkę prywatną, Janinę Trempolską, i dwuch robotników, Władysława Stolarskiego i St. Kuśnierza.

We Francji płoną lasy

Paryż, 7 sierpnia.

(PAT) Z różnych stron Francji donoszą o pożarach lasów. W ciągu ostatnich 24 godzin wybuchło 10 pożarów, niszcząc 300 ha. lasu oraz zbiory wartości półtora miliona franków.

Gwałtowna burza na Rumunią

Tory kolejowe zalane

Czerniowce, 7 sierpnia.

(PAT) Z Galacu donoszą, że okolice miasta nawiedziła gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmur. Ulewny deszcz spowodował w mieście i okolicy ogromne straty. Woda zalała tory kolejowe. Połączenie między Galacem a Barlad'em zostało przerwane.

Poznań, 7 sierpnia.

Donoszą z Poznania, że Bank Związku Spółek Zarobkowych otrzymał dalszą transzę w kwocie 100 tys. zł. nisko procentowych kredytów na finansowanie akcji przesiedleńczej kupców i rzemieślników wielkopolskich na Kresy Wschodnie i do województw centralnych.

Rekordowy obieg pieniędzy w Anglii

Ogłoszone w dniu 5 b. m. tygodniowe sprawozdanie Banku Anglji wykazuje rekordowy wzrost obiegu banknotów do sumy 503 miln. funtów w ub. tygodniu. Obieg banknotów w Anglji osiągnął zatym nienotowany dotychczas w kronikach Banku Anglji poziom. Tłumaczą to wzmożonym zapotrzebowaniem gotówki w związku z okresem wakacyj letnich oraz ogólnym ożywieniem gospodarczym.

Pierwsze transporty winogron

W tym tygodniu nadszedł do Gdyni nowy transport winogron belgijskich w ilości około 3.000 kg. Transport został złożony do chłodni. Ceny w hurcie za winogrona belgijskie wahają się od 18 do 20 zł. za klatkę o wadze netto 4 kg.

Również nadeszło z Holandji do Gdyni 300 klatek winigron holenderskich wagi netto około 1.200 kg. Cena w hurcie ok. 14 zł. za klatkę.

Pierwsze transporty winogron bułgarskich nadejdą do Gdyni w końcu sierpnia b. r. w ilości około 8—10 tys. kg.

Znaczny wzrost konsumcji piwa w Polsce

Konsumcja piwa, która w czerwcu osiągnęła znaczny wzrost wskutek dużych upałów, jakie panowały w tym miesiącu, w ciągu lipca b. r. w dalszym ciągu podniosła się znacznie. Według danych Związku Browarów i Słodowni R. P., browary polskie sprzedały w lipcu b. r. na rynku wewnętrznym ogółem 177.000 hl. W stosunku do lipca 1936 roku spożycie piwa wzrosło o 3.000 hl., czyli o 1.9 proc.

W pierwszych 7 miesiącach r. b. browary sprzedały na rynku wewnętrznym 766.000 hl. piwa, czyli o 92.000 hl., t. j. o 13.6 proc. więcej niż w analogicznym okresie 1936 roku.

Ustawy i rozporządzenia

Ukazał się Dziennik Ustaw R. P. Nr. 59, z dnia 6-go b. m., w którym opublikowano między innymi następujące

ROZPORZĄDZENIA

o charakterze gospodarczym:

rozp. ministra skarbu z dnia 17 lipca b. r., wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu oraz z ministrem rolnictwa i reform rolnych o ustaleniu cen sprzedażnych spirytusu na cele niekonsumcyjne (poz. 465);

rozp. ministra skarbu z dnia 17 lipca b. r. o ustaleniu opłaty monopolowej od spirytusu na niektóre cele niekonsumcyjne (poz. 466);

rozp. ministra skarbu z dnia 22 lipca b. r. w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 22 kwietnia o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła (poz. 467);

rozp. ministra skarbu z dnia 30 lipca r. b w porozumieniu z ministrami: przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych o zwolnieniu od cła kukurydzy i końskiego zębu (poz. 468).

Złodziej warszawski w roli jasnowidza

„To ten wysoki brunet w granatowym garniturze!"...— P. Więckowska została dwukrotnie okradziona

Warszawa, 7 sierpnia.

W niezwykły sposób została wczoraj okradziona Felicja Więckowska. Padła ona dwukrotnie ofiarą wyrafinowanych złodziei.

Wróciwszy rano do domu Więckowska stwierdziła, że drzwi jej mieszkania są otwarte. Łupem złodziei padła garderoba i inne przedmioty wartości kilkuset złotych.

Nieszczęśliwa kobieta wybiegła na ulicę i poczęła zawodzić z powodu doznanej straty. Zebrał się tłum ludzi, z którego wystąpił jakiś mężczyzna i oświadczył poszkodowanej że pomoże jej w odnalezieniu skradzionych przedmiotów.

Jest on obdarzony darem jasnowidzenia i wykryje złodzieja. Wraz z Więckowską mężczyzna udał się do jej mieszkania. Najpierw zrobił rewizję, po czym wpadł w „trans" i oświadczył, że kradzieży dokonał jakiś wysoki brunet w granatowym garniturze. Dodał przy tym, że złodziej znajduje się w pobliskiej kawiarni.

Za udzielenie tej rady Więckowski pobrał pięć złotych i chciał wyjść. W drzwiach natknął się jednak na policjanta, który rozpoznał w nim znanego złodzieja, Józefa Łakomskiego.

W czasie rewizji znaleziono przy nim dwa złote pierścionki, srebrną papierośnicę i 20 rubli w złocie. Wszystkie te kosztowności skradł Więckowskiej w czasie dokonanej rewizji.

Pomysłowego złodzieja osadzono w areszcie.

Wzrost stanu zatrudnienia

w górnictwie i przemyśle. — Spadek liczby robotników wykazuje jedynie przemysł odzieżowy

Jak wynika z ostatnio opublikowanych danych statystycznych, miesiąc czerwiec przyniósł dalszą poprawę zatrudnienia w polskim górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym. Zatrudnienie w górnictwie bowiem osiągnęło nienotowaną w ostatnich latach wysokość 101.171 robotników, a więc o 2.844 robotników więcej, niż w maju, który również przewyższał pod względem ilości zatrudnionych robotników w górnictwie nie tylko pozostałe miesiące b. r., ale i lata ubiegłe.

Podobnie i przemył hutniczy, w którym zatrudnienie z końcem ub. roku dochodziło zaledwie do 42.000 robotników, zatrudniał w czerwcu także rekordową cyfrę 46.429 ludzi, co w stosunku do maja przynosi poprawę o 564 ludzi.

Dalsze postępy dają się zaobserwować w przemyśle przetwórczym, przy czym należy zaznaczyć, że statystyka uwzględnia tylko zakłady, zatrudniające normalnie przynajmniej 20 robotników, a więc pozostawia na uboczu tysiące zakładów mniejszych. Otóż w czerwcu stan zatrudnienia w polskim przemyśle przetwórczym uległ poważnej poprawie i wyniósł 613.675 robotników, a więc o blisko 10.000 zatrudnionych ludzi więcej, niż w maju b. r., a o przeszło 31.000 ludzi więcej, niż w kwietniu b r.

Na ogólną poprawę stanu zatrudnienia w przemyśle przetwórczym wpłynęło przede wszystkim zwiększenie szeregów pracujących robotników w przemyśle budowlanym—o 4.177, mineralnym — o 2.250, drzewnym — o 1.722 robotników, metalowym — o 1.537 i inn.

Zmniejszyło się natomiast zatrudnienie jedynie w przemyśle odzieżowym — o 1.466 robotników.

Radiokącik

U WRÓT GDYNI.

Dziś, dnia 8.VIII o godz. 13.00 Rozgłośnia Łódzka nada felieton p. t. „U wrót Gdyni" popularnego już wśród radiosłuchaczy prelegenta Mieczysława Zydlera. Felieton ten naświetla zagadnienie żeglugi i w barwnym opisie wskazuje na piękno morskich wycieczek, podkreślając zarazem niebezpieczeństwo żeglugi morskiej.

„PRACA NAUCZYCIELA".

W niedzielę, dnia 8.VIII o godz. 20.00 omówi „pracę nauczyciela", jego warsztat, Edmund Dutkiewicz. Opieka nauczyciela nad młodzieżą i jej organizacjami, organizacja wycieczek szkolnych i szereg zagadnień wychowawczych — oto tematy tej prelekcji, która zaciekawi niewątpliwie szerokie sfery.

„FILATELIŚCI".

„Filateliści" oto tytuł felietonu red. Stefańskiego, który przedstawi źródło oraz formy „filatelistycznej gorączki" oraz wskaże na ciekawe szczegóły kolekcjonowania znaczków pocztowych.

Felieton ten wygłoszony zostanie dnia 10.VIII około godz. 20.55.

CEZARY DOMKE PRZED MIKROFONEM.

W ramach koncertu solistów w niedzielę, dnia 8.VIII wystąpi Cezary Domke, wirtuoz na „diabelskich skrzypcach", którego radiosłuchacze mieli sposobność usłyszeć dnia 25.V b. r.

Kronika szachowa

SUKCESY STANÓW ZJEDNOCZON., POLSKI I WĘGIER.

Mamy już za sobą pierwszą połowę turnieju narodów w Sztokholmie. Perspektywa rozegranych 10 rund pozwala nam nietylko ocenić wartość dotychczasowych wyczynów poszczególnych drużyn, ale i stawiać już niektóre prognozy co do dalszego przebiegu turnieju, jak również i ewentualnych szans głównych współzawodników w walce o puchar lorda Hamilton-Russela. Ogólne przewidywania, że olimpiada w Sztokholmie zaćmi swą świetnością warszawską 1935 r. — nie sprawdziły się. W ostatniej chwili zrezygnowała z udziału Rumunja i w ten sposób spadła liczba uczestniczących państw do 19, rekord zatym nadal pozostał w rękach Polskiego związku szachowego Nie pozbawiony pikanterji jest fakt, że Rumuni poczynili już w Fide starania o zezwolenie na zorganizowanie następnej olimpjady w Bukareszcie. Z innych państw najbardziej ubolewają wszyscy nad nieobecnością drużyny austriackiej, uczestnika wszystkich dotychczasowych olimpiad, w skład której wchodzą takie powagi w dziedzinie teorji szachowej, jak prof. Becker, Grünfeld i t. d. Ale brak takich matadorów, jak Alechin, Eliskazes, prof. Vidmar czy Spielmann, w dostatecznej mierze rekompensuje szereg nowych gwiazd, jak champion USA — Reshevski, Piazzini (Argentyna), Foltys (Czechosł.), Castaldi (Włochy), Najdorz (Polska), Schmidt (Estonja) i t. d. Przebieg pierwszych rund był nadzwyczaj ciekawy. Wielką sensacją był słaby start gospodarzy— drużyny szwedzkiej, wicemistrza olimpiady warszawskiej 135 r. Szwedzi, jedn z najbardziej wytrzymałych i wyrównanych zespołów turnieju, byli zgóry typowani obok Stan. Zjedn. i Polski na faworytów, tym większą była niespodzianka, kiedy jedna za drugą posypały się porażki drużyny szwedzkiej, a szczególnie dotkliwą była porażka, zadana przez Polaków — 3 i pół : półł Ostatnie rundy wykazują, że drużyna szwedzka, mimo takich klęsk, nie załamała się psychicznie i dalej dzielnie walczy, starając się odrobić utracone punkty. Nie wydaje się możliwym, aby drużyna szwedzka mogła jeszcze wchodzić w rachubę przy obsadzeniu pierwszych 3-ch miejsc. Dla łatwiejszej orientacji podzielimy uczestników na 2 grupy. Do pierwszej zaliczymy Polskę, Stany Zjednoczone, Węgry, Czechosłowację, Argentynę, Estonię, Holandję i Szwecję — wszystkie te państwa przypuszczalnie obsadzą czołowe miejsca w tabeli, pozostałe zaś odegrają rolę „mięsa armatniego", walcząc o jaknajlepszą lokatę w dolnej części tabeli. Z pośród faworytów największe szanse zdobycia pucharu mają Stany Zjedn., Polska i Węgry. Stany Zjednoczone dopiero teraz wysuwają się na czoło, jak zawsze, dzięki większej wytrzymałości, dystansując przemęczonych współzawodników. Ciekawy jest fakt, że w drużynie amerykańskiej jeden tylko Marshall jest rodowitym Yankesem, reszta ekipy pochodzi zaś z Rosji i Polski. Drużyna polska po wygraniu 7 meczów zrzędu, przechodzi najcięższą próbę — spotkania z Argentyną i Węgrami. Zestawienie wyników drużyny polskiej, USA i węgierskiej — przemawia nieco na korzyść Yankesów, pewnie kroczących do tryumfu. Dobrze walczą również Czechosłowacja, Estonia i Argentyna — czy starczy im jednak sił do końca? Sukcesy drużyny holenderskiej są zasługą championa świata dr. Euwego, a lista jego ofiar jest dość duża — z ważniejszych nazwisk wymieniamy tylko Keresa, Petrowa i Stahlberga. Z innych drużyn nieźle spisują się, Finlandia i Łotwa, występująca bez starych olimpijczyków Feigina i dr. Hasenfussa. Jak dotąd, najlepsze indywidualne wyniki uzyskali Flohr Szabo (Węgry), Foltys (Czechosł.). Najwięcej punktów drużynie polskiej przysparzają P. Frydman, Appel i Regedziński. Dr. Tartakiewicz, zdaje się dopiero wchodzić w trans walki. Mniej powodzenia ma na 2. szachownicy Najdorf — powinien on był grać na 3. szachownicy, na której łatwo dałby sobie radę z słabymi partnerami.

Sascha Guitry

Pierwsze oszustwo

Sascha Guitry, znakomity aktor i komediopisarz, wydał ostatnio powieść p. t. „Romans oszusta", która została już sfilmowana. Niżej przytaczamy pierwszy rozdział, w którym decydują się losy bohatera.

Rodzice moi posiadali sklep, który równo w dobrych jak i kryzysowych czasach dawał 5.000 franków dochodu. Rodzina nasza była liczna. Z pierwszego małżeństwa matka moja miała troje dzieci, a z moim ojcem — syna i córkę. Ojciec mój wniósł do małżeństwa swą matkę, a moja matka — swego ojca... byli więc skwitowani, jeśli można się tak wyrazić... a poza tym mieliśmy jeszcze głuchoniemego wujka. Ogółem było nas dwanaścioro przy stole. Ale oto nagle zostałem sam jeden na świecie. Winna była temu miska grzybów. Sam... Albowiem skradłem z kasy sklepowej osiem sous, aby kupić sobie czekoladki, co wpędziło ojca w taką złość, że krzyknął:

— Za karę, że ukradłeś, nie dostaniesz ani jednego grzybka!

Ten głuchoniemy zebrał te niebezpieczne grzyby... i wieczorem w mieszkaniu leżało jedenaście trupów.

Kto nie widział jedenastu trupów jednocześnie, ten nie ma pojęcia jaka to wielka ilość. Gdzie nie spojrzeć — wszędzie jakiś trupek.

Czy mam opisywać moją rozpacz?

Trzymajmy się lepiej ściśle prawdy. Miałem dopiero dwanaście lat i trzeba przyznać, że jak na tak młode dziecko było to zbyt wielkie nieszczęście. Tak, to była nazbyt wielka katastrofa dla mnie... Można opłakiwać ojca, matkę, brata, ale jak się opłakuje jedenaście osób?... Nie wiadomo od kogo zacząć...

Po południu przybył dr. Lavignac, który w ciągu wielu godzin czynił nadludzkie, lecz bezowocne, niestety, wysiłki, by przywrócić zatrutych do życia Moja rodzina wymarła bezapelacyjnie.

O piątej po południu w mieszkaniu naszym zebrała się cała wieś. Sąsiadki przepychały mnie z jednego pokoju do drugiego, a gdy w końcu nie starczyło już dla mnie miejsca, ukryłem się pod ladą sklepową, skąd wszystko mogłem obserwować i słyszeć.

— Jeszcze jeden!

Zrezygnowani, tępi chłopi w obliczu tylu trupów ożywili się znowu.

— A babka?

— Jeszcze nie. Ale to może potrwać najwyżej jeszcze dziesięć minut.

— Ilu jeszcze zostało

— Tylko czterech...

Głuchoniemy wuj-morderca zmarł ostatni wśród straszliwych mąk.

— Któż to tam tak wrzeszczy?

— Ten głuchoniemy... — odpowiadano.

Gdy o siódmej wszystko ucichło, wylazłem ze swej kryjówki, stając nagle przed zupełnie wyczerpanym doktorem, ocierającym pot z czoła. Spojrzał na mnie, poznał mnie i nie chciał wierzyć swym oczom.

— No... a ty?..

W głosie jego wyczuwało się niezmierzone zdumienie i cień wyrzutu.

— Co ty tu robisz?.. — dodał.

Pytanie to nie znaczyło bynajmniej: — „Co ty tu robisz w sklepie?", lecz raczej: — „Co robisz jeszcze na tym świecie?"...

I trzeba przyznać, że miał rację... Jakim prawem jeszcze żyłem, skoro reszta mojej rodziny umarła?

— Czy dobrze się czujesz? — pytał dalej.

— Owszem...

— Jak to jest możliwe?..

Przyglądał mu się jak dziwolągowi. Dwunastoletni chłopiec, który bezkarnie spożywał trujące grzyby i przeżył wszystkich członków swej rodziny, stanowił dlań ciekawy wypadek. Jakie pole do badań naukowych!.. Gdy miałem wrażenie, że już nachyla się nade mną, by mnie zacząć badać, przyznałem się szybko:

— Nie jadłem grzybów...

— Dlaczego?

Pytanie to brzmiało conajmniej dziwnie. Mógłbym przysiąc, że wyczułem w nim wyraźny wyrzut. Gdy dwukrotnie powtórzył to samo pytanie, wyspowiadałem się przed nim ze wszystkiego. Przyznałem się do popełnionej zbrodni i do kary, jaka mnie za to spotkała.

Gdy w dniu pogrzebu szedłem za jedenastu trumnami ze spuszczoną głową, lecz suchymi oczyma, zadawałem sobie pytanie, czy ów fakt, że jeden zostałem uratowany jak gdyby cudem, nie piętnuje mnie jako mordercę?.. A za mną rozlegały się głosy:

— A wie pan dlaczego ten mały nie umarł?.. Bo ukradł forsę!

Tak, ja żyłem, bo ukradłem. To znaczy — tamci musieli umrzeć, bo byli uczciwi... I dlatego po tym, gdy próbowałem zasnąć w samotnym, opuszczonym domu, w głowie mojej zrodziły się paradoksalne wyobrażenia na temat sprawiedliwości i kradzieży, ale muszę stwierdzić, że moje obecne czterdziestoletnie doświadczenie życiowe nie wprowadziło do tych wyobrażeń żadnej zmiany...

Tłum. Ln.

Niniejszym zawiadamiam Sz. Klijentelę, że z dniem dziesiejszym

b. TURECKA PIEKARNIA i CUKIERNIA
PIOTRKOWSKA 12, filja NARUTOWICZA 2
Kawiarnia czynna od 6-ej do godz. 23-ej.

po zmianie właściciela i uskutecznionym generalnym remoncie otwarta została pod nazwą

„ŁĘCZYCANKA"

Dążeniem przedsiębiorstwa mego jest hygieniczne doborowe 2 razy dziennie świeże pieczywo oraz smaczne wyroby cukiernicze i szybka obsługa. Prosimy Szan. Klijentelę o łaskawe zaszczycenie swojemi odwiedzinami.
Z poważaniem ŁĘCZYCANKA.

KONSUM PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S. A.
Rokicińska 54
doj. tramw. 10 i 16.

Przed wyjazdem na urlop nad morze w góry lub na letniska
każdy może zaopatrzyć się po tanich cenach w bieliznę damską, męską, dziecinną, pościelową, chusteczki do nosa i inne materjały. Uskuteczniamy wysyłkę paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.



SAMOCHODY STANDARD FLYING **MOTOCYKLE** ARIEL B. S. A. F. N. SOKÓŁ
Wielki wybór MOTOCYKLI UŻYWANYCH. Akcesorja i części zamienne.

REWELACJA SEZONU!
MOTOCYKL „JAMES"
bez prawa jazdy i podatku
raty po zł. 50 mies.

Dom TjH Leon Leszczyński
PIOTRKOWSKA 175.
TEL. 205-06.

Dźwiękowy Kino-Teatr
Przedwiośnie
ŻEROMSKIEGO № 74—76
tel. 129-88
Dziś i dni następnych!

Janet Gaynor w kreacji bardziej wzruszającej, niż w „Siódmem Niebie" w filmie p. t.

GŁOS SERCA

Wzruszająca opowieść miłosna, która niezawodnie trafi do serc widzów.
W roli głównej: **JANET GAYNOR, ROBERT TAYLOR**
Ceny miejsc: na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy, następne seanse I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.
Kupony ulgowe po 70 groszy. — Początek seansów o godz. 4-ej, w niedzielę o godz. 2-ej.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. STANISŁAW
BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 10
Tel. 106-30
przyjmuje od 9—11 i od 5—8
(w niedziele i święta 9—1 pp.)

DR. MED.
JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALERGICZNE
ul. Nawrot 7
TEL. 164 21
godz. przyjęć 5—7.

DR. MED.
Jerzy Sudya
AKUSZER-GINEKOLOG
Legjonów 11
Tel. 115-27,
przyjmuje od 8—10 r. i od 4—8 w.

Dr. MED.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
CEGIELNIANA 11
Telefon 238-02
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED. **L. NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front, I piętro Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.
Z. Pinczewska
CHOR. KOBIECE
ul. Gdańska 28, I p. front, tel. 108-01
wznowi przyjęcia 1/IX-1937 r.
godz. przyjęć 4—7.

PIERWSZA PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
LECZENIE CHOR. WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
ZAWADZKA 1
telef. 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr Reicher
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 12.

DR. MED.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. M. Wolfson
powrócił
Narutowicza 2
Tel. 128-83

Dr. BRAUN
Cegielniana 4, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1.

DR. MED.
KACENELSON
powrócił
CHOR. NERWOWE
Piotrkowska 82, telef. 164-19
przyjmuje od 6—8 wiecz.

DR. MED.
Juljusz BAUM
Chor. kobiece i położnictwo
POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA 17
Przyjmuje od 12—2 i od 4—6 w.

Dr. HELLER
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8
w niedzielę i święta 10—1.

LEKARZ - DENTYSTA
K. LEWKOWICZ
powrócił
Śródmiejska 16, tel. 233-08
przyjmuje od 10—1 i 3—8 w.

DR. MED.
H. Hammer
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Gdańską 11 Telef. 128-39
(Róg 11-go Listopada) od 3—7.

DR. MED.
Brunon Sommer.
POWRÓCIŁ.
chor. skórne, weneryczne i kobiece.
Łódź, 6 Sierpnia № 1
przyjm. od 9—1 i od 5—8 w.
w niedzielę i święta od 10—1.

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35
przyjęcia przed i popołudniu,
w niedziele tylko z rana.

Dr. H. Reiterowski
spec. CHOROBY PŁUCNE
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 108, tel. 166-90
przyjmuje od 3—5 i od 7—8.

DR. MED.
J. WELLER
CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
ul. PIOTRKOWSKA 225
(róg Radwańskiej), tel. 149-01
przyjmuje od 6—8 wiecz.

DR.
Herman Makower
CHOR. WEWNĘTRZNE
powrócił
Zachodnia 57, tel. 119-19.
Przyjm. od 6—8 w.

PRZYCHODNIA dla chorych WENERYCZNIE
mężczyzn i kobiet
PIOTRKOWSKA 88
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych. Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta - lekarz. Przychodnia czynna od 9 r. do 9 w. Specjalny gabinet kosmetyczny. PORADA 3 ZŁ.

DOKTÓR
W. ŁAGUNOWSKI
Specjalista CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70 Tel. 181-83
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DR. MED.
Władysław Szpiro
chirurg
Sienkiewicza 34, tel. 222-10
Przyjm. od 4—6.

DR. MED.
J. PIK
choroby nerwowe.
spec. nerwice oraz cierpienia nerwowo-seksualne
ALEJE KOŚCIUSZKI 27, tel. 175-50
przyjęcia 5—7.

Dr.
B. KNICHOWIECKI
powrócił
CHOR. DZIECI
Zachodnia 63, telef. 110-20.

Wznowił przyjęcia
DR. MED.
D. Rosenzweig
CHOR. DZIECI
Piłsudskiego 72, telef. 128-74.

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
Piotrkowska 113
Tel. 165-17
POWRÓCIŁ
Godz. przyjęć 12—2, 5—7 p.p.

DR. MED.
Niewiaźsk[i]
POWRÓCIŁ.
Specj. chor. wenerycznych, skór[nych] i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 15[illegible]
Przyjm. od 8—11 rano i od 5—[illegible]
w niedziele i święta 9—12.

Doktór
Henrykowsk[i]
Specjalista chorób weneryczn[ych] skórnych i kobiecych
TRAUGUTTA 9, Telefon [illegible]
od 8—11-ej i od 6—9-ej wiecz.
w niedziele i święta od 9 — [illegible]

CIECHOCINE[K]
Dr. med.
A. Lipszy[c]
ordynuje jak w latach ubiegłych w PRZY UL. ZDROJOWEJ LUCYNA

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumó[wna]
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska [illegible]
TELEF. 121-23.

Dr. MED.
WŁ. ŻADZIEW[SKI]
STOMATOLOG
Spec. chor. i chir. zębów i jamy ustnej.
PIOTRKOWSKA 164, tel. [illegible]
Przyjmuje od 3—7.

CIECHOCINE[K]
Dr. med.
J. Garfink[el]
Dworek Millera tel. 2[illegible]

DR. MED.
TREPMA[N]
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka [illegible]
przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—[illegible]
w LECZNICY OMEGA
Główna 9 od 4—6 w.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozp. Rady Min. z dn. 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), 14 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w celu uregulowania należności 14 Urzędu Skarbowego w Łodzi i innych wierzycieli w podanych poniżej terminach i pod wskazanym adresem odbędzie się sprzedaż z licytacji.

Dnia 11.VIII 1937 r. w II-gim terminie:
Häusler Bruno, Srebrna, gm. Brus—cegła wypalona 50.000 szt. oszac. zł. 2.000.—
cegła surowa 20.000 szt. — zł. 400.—
prasa do cegieł 1 szt. — zł. 400.—

Dnia 11.VIII 1937 r. w II-gim terminie:
Kicka Teodor, st. Rokicie, gm. Brus,— cegła wypalona maszynowa 35.000 szt. zł. 1050.—

Dnia 11.VIII 1937 r. w I-szym terminie:
Szyc Teodor, Łódź, Piotrkowska 27—szczotki i pendzle 125 szt. — zł. 1180.—

Dnia 10.VIII 1937 r. w II-gim terminie:
Dykman Ch., sp. z o. o., Radogoszcz—Krakowska 45 — cegła wypalona maszynowa 60.000 szt. — zł. 2340.—

Dnia 10.VIII 1937 r. w I-szym terminie:
Dykman Ch., sp. z o. o., Radogoszcz—Krakowska 45 — samochód Polski Fiat 4-o osobowy 1 szt. — zł. 3500.—

Dnia 11.VIII 1937 r. w I-szym terminie:
Zdzienicki Feliks, Tuszyn—Remiszewskiego 5—wódki, wina i koniaki 804 but. — zł. 1739.—

Zajęte przdmioty można oglądać w dniu licytacji.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego:
(—) P. Finogenow, referendarz.

Do akt Nr. Km. 813/37/II.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go zamieszkały w Łodzi, ul. Kilińskiego nr. 114 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 13-go sierpnia 1937 r. o godz. 12-ej w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 150 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: wyżymaczek i aparatów do ... oszacowanych na łączną sumę zł. 900.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 23.VII.1937 r.
Komornik:
(Podpis)

Sprawa L. Goldhamera p-ko Alfredowi Schwalmowi.

Do akt Nr. Km. 1688/37.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go STEFAN GÓRSKI zamieszkały w Łodzi, ul. Dowborczyków 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 sierpnia 1937 r. od godz. 11—13 w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 61 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł 900.—, a mianowicie: dziewięć warsztatów tkackich mechanicznych, angielskich, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 30 lipca 1937 r.
W/z. Komornik:
(—) STEFAN GÓRSKI.

Sprawa Szmelki Pilicera p-ko F. „Dziel i Lewicki".

Do akt Nr. Km. 2400/36.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu ... sierpnia 1937 r. o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Żwirki Nr. 11/13 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 5 krosien mechanicznych firmy: „B-cia Lange" oszacowanych na łączną sumę zł. 1153 gr. 47, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 26 lipca 1937 r.
Komornik:
(—) W. TRZEBIATOWSKI.

Sprawa Tow. Ubezp. „Przezorność" p-ko Janowi Gibiańskiemu.

Do akt Nr. Km. XV/410/36.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 15-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 277, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12 sierpnia 1937 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy Piotrkowskiej 277 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 930.— a mianowicie: mebli i innych ruchomości, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21 lipca 1937 r.
Komornik: (—) ADAM MRÓZ.

Sprawa Spółdz. Banku Przem. Łódzkich p-ko K. Wawrzyńskiemu.

Do akt Nr. Km. XV/1373/37.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 15-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 277, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12 sierpnia 1937 r. o godz. 13-ej w Łodzi, przy ul. Niemcewicza Nr. 19 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 2.250.— a mianowicie: kredens orzechowy, stół, 5 krzeseł, 1 fotel, 3 wozy parokonne, 2 konie, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 23 lipca 1937 r.
Komornik: (—) ADAM MRÓZ.

Sprawa W. Pudryckiego p-ko Oskarowi Buslerowi.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Jan Koks" zawiadamia, że w dniu 13 sierpnia 1937 r. o godz. 13-ej w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi odbędzie się zebranie wierzycieli sprawdzonych i przyjętych do masy, celem wysłuchania sprawozdania Syndyka tymczasowego o stanie upadłości oraz zawarcie układu lub związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy
J. WOLSKI
Adwokat.

Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości Sp. Akc., Oddział w Łodzi, (LOMBARD) zawiadamia, ż w dniu 24 sierpnia 1937 roku i dni następnych od godziny 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ul. Zachodniej Nr. 31 w Łodzi zastawów, nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających licytacji, ogłoszone będą w „Kurjerz Łódzkim" w dniu 15 sierpnia 1937 r. w numerze 223 i wywieszone w biurze.

Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedawane będą w drugim terminie, od dnia 26 sierpnia 1937 roku.

Zastawcy, którzy nie opłacą procentów do dnia **15 sierpnia 1937 roku,** ponoszą koszty ogłoszenia i Państwowego Urzędu Probierczego za cechowanie, ryzykując ponadto uszkodzenie lub połamanie przedmiotów.

Do akt Nr. Km. VII/645/37.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. VII-go, WŁADYSŁAW ZAZIEMSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Magistrackiej Nr. 1 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25-go sierpnia 1937 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 15 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 100 par pantofli damskich, 100 par półbucików damskich ze skóry, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.700.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 6 sierpnia 1937 r.
Komornik:
(—) WŁADYSŁAW ZAZIEMSKI.

Sprawa Josefa Secemskiego p-ko Hurt Gumowy „Lodzia" wł. Chemja Birman.



Kupno i sprzedaż

PLAC budowlany przy ul. Łagiewnickiej 11 do wynajęcia lub sprzedania z zatwierdzonym planem do budowy. — Wiadomość adw. Bocheński, 11 Listopada 37-a, tel. 143-46.

SPRZEDAM maszynę do szycia rękawiczek firmy Singier pudełkową, Pryncypalna 2, Koziny, Czesław Pietrzak.

TANIE źródło resztek na suknie, bluzki, kostiumy i palta damskie oraz ubrania męskie, Kilińskiego 36 oficyna, II w. I p.

KASZARNIA na kaszę tatarczaną, krakowską, jęczmienną, jaglaną, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Piotrkowska 223, tel. 237-99 p. Jatkiewicz.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

ŚRUBKI i części fasonowe, wykonujemy na rewolwerkach. Robota precyzyjna, ceny niskie, „Wega", 6-go Sierpnia 47, tel. 243-90. 7

CZYSZCZENIE tapet ścian, sufitów, suchym sposobem. Wiadomość Mała 2, róg 6-go Sierpnia, sklep farb. Wiatrak, lub tel. 234-04.

WYŁĄCZNOŚĆ rejonowa oddamy energicznemu przedstawicielowi na własny rachunek. Duże możliwości zarobków. „Reno", Warszawa, Leszno 7.

OPALACZ Negri Borkowskiego udelikatnia cerę, nadaje piękną barwę opalenizny. Żądać perfumerjach, drogerjach.

ODDAM na własność dziewczynkę 4 miesięczną niechrzczoną, Leszno 33, m. 18.

ZAPOZNAM młodą niewiastę w celu wspólnych wycieczek motocyklowych. Oferta z fotografią pod: „Wycieczki motocyklem" składać do Republiki.

Uzdrowiska

GŁOWNO. Pensjonat R. Konarskiej pięknie położony. Willa Pokorowskiego. Ceny przystępne. Zgłoszenia na miejscu. Informacje w Łodzi tel. 108-90. 7

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

ZŁ. 140 KWARTALNIE 2 pokoje z kuchnią i wygodami.

ZŁ. 232 KWARTALNIE 3 pokoje z kuchnią i wygodami.

4—5—6-cio POKOJE umeblowane (garsoniery). od zł. 20, „Zenit", Piotrkowska 82, tel. 260-25.

5 POKOJOWE komfortowe mieszkanie do wynajęcia od 1 października, Przejazd 19.

POKÓJ umeblowany z łazienką dla solidnego pana do wynajęcia. P. O. W. 6 m. 12 od godz. 9 do 17-ej.

PRZENOCOWAĆ w czystym, osobnym pokoiku za 1.25 można tylko w domu noclegowym, Łódź, Kilińskiego 41.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe nowoczesne, komfortowe mieszkanie w nowowybudowanym domu, Al. Kościuszki 99. Wiad. tel. 115-74, lub na miejscu od 2—3 po poł. 12

DWA DUŻE słoneczne pokoje z kuchnią, służbowym, tarasem, w ogrodzie, z wszelkimi nowoczesnymi wygodami od zaraz do wynajęcia. Julianów, Malwowa 9, telefn 223-37.

MIESZKANIA 1-2-3-4-5 i 6 pokojowe, pokoje umeblowane, garsoniery i lokale handlowe poleca „Kosmos", Piotrkowska 111, tel. 147-46.

2 POKOJE łącznie, oddzielnie umeblowane, wygody, telefon I piętro. Wiadomość 137-75.

ŁADNY pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami do wynajęcia, Piotrkowska 118, m. 6, II piętro front.

4 POKOJE z kuchnią, wszelkimi wygodami do wynajęcia, tamże tanio kasa ogniotrwała, Południowa 28.

SKLEP frontowy wraz z pokojem i kuchnią ul. Gdańska 117 od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy — bliższe informacje Zamenhofa 4 u Klajta w godz. 2—3 i po 8-ej wiecz.

POKÓJ ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Żeromskiego 77 m. 16.

POSZUKIWANA pani do wspólnego pokoju, Żeromskiego 69, mieszk. 9.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Piotrkowska 120 I piętro, prawa of. ostatnie wejście, m. 33.

POKÓJ umeblowany przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia, Śródmiejska 72, m. 16 front III p.

SŁONECZNY, umeblowany pokój oddzielne wejście z wygodami odnajmę solidnej osobie, Piotrkowska 37 m. 21. Zastać w poniedziałki 2—4.

1 POKÓJ z kuchną z łazienką i wygódką; 2 pokoje z kuchnią; 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami frontowe, Al. 1-go Maja Nr. 40 u dozorcy.

1 LUB 2 POKOJE kompletnie umeblowane z używalnością kuchni, wszelkimi wygodami do wynajęcia, Narutowicza 56, m. 25.

ŚRÓDMIEŚCIE 2—3 pokojowe mieszkanie z wygodami, słoneczne do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, dozorca.

ODNAJMĘ pokój słoneczny frontowy umeblowany z pianinem z wygodami niekrępujący, Żeromskiego 77 m. 7.

POKÓJ słoneczny ładny umeblowany, wszelkie wygody do wynajęcia, Żeromskiego 41 m. 5, tel. 201-51.

CENTRUM. Dwuokienny, dobrze umeblowany, słoneczny pokój, wszelkie wygody.Piotrkowska 55/8 III piętro.

2 I 3-POKOJOWE mieszkania komfortowe w nowym domu, Radwańska 16, do wynajęcia. Informacje na miejscu.

ŚRÓDMIEŚCIE! Dwa pokoje umeblowane z przedpokojem, wejście niekrępujące I p., front na gabinet dla lekarza lub adwokata do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, dozorca.

PIĘKNY 2-okienny pokój do wynajęcia ewentualnie z utrzymaniem, wszelkie wygody, telefon, Żeromskiego 46, m. 5.

GARSONIERA z niekrępującym wejściem dla solidnego Pana zaraz do wynajęcia. — Oferty do „Republiki" sub: „100".

DO WYNAJĘCIA naprzeciw Parku Staszica I piętro słoneczne 6-pokojowe mieszkanie, wszelkie wygody, telefon 122-40.

ODDAM pokoik 60 zł. kwartalnie oraz potrzebna panna, krojczyni do pracowni dziecięcych okryć, Gdańska 38/3.

ODDAM pokój frontowy, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody, niekrępujące wejście, Gdańska 57, Richter.

POKÓJ frontowy umeblowany, niekrępujące wejście z wygodami do oddania, Cegielniana 25/6.

DWUOKIENNA garsoniera umebl. z klatki schodowej do wynajęcia, Moniuszki 11, mieszk. 14, tel. 143-90.

KOMFORTOWE mieszkania 2 pokoj., 3 pokoj. oraz sklep z mieszkaniem w nowowybud, domu przy ul. Żeromskiego 1-a, tel. 147-19.

SKLEP i pokój do wynajęcia, Sienkiewicza 27 u dozorcy lub od 4—5, telef. 265-78.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, wejście z klatki schodowej, Gdańska 85 m. 18. Obejrzeć można od 4—7.

4-POKOJOWE mieszkanie na I i II piętrze do wynajęcia, Cegielniana 55, obok placu Dabrowskiego.

POKÓJ balkonowy frontowy do wynajęcia, wygody, Sterlinga 9, m. 6.

DO WYNAJĘCIA pojedyńczy pokój, Sienkiewicza 67 i sale fabryczne, Kątna 5.

DUŻY, ładny pokój umblowany, wygody, telefon, do wynajęcia, Żwirki 8 (Karola) m. 4.

WYREMONTOWANY pokój z umblowaniem dla pana zaraz do wynajęcia, Moniuszki 1 m. 7 front.

2 UMEBLOWANE wyremontowane pokoje z kuchnią, wszelkimi wygodami lub jeden odnajmę I piętro, Sterlinga 18 m. 19.

POKÓJ słoneczny, umeblowany, wszelkie wygody, wejście niekrępujące do wynajęcia, Żeromskiego 4, front II p. m. 10. Birnbaum.

W NOWOWYBUDOWANYM domu przy ul. Miłej 5, róg Szarej dwa odremontowane pokoje z kuchnią i łazienką do wynajęcia od zaraz. Dojazd tramwajem 4, 7 i 11.

4-ro i 5-cio POKOJOWE mieszkania z wygodami do wynajęcia przy ul. Żeromskiego Nr. 77/79. Dozorca wskaże.

5-POKOJOWE komfortowe mieszkanie do wynajęcia natychmiast. Zachodnia 57, II piętro front. Tel. 215-67.

POKÓJ umeblowany z niekrępującym wejściem do wynajęcia, Piotrkowska nr. 35, II piętro. Dozorca wskaże.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami i osobnym wejściem do wynajęcia, Zawadzka 15, m. 43 od godz. 18—21.

POSZUKUJĘ pokoju bez mebli w czystym domu przy inteligentnej rodzinie. Oferty „Biuralistka".

POKÓJ umeblowany, wejście z klatki schodowej tanio do wynajęcia. Wiadomość Kilińskiego 104, Kormeser.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkanie, hall, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, nowoczesne urządzenia, do wynajęcia w nowym domu Sienkiewicza 51. Wiad.: tel. 13-555.

POKÓJ umeblowany dla inteligentnej pani z osobnym wejściem w cenie 25 złotych, Piramowicza 2 m. 30.

3 POKOJE z kuchnią, komfortowe wygody, do wynajęcia, P.O.W. Nr. 13 (Skwerowa), tel. 210-07.

STAŁY lokator poszukuje pokoju umeblowanego, wygody, telefon. Okolice — Piotrkowska od Traugutta do Nawrot i pobliskie. Oferty sub: „Inżynier".

POKÓJ do wynajęcia, Kilińskiego 61, m. 3 front, I p. naprzeciwko parku kolejowego, tamże fortepian do sprzedania.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla pojedyńczej osoby do wynajęcia, Pierackiego 7 m. 28.

BIURO „POLRUCH" Piotrkowska 83, telef. 141-02 poleca mieszkania, lokale, domy, place, pokoje umeblowane, garsoniery.

POSZUKIWANY duży pokój w śródmieściu z wszelkimi wygodami, bez mebli. Oferty sub: „Młode małżeństwo".

UMEBLOWANY frontowy słoneczny pokój do wynajęcia, Centralne ogrzewanie, winda, telefon 122-11.

POKÓJ umeblowany, niekrępujący nadaje się na garsonierę, Kilińskiego 124. Wiadomość u dozorcy.

DUŻY pokój do oddania z wszelkimi wygodami, Mielczarskiego nr. 7 m. 45 od godz. 14—15 i od 20—22.

WYNAJMĘ mieszkanie jednopokojowe od gospodarza. Zgłoszenia administracja pod „Nauczyciel".

RÓŻNE mieszkania nowocześnie wykończone natychmiast do wynajęcia, Wierzbowa 10, tel. 137-73.

Do wynajęcia

UMEBLOWANY POKÓJ z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie w luksusowym domu dla solidnego pana. Dzwonić 167-25 od 10—11 i od 3—5 pp.

POKÓJ elegancki, I piętro front z balkonem, Piotrkowska, centrum, na biuro, gabinet lub mieszkanie do wynajęcia. Wiad. tel. 248-51.

3 POKOJE z kuchnią z wygodami do wynajęcia od zaraz, ul. Główna 57, tel. 201-64.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy umeblowany, wszelkie wygody, telefon, nie krępujące wejście, Sienkiewicza 13, m. 8.

SŁONECZNY pokój z balkonem, wejście z klatki schodowej, I piętro, ładnie umeblowany, nadający się na mieszkanie lub biuro do wynajęcia, Nawrot 41/4 godz. 10—13.

URZĘDNIK pierwszorzędnej firmy poszukuje małego eleganckiego pokoiku przy kulturalnej rodzinie. Oferty pod „Maximum 35" do administracji.

SKLEP umeblowany Zgierska, punkt ruchliwy, odpowiedni na hurtownię do odstąpienia. Adres w „Republice".

POKÓJ umeblowany słoneczny, wejście niekrępujące od 15 sierpnia do wynajęcia, Lipowa 25/8.

DUŻY trzyokienny słoneczny pokój, wejście niekrępujące do wynajęcia, Moniuszki 5 m. 6.

KOMFORTOWY pokój w centrum miasta w nowym domu z używalnością łazienki, telefonu od zaraz do wynajęcia. Referencje pożądane. Telef. 224.46.

JEDEN lub dwa komfortowe pokoje w willi, wszelkie wygody ogród, Mostowa 19-c.

MAŁY, niekrępujący umeblowany pokoik, wszelkie wygody, Zachodnia 39, m. 28.

DO WYNAJĘCIA lokal handlowy na parterze oraz 5 betonowych izb w suterynie z oświetl. elektrycz. i gazowym. Wiadomość: Traugutta 8.

MŁODE małżeństwo poszukuje umebl. pokoju od Radwańskiej do Bandurskiego. Oferty sub: „158" do Administracji.

Posady

300 — 500 ZŁOTYCH wynagrodzenia dam za wyrobienie stałej posady samodzielnego buchaltera-bilansisty, korespondenta (podatkowiec). Oferty sub: „Wynagrodzenie". 8

POSZUKUJĘ biuralisty absolwenta W. S. H. z niemieckim i francuskim. Oferty pod W. H. do administracji.

ZNAM administrację fabryczną, wypłaty, potrącenia, sprawy bezpieczeniowe i podatkowe. Poszukuję jakiejkolwiek posady. Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty sub: „Henryk" do administracji „Republiki".

POSZUKUJĘ praktyki w fabryce wyrobów wełnianych. Ukończyłem szkołę przemysłową. Zgłoszenia: „Republika" — „Zdolny desinator". 8

AKWIZYTOR do Biura Reklam poszukiwany. Zgłosić się Piotrkowska 107. Czarnożył.

PRZEDSZKOLE poszukuje dyplomowanej freblanki. Oferty sub: „H" do administr. „Republiki".

ENERGICZNY młodzieniec ze średnim wykształceniem oraz znajomość buchalterji o dobrej prezencji, poszukuje jakiejkolwiek posady. Referencje pierwszorzędne. Wymagania skromne. Łaskawe oferty sub: „Energiczny".

POSZUKIWANA zdolna biuralistka, biegle pisząca na maszynie, obeznana z księgowością. Oferty sub: T. M. do „Republiki".

MANICURZYSTKA bardzo zdolna poszukuje pracy. Of. Republika „M. A.".

ENERGICZNY chłopiec lat 17—18 potrzebny do składu fabrycznego Oferty z podaniem referencji do administracji „Republiki" sub „R".

WYCHOWAWCZYNI z referencjami umiejąca gotować i zna się na gospodarstwie poszukuje pracy. Łaskawe oferty pod „Wychowawczyni".

ZAŁATWIAM korespondencję w językach polskim, niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim. Tel. 213-38, 1—2 i pół.

POSZUKUJĘ posady inkasenta. Mam świadectwa pierwszorzędne najpoważniejszych firm. Oferty „Uczciwy".

Nauka i wychowanie

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam Gramatyka, literatura, konwersacja handlowa korespondencja. Tel. 262-?? w godzinach 2—3.

NAUCZYCIEL, magister, udziela matematyki, fizyki, przygotowuje do egzaminów, doucza dorosłych. Telefonować 255-28. Godziny 3—7.

KALIGRAF L. Berman, poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Aleja I-go Maja 4, Lipszyc.

STUDENTKA Uniwersytetu Warszawskiego, wydziału anglistyki, germanistyki, udziela lekcyj angielskiego, niemieckiego, oraz korepetycje, tele[fon] 242-06.

Kupno i sprzedaż

BAR PIWNY i kawiarnia, dobry punkt — z powodu wyjazdu sprzedam, Wiad. Pomorska 29.

ROWERY na których zdobywają sukcesy w wyścigach najwybitniejsi kolarze, to rowery, firmy St. Rędzia, Łódź, Bałucki Rynek 9, tel. 113-99. Sprzedaż za gotówkę, na raty i za pożyczki państwowe.

MASZYNA Singiera gabinetowa okazyjnie do sprzedania, Nawrot 56 m. Zastać od godz. 18.

DO SPRZEDANIA sklep spożywczo-kolonjalny z nowym urządzeniem dobrze zaprowadzony. Wiadomość w administracji.

MOTOCYKL Jammes, jedyna 100 dwuosobowa na balonach raty po 50.— miesięcznie. Motocykle F. N. zł. 1290 poleca firma Leon Leszczyński. Łódź, Piotrkowska 175, tel. 205-..

ZBIARNIK do sprzedania 4x4x2, tel. 225-93.

DO SPRZEDANIA domek murowany 4 mieszkania. Wiad. Niska 4 m. 15.

FOTEL na kółkach samojeżdżący, doskonałej konstrukcji tanio do sprzedania, Magistracka 25 m. 5.

KUPIĘ bibliotekę gabinetową, ciemny orzech, w dobrym stanie. Oferty do Republiki pod „Bibliotka".

URZĄDZENIE sklepowe w dobrym stanie nie nadające się na każdą branżę tanio do sprzedania, Nawrot 8, u dozorcy.

Rozmaite

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem tapety, sufity i ściany. Wiadomość: Zawadzka 6 m 1. tel. 170-..

POSIADAM elegancki lokal stosowny na jadłodajnię, wypożyczalnię, wytwórnię, sklep. Szukam wspólnika-czki i do interesu węglowego. Oferty „Piotrkowska".

OBSŁUGA radiowa, fachowy warsztat radiowy, naprawia, konserwuje i przerabia aparaty własne i obce solidnie i tanio. Radio-Watt, Narutowicza 12 i 16 tel. 190-38.

Drobne ogłoszenia w „Republice"

są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. —

Kto chce:

1) znaleźć lokatora lub sublokatora,
2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój,
3) sprzedać nieruchomość lub rzecz,
4) kupić cośkolwiek okazyjnie,
5) dostać posadę,
6) wyszukać pracownika —

niechaj poda drobne ogłoszenie
do „REPUBLIKI"

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66; dział sportowy: 18-444; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148 i 600-620.

PRENUMERATA „REPUBLIKI"
w Łodzi zł. 4.—. za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.
Konto rozrachunkowe Łódź I, konto Nr. 4.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm. X 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.—. Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Dymek. — Redaktor odp. Stefan Dymek. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Z dziejów Łodzi

Dnia 8-go sierpnia 1922 r. Łódź czci po raz pierwszy publicznie i nader uroczyście rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej Legionów Piłsudskiego: powołany przez społeczeństwo komitet z obecnym wojewodą lwowskim Biłykiem na czele organizuje wielką akademję w sali Filharmonii, oraz uroczyste przedstawienie w teatrze. Na akademii przemawiają dr. Mierzyński i wiceprezydent miasta dr. Stupnicki, występuje chór im. Moniuszki, orkiestra pułkowa i t. p. Od tego czasu co roku czci Łódź rocznicę wymarszu Legjonów, wkrótce w tymże 1922 roku rada miejska nadaje ulicy Benedykta nazwę ulicy „6 Sierpnia".

Czcząc dzień rocznicy sierpniowej, Łódź uprzytamnia sobie jednocześnie olbrzymie znaczenie wielkich przemian, jakie zaszły w życiu jej w stosunkowo krótkim czasie sześciu lat od momentu wybuchu wojny 1914 r. w sierpniu do momentu zwycięstwa 1920 roku i rozpoczęcia przez cały kraj wielkiego wyścigu pracy nad odbudową zniszczonej przez niewolę ojczyzny.



Sierpień
8
Niedziela

Dziś Cyriaka
Jutro Romana M.

Wschód słońca	4 07
Zachód słońca	19.17
Wschód księżyca	07.04
Zachód księżyca	10 54
Długość dnia	13.18
Ubyło dnia	1.32

Krótkie wiadomości

KOSZTY UTRZYMANIA w Łodzi wzrosły w ubiegłym miesiącu nieznacznie, bo o 0.01 procent. Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla badania wzrostu kosztów utrzymania w urzędzie wojewódzkim ustalono, że w miesiącu ubiegłym wzrosły ceny słoniny, kiełbasy, masła, jaj i kamgarnu, zaś spadły ceny chleba, mąki pszennej, grochu, ziemniaków, wołowiny i mydła.

***

POWRÓT P. PREZ. GODLEWSKIEGO z Warszawy nastąpił w dniu wczorajszym. Pan prezydent interwenjował w dyrekcji Funduszu Pracy w sprawie powiększenia dla Łodzi kredytu na rozszerzenie robót inwestycyjnych. O wynikach interwencji poinformuje p. prezydent radnych na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej, które zwołane zostało na wtorek, celem omówienia sprawy robót publicznych w Łodzi.

***

NOWY CENNIK DLA RESTAURACYJ wprowadzony został w Łodzi i w związku z tym władze administracyjne zarządziły kontrolę, celem sprawdzenia czy właściciele zakładów gastronomicznych wywiesili obowiązujące cenniki. Winni niejawniania cen przez wywieszenie cennika będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

***

PRZENIESIENIE OBWODU POŁUDNIOWEGO Ubezpieczalni Społecznej nastąpi definitywnie z dniem 1 września r. b. Od tego dnia ubezpieczeni, którzy obecnie zgłaszają się po pomoc lekarską i leki na ulicę Lokatorską, zgłaszać się będą do nowego budynku Ubezpieczalni przy ulicy Leczniczej. Przeniesienie apteki nastąpi już z dniem 15 b. m.

***

DZIŚ WRACAJĄ DZIECI łódzkie z kolonji letnich, zorganizowanych w Makowie Podhalańskim staraniem Stow. Rodzina Urzędnicza. Dzieci przebywały na koloniach, pozostających pod bezpośrednim nadzorem przewodniczącej Rodziny Urzędniczej p. naczelnikowej Wrony przez sześć tygodni i były otoczone troskliwą opieką.

***

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA dla P.K.U. Łódź Miasto I urzędować będzie w dniu 14 sierpnia r. b. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 165. Zgłosić się winni poborowi rocznika 1916 i starsi, którzy zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów P.P., którzy otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz — Zgierska 54. A. Rychter i Łoboda (11 Listopada 86). J Zundelewicz (Piotrkowska 25). S. Bojarski i W. Schatz (Przejazd 19). Cz Rytel (Kopernika 26). M. Lipiec (Piotrkowska 193), A. Kowalski (Rzgowska 147)

Dramat dwojga narkomanów

Frenkiel oraz jego przyjaciółka byli morfinistami. — Tragiczny epilog trójkąta małżeńskiego

Donosiliśmy wczoraj o strasznej tragedii, jaka rozegrała się w Warszawie w domu przy ulicy Marszałkowskiej 62. U nauczycielki, 26-letniej Ireny Belke, bawił jej przyjaciel — łodzianin S. Frenkel. Za mężem pośpieszyła do Warszawy żona. Gdy przekroczyła próg mieszkania nauczycielki — ta z niewyjaśnionych w pierwszej chwili przyczyn wyskoczyła z okna swego mieszkania na piątym piętrze. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Dowiadujemy się, iż tło tej tragedii ma nietylko podłoże erotyczne, jak brzmiały pierwotne wersje. Według dalszych relacyj naszego korespondenta sprawa ma raczej tło inne: obojga t. j. Belkową i Frenkla łączyły niezwykle silne więzy, jakie sprzęgają narkomanów,

ZWIĄZANYCH WSPÓLNYM NAŁOGIEM.

Frenkiel leczył się już w Kochanówku od narkomanii. Opuścił szpital łódzki jako jeszcze nie zupełnie uleczony morfinista. Był potem w sanatorium w okolicach Warszawy i tam poznał się ze swą towarzyszką niedoli — Belkową, młodą wdową, jak i on morfinistką.

Oboje zaniechali potem leczenia zupełnie i oboje wspomagali się nawzajem w zdobywaniu morfiny.

Dnia onegdajszego Frenkiel przybył do Belkowej, według słów dozorcy pijany, a może tylko wyczerpany po silniejszym

ZASTRZYKU MORFINY.

Była już noc. Frenkel Belkowej nie zastał i zasnął na schodach. Nie zauważyła go Belkowa. Dowiedziała się, że czeka na nią dopiero wtedy, gdy przybył dozorca i zupełnie apatycznego nieprzytomnego prawie narkomana usiłował sprowadzić na dół. Przybył wreszcie policjant i wtedy Belkowa wybiegła ze swego mieszkania, rzuciła się Frenklowi na szyję, a on rzekł do niej:

— Widzimy się po raz ostatni, pani Irenko.

Widocznie razem planowali samobójstwo.

Nadeszła potem żona Frenkla, która przybyła za mężem do Warszawy. Wtedy Belkowa, jakby nie odkładając już zamiaru samobójczego, działając najpewniej również w podnieceniu spowodowanym narkotykiem —

PRZECIĘŁA SOBIE NAJPIERW ŻYŁY U RĄK

żyletką a potem wyskoczyła przez okno. Ciało, padając, zawadziło o ramę otwartego okna na trzecim piętrze.

Na pudełku od gilz znaleziono w mieszkaniu desperatki skreślone następujące słowa:

„Popełniłam samobójstwo. Sekcja zwłok niepotrzebna, nie oddawajcie mnie do prosektorium".

Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Ciało zostało przewiezione do prosektorium, a Frenkiel — dorożką do komisariatu.

Bohater tej strasznej tragedii był przez cały czas w kompletnej apatii. Nie można od niego było wydobyć żadnych zeznań.

Oboje zeznawali niedawno jako świadkowie w sprawie sądowej o handel narkotykami.

Rzecz godna uwagi, że tragicznie zmarła przed pięciu laty przeżyła niezwykle silny wstrząs duchowy. Jednego dnia straciła męża, który zmarł w czasie spóźnionej operacji wyrostka robaczkowego i tego samego dnia zmarła jej matka na udar serca.

Straszny ten dramat dwojga ludzi chorych, owładniętych straszliwym nałogiem, wywołał zrozumiałe zainteresowanie w stolicy i w Łodzi. Rzecz odsłania bowiem dno nędzy, w jakim grzęzna niestety liczni narkomani. (g)

Napad bandycki pod Lutomierskiem

Złoczyńcy zabili wieśniaka, po czym dokonali rabunku

Nocy ubiegłej była wieś Mirosławice, pod Lutomierskiem, terenem krwawego napadu bandyckiego. Pod kulami bandytów padł jeden z gospodarzy. Zbrodniarze zbiegli.

Około godziny pierwszej w nocy do zagrody Mariana Kolasy, jednego z zamożniejszych gospodarzy, zapukał ktoś u drzwi domu mieszkalnego. Kolasa wstał i spytał kto tam. Jakiś mężczyzna złamanym głosem prosił o wodę. Został ranny w napadzie na drodze i prosił o pomoc.

Gdy tylko Kolasa uchylił drzwi, został uderzony kolbą rewolweru w głowę. Do izby wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów. Z bronią gotową do strzału w ręku, zbrodniarze dopadli leżącego gospodarza,

ŻĄDAJĄC WYDANIA PIENIĘDZY,

trzymając jednocześnie pod terorem struchlałych z przerażenia pozostałych członków rodziny.

Kolasa zerwał się i, znalazłszy pod ręką siekacz do krajania brukwi dla bydła, zdołał zadać jedno tylko uderzenie w głowę najbliższego napastnika. Z trzech rewolwerów padła w tej chwili salwa ku nieszczęśliwemu. Kolasa padł. Bandyci, spłoszeni ujadaniem psów i krzykami całej rodziny, zdołali zrabować mimo wszystko część pieniędzy, których miejsce ukrycia widocznie znali, poczym zbiegli, unosząc rannego kamrata.

Na miejsce zbiegli się sąsiedzi. Pomoc okazana Kolasie, była już daremna. Nieszczęśliwy padł trupem na miejscu.

Jeden z sąsiadów wsiadł na konia i zaalarmował posterunek policji.

O morderstwie i napadzie powiadomiony został wojewódzki urząd śledczy i komenda policji na powiat łódzki. Na miejsce, na czele silnego oddziału policji, częściowo zmotoryzowanej, przybył zastępca naczelnika urzędu śledczego kom. Schaberle i komendant powiatowy kom. Kocuper.

Cała okolica została przez znaczny oddział policji osaczona, i podjęta została obława oraz dochodzenie na miejscu.

Są dane, że w ciągu najbliższych godzin, zostaną krwawi bandyci ujęci. (l)

Ceny na mąkę, chleb i mięso

wyznaczone przez łódzkiego Starostę Grodzkiego

Zarządzenie Starosty Grodzkiego Łódzkiego z dnia 7 sierpnia 1937 roku nr. Apr. 2-7/37 w sprawie wyznaczenia cen na przedmioty powszedniego użytku.

Na podstawie art. 1 lit. b i art. 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. nr. 91 poz. 527) w brzmieniu, ustalonym rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dn. 22 marca 1928 roku(Dz. U. R. P. nr. 38 poz 374) i rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku, wydanego w porozumieniu z Ministrami: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych o uregulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. nr. 81 poz. 607) w brzmieniu rozpodządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 września 1932 r. (Dz. U. R. P. nr. 82 poz. 722), którego moc obowiązującą przedłużono rozporządzeniem Ministra Srpaw Wewn.z dnia 10 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. nr. 92 poz 641), po wysłuchaniu opinii Komisji do badania cen, zarządzam, co następuje:

§ 1. Wyznaczam na niżej wymienione artykuły powszedniego użytku w sprzedaży detalicznej następujące ceny, obowiązujące na terenie m. Łodzi:

Mięso wieprzowe z dokładką za 1 kg zł. 1.40, mięso wołowe średniej jakości 1.20,mięso wołowe z uboju rytualnego 1.70, cynadry wołowe i wieprzowe 1.40, wątroba wołowa i wieprzowa 1.40, słonina świeża i solona 1.90, kiszka podgarlana i czarna 1.30, kaszanka zwykła 1.— salceson, kiełbasa krajana i siekana 2.— boczek wędzony 2.20, chleb żytni z mąki 0-65% przemiału 0.32, chleb żytni z mąki 0-65% przemiału bochenek 0.61, chleb żytni z mąki 0-95% przemiału (razowy) 0.27, bułki pszenne wodne z mąki 0-65% przemiału 1 kg 0.70, bułki pszenne wodne z mąki 0-65% przemiału za 1 sztukę 0.05.

§ 2. Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych ulegną karze w trybie postępowania karno-administracyjnego do 6 tygodni aresztu lub grzywny do 3000 zł. w myśl art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. nr. 91 poz. 527) w związku z art. 64 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. R. P. nr. 38 poz. 365).

§ 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 9 sierpnia 1937 r.

Jednocześnie tracą moc obowiązującą zarządzenia Starosty Grodzkiego Łódzkiego z dnia 30 kwietnia, 16 czerwca, 23 i 27 lipca 1937 r. w sprawie cen na kasze, kawy zbożowe, mąki i pieczywo oraz mięso i wędliny.

Sarosta Grodzki Łódzki
(—) Dr. H. MOSTOWSKI.

Niezwykły „trick“ złodziejski

Tajemnicza dama z dzieckiem w pociągu. — Przemysłowiec lituje się nad dzieckiem i pada ofiarą wyrafinowanej przestępczyni

Wiadomą jest rzeczą, że w chwilach wielkiego zdenerwowania, człowiek nie potrafi logicznie myśleć i wszystkie jego zmysły są przytępione. Dlatego też **złodzieje i oszuści starają się zazwyczaj wzniecić wokół siebie zamieszanie, by łatwiej dokonać zamierzone przestępstwo.**

Typowy tego rodzaju przykład wspaniale obmyślonego tricku złodziejskiego miał miejsce ostatnio we Włoszech.

Na jednej ze stacyj na linii Turyn — Mediolan wsiadła do przedziału pierwszej klasy elegancka dama. Oczy miała czerwone od płaczu, a w ramionach tuliła niemowlę, które popłakiwało z cicha. Pociąg ruszył. **Jegomość, jadący w tym samym przedziale, bogaty przemysłowiec z Triestu, długo przyglądał się nieszczęśliwej kobiecie, w końcu, przejęty jej losem, wszczął przyjazną pogawędkę.** Elegancka dama niechętnie z początku odpowiadała na pytania przemysłowca, potym jednak rozwiązał się jej język i zaczęła opowiadać płaczliwym głosem, że na jednej ze stacyj **zgubiła wśród tłoku swego towarzysza podróży, lekarza, i teraz drży o życie swego chorego dziecka. Ośmiomiesięczny Beppo cierpi bowiem wskutek szczególnie złośliwego kokluszu i lekarz zapowiedział, że w chwili ataku kaszlu należy mu koniecznie zrobić zastrzyk, w przeciwnym razie nie ręczy za życie dziecka...**

Teraz skoro lekarza nie ma, więc.... Elegancka dama znowu zalała się ‘zami..

Wzruszony przemysłowiec, zaintrygowany jej nieszczęściem i urodą, przyrzekł swe całkowicie poparcie w razie potrzeby, co uspokoiło do pewnego stopnia zrozpaczoną matkę.

Na kilka sekund przed wjazdem pociągu do wielkiej hali dworcowej, nieznajoma krzyknęła nagle, przyciskając do swej piersi poduszkę z dzieckiem. Jednocześnie z poduszki rozległ się zdławiony, chrypliwy kaszel.

— Panie.... błagam pana.... — zwróciła się nieznajoma do przemysłowca.— Niech pan mi pozwoli tylko na chwilę zostawić dziecko na pańskich kolanach.. Muszę tu wysiąść i poszukać mojego doktora, który prawdopodobnie wsiadł w pośpiechu do innego wagonu... To potrwa przecie tylko kilka minut... Ja zaraz wrócę... Tu chodzi o życie mego najdroższego dziecka... Błagam pana....

Przemysłowiec, omawiając się, że nieznajoma dostanie z rozpaczy histerycznego ataku, zgodził się **wziąć pod swą opiekę chore niemowlę na czas nieobecności matki, która czymprędzej opuściła przedział, znikając w tłumie pasażerów na peronie.**

Minęło dziesięć minut. Nieznajoma nie wracała. Słychać było trzask zamykanych drzwi. Wreszcie rozległ się sygnał. Pociąg ruszył....

Przemysłowiec bał się oddychać..... Mały Beppe niewątpliwie już nie żył.... Leżał nieruchomo i cicho... Zimny pot zrosił czoło przerażonego pasażera.... **Ostrożnie odchylił koronkowa zasłonę i ku wielkiemu zdziwieniu skonstatował, że pod koronką zamiast dziecka leżała drewniana lalka...**

Przemysłowiec zrozumiał wszystko... Szybko sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki.... Skonstatował brak portfelu z pieniędzmi i złotego zegarka....

W kilka tygodni potem elegancka dama z pierwszej klasy staneła przed sądem. Przyłapano ją w innym pociągu, gdzie zamierzała powtórzyć swój kawał. Stwierdzono, iż była ona dawniej brzuchomówczynią w cyrku i dlatego potrafiła tak sprytnie udawać kwilenie dziecka.... (I)

Pociągi oziębiane

Jak się jeździ na kolejach w krajach podzwrotnikowych

Podróż w wagonie kolejowym w gorący letni dzień nie należy do przyjemności, zwłaszcza gdy ma się przed sobą więcej niż parę godzin jazdy. W krajach podzwrotnikowych, gdzie upały są większe i trwają bezmała cały rok, trzeba uciekać się do sztucznego oziębiania wagonów, aby móc wytrzymać długą podróż. Tak właśnie postąpił zarząd zjednoczonych linii kolejowych na półwyspie Malajskim.

Wagony pociągów kompanii United Malacca Railway mają przede wszystkim podwójne okna, które się nie otwierają, gdyż ten rodzaj wentylacji jest tam nie do użycia, dalej dachy wagonów są podwójne, gdyż w ten sposób nie nagrzewają zbytnio powietrza. Między jedną a drugą powłoką dachu znajdują się rury, przez które przechodzi oziębione powietrze, biegnące tam i z powrotem od czoła pociągu do ostatniego wagonu, gdyż rury oziębiające połączone są ze sobą tak ,jak przy ogrzewaniu. Poza tym w każdym wagonie znajduje się aparat chłonący powietrze i ochładzający je; powietrze chłodne doprowadzane jest do przedziałów, gdzie temperatura pod jego wpływem ulega znacznemu obniżeniu. Jak wskazują dokonywane stale pomiary temperatury w pociągach Malacca Railway, przy temperaturze nazewnątrz sięgającej 32 stopni można doprowadzić w ciągu 20 minut temperaturę w w wagonie do 21 stopni.

Śmierć wskutek porażenia mózgu

po dokonaniu wiecznej ondulacji

Stanisławów, 7 sierpnia.

W piątek po południu mieszkanka Stanisławowa, 27-letnia Roszakówna, udała się do jednego z miejscowych fryzjerów i kazała sobie zrobić wieczną ondulację.

Roszakówna zaraz po powrocie od fryzjera jęła się skarżyć na silny ból głowy.

Roszakówna położyła się do łóżka, a zaniepokojona rodzina wezwała lekarza. Zanim jednak lekarz przyszedł, nieszczęśliwa dziewczyna zmarła, prawdopodobnie wskutek porażenia mózgu.

Policja dotąd nie ustaliła, w którym zakładzie fryzjerskim dokonano fatalnej ondulacji włosów.

Zaznaczyć należy, że nie jest to pierwszy wypadek śmierci wskutek dokonania wiecznej ondulacji.

Mole rozwijają się w suchych mieszkaniach

Ostatnie badania nad szkodnikami

W czasach obecnych plaga moli należy do tak powszechnych, że trudno jest uwierzyć, aby przed 200 laty o tym szkodniku wiedziano bardzo mało, względnie aby był on tak mało rozpowszechniony, że uczeni i przyrodnicy zajmowali się nim bardzo mało. We francuskim dziele traktującym szczegółowo o życiu owadów, napisanym przez znanego fizyka Reaumurs (był on nietylko fizykiem, ale i znakomitym znawcą życia owadów), zaledwie kilka zdań zcstało poświęcone molom.

Lecz w ostatnich czasach zaszły duże miany w rozpowszechnianiu się różnych gatunków mola. Szczególne w okresie ostaniego dziesięciolecia. Występują one obecnie masowo. Co jest tego przyczyną. — Pisze o tym znany przyrodnik Adolf Herts w dziele „Nauka i technika“. Prof. Herfs twierdzi, że w kulturze mieszkaniowej zaszły tak dalekie zmiany, a tym samym i w „klimacie mieszkaniowym, że wszystko razem wziąwszy stanowi bardzo dodatnie karunki dla rozwoju masowego mola. Szczególnie centralne ogrzewania, ciepłe i suche mieszkania sprzyjają niezwykle rowojowi tego szkodnika. Prof. Herfs twierdzi, że obowiązkiem pani domu w obecnych czasach jest bardzo energiczna walka z molami.

Nasz reporter zanotował:

23-letnia Helena Szczawińska, szwaczka, zamieszkała przy ul. Niemcewicza 11, zażyła w mieszkaniu własnym nieznanej trucizny. Lekarz pogotowia udzielił desperatce pierwszej pomocy i skierował ją do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W mieszkaniu własnym przy ul. Wysokiej 15. otruł się denaturatem 71-letni Łukasz Poczyński, bezrobotny. Lekarz pogotowia umieścił desperata w szpitalu radogoskim.

* * *

Na ul. Zgierskiej potrącony został przez samochód 62-letni Zyskind Frajman, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 1. Lekarz stwierdził obrażenia zewnętrzne i skierował denata do domu.

* * *

W mieszkaniu własnym przy ul. Limanowskiego 3 uległy zatruciu po spożyciu potrawy z nieświeżej ryby 63-letnia Estera Zysman i jej dwie córki 28-letnia Liba i 26-letnia Małka. Zatrutym udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia i pozostawił w stanie osłabionym na miejscu.

* * *

Na ulicy Wałowej na przechodzącego tamże 27-letniego Kazimierza Jatczaka, zamieszkałego przy ul. Nowogrodzkiej 38, napadło dwóch osobników, którzy zadali mu nożami kilka ran w piersi i głowę. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do domu. Za zbiegłymi sprawcami napaści zarządzono dochodzenie.

* * *

W mieszkaniu swym przy ul. Laskowskiego 1 w czasie przyrządzania pasty do podłogi spowodowała wybuch terpentyny 43-letnia Emilia Hijbsch i odniosła ogólne poparzenia rąk, twarzy i głowy. Poparzonej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

* * *

Józef Uptas zamieszkały przy ul. Niskiej 2, będąc w stanie pijanym i wychylił się zbytnio z okna, stracił równowagę i wypadł z 2 piętra na chodnik. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala im. Poznańskich.

* * *

Do mieszkania Małki Woziwody przy ul. Zabiej 17 włamali się nieznani sprawcy i skradli różne rzeczy wartości 200 zł.

Z mieszkania Wiktorii Filipczak, przy ul. Tokarzewskiego 51 nieznani sprawcy skradli przy pomocy włamania rzeczy wartości 300 zł. oraz 200 zł. w gotówce.

W obu wypadkach zarządzono poszukiwania.



TEATR MUZYKA SZTUKA

„ZEMSTA NIETOPERZA“ i „ROSE MARIE“

w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94.

W niedzielę o godz. 3 po poł. i 9-ej wiecz. przepiękna operetka O. Harbaha „Rose-Marie“ w wykonaniu reprezentacyjnego zespołu Teatru Wielkiego. Wspaniałe kostjumy i dekoracje, balet złoż... własnej pracowni. Doskonale zgrany balet głó... się na piękne widowisko. W rolach głównych wystąpią: J. Fontanówna, N. Tadrowska, B. H... ski, J. Wiśniewski, H. Kwaśniewska, J. Gr... czyński, J. Kwaśniewski. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Letniego od godz. 6-ej do 9-ej wieczorem.

Wkrótce występy Rewii Warszawskiej.

TEATR „SCALA“.

Występy Idy Kamińskiej.

Dziś, w niedzielę dwa przedstawienia doskonałej sztuki Maksa Baumana „Żądam Sprawiedliwości“ (Glückel Hameln'), po południu o godz. 4.15. (po cenach popularnych) i wieczorem o godzinie 9.15.

RADIO

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, dnia 8-go sierpnia 1937 r.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Ave Ma... 8.03—8.15: Dziennik poranny. 8.15—8.35: G... ka rolnicza. 8.35—8.55: Muzyka poranna (pł... 8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—11.00: ... Legjonistów: a) Msza polowa; b) Przemów... Transmisja z Krakowa. 11.00—11.05: Prz... 11.05—13.00: Koncert symfoniczny w wyk... Orkiestry Filharm. Wiedeńskiej pod dyr. B... Waltera. Transmisja z Salzburga. W prz... około godz. 12.10—12.25: Felieton dr. J... Rzóski p. t. „Salzburg“ (z Poznania). 13... 13.10: „U wrót Gdyni“ — felieton Mieczy... Zydlera. 13.10—14.40: Koncert Polskiej ... Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskie... udziałem Janiny Szymulskiej (śpiew). Trans... z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. 14.40—... Audycja dla dzieci: 1) „Imieniny Marysi“ — ... wiadanie Czesławy Rączaszkowej. 2) M... dla dzieci (płyty). 15.00—166.00: Audycja dla ... a) Przegląd rynków produktów rolnych; b) ... na matek i roje sztuczne“ — pogadanka ... pszczelarzy — wygłosi Bohdan Jędrzej... c) Muzyka (płyty): d) „W trosce o lasy ... własności“ — pogadanka — wyłosi inż. Bol... Wasilewski. 16.00—166.20: Muzyka tanecz... wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. ... sława Górzyńskiego.

16.20—17.00: Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Dwóch śmiałych“, komedia-wodewil, oprac. ... Antoni Bohdziewicz podług komedii E... niusza Labiche i filmu Rene Clair'a.

17.00—18.00: Reportaż z życia.

18.00—20.00: „Pół czarnej przy mikrofonie“ transmisja z kawiarni Hotelu Georg... Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra pod ... Eugeniusza Lewandowskiego. Chór „... Piątka“, Janina Rawicz-Jasińska — pi... W przerwie około 18.55: „Przez Patago... Andom“ — felieton wygłosi Kazimierz ... czycki (z Wilna).

20.00—20.15: „Ze święta pracy“ — „Prac... czyciela“ — felieton wygłosi E. Dudk...

20.15—20.35: Koncert w wykonaniu Cz... Domke — radioskrzypce.

20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne.

20.40—20.50: Przegląd polityczny.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.40: „Wiolażija — czyli piąta cz... ku“. — Kukułka wileńska, w oprac... D.T.F .muzyka T. Szelgowskiego (z W...

21.40—21.45: Telefoniczny reportaż red. Kad... Piotrowskiego z trasy szlakiem ... (z Krakowa).

21.45—22.00 Wiadomości sportowe ze wszy... rozgłośni.

22.00—22.50: Recital fortepianowy Leo... Muenzera (ze Lwowa).

22.50—23.00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat me... rologiczny.

23.00—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.05 WIEDEŃ: Festival Salzburski. Koncert symfoniczny pod dyr. Bruno Waltera (tr... z Mozarteum).

17.00 BUDAPESZT: Międzynarodowy Fe... śpiewaczy.

17.05 MONACHIUM: „Śpiewacy norymberscy“ opera Ryszarda Wagnera.

19.55 HILVERSUM: Koncert symfoniczny ... dyr. Schurichta z udz. pianisty Alek... Brailowskiego (tr .z Scheveningen).

20.30 WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny ...

21.00 MEDIOLAN: Koncert symfoniczny. Dyr. Rosa Parodi.

21.00 RZYM: „La Vedova Scaltra“ — opera ... Antonio Lozzi.

21.00 BRUKSELA Flamandzka: Koncert symfoniczny z Ostendy.

Włókniarze wobec orzeczenia Komisji Rozjemczej

Tylko związek „Praca" zgłosił sprzeciw

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, odbyły się w Łodzi zebrania delegatów i poborców fabrycznych, zwołane w związku z wydaniem przez komisję rozjemczą orzeczenia w przemyśle włókienniczym.

Uchwały, jakie zapadły na zebraniach, wskazują, że

stanowisko włókniarzy w tej sprawie nie jest jednolite:

podczas gdy większość opowiedziała się za przyjęciem orzeczenia, część postanowiła zgłosić sprzeciw.

Delegaci Z.Z.Z. jednogłośnie uchwalili przyjąć orzeczenie i w toku dyskusji podkreślili, że orzeczenie to uwzględnia **większość postulatów robotniczych.**

Przyjęli również orzeczenie delegaci Z.Z.P. Za przyjęciem orzeczenia głosowało 55 delegatów tej organizacji, zaś przeciwko przyjęciu — 40 delegatów.

Przyjmując orzeczenie, delegaci Z.Z.P. wskazali jednak, że w niektórych punktach orzeczenie to nie zadowala robotników, a mianowicie: **w sprawie delegatów, upustów dla prowincji, postoi w fabrykach zarobkowych łódzkich i w sprawie systemu obliczania urlopów.** Dlatego też postanowiono na przyszły rok podjąć akcję o całkowite uwzględnienie po myśli robotników postulatów w tych sprawach.

Na zebraniu delegatów **Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego** zebrani zaakceptowali dotychczasowe posunięcia przedstawicieli związku, przekazując dalsze załatwienie sprawy i ewentualne zgłoszenie sprzeciwu władzom swej organizacji. Ostateczną decyzję poweźmie zarząd główny Ch. Z. Z. na specjalnym posiedzeniu, które zwołane zostało na dzień 10 b. m.

Natomiast sprzeciw wobec wydanego orzeczenia uchwalony został na zebraniu delegatów związku „Praca".

Delegaci zw. „Praca" zajęli w tej sprawie stanowisko, że orzeczenie we wszystkich **punktach nie zadowala robotników, a przede wszystkim wobec odrzucenia postulatu 40-godzinnego tygodnia pracy.**

Poza tym delegaci związku „Praca" przyjęli jeszcze trzy rezolucje. W jednej z nich, w związku **ze wzrostem drożyzny, domagają się utrzymania w całej rozciągłości ustawy o ochronie lokatorów, rozszerzenia tej ustawy na nowe budynki, umorzenia robotnikom zaległego komornego i wstrzymania eksmisyj.**

Czwarta rezolucja jest najcharakterystyczniejsza. Delegaci „Pracy" postanowili wystosować sprzeciw do komisji rozjemczej, w związku z tym, że na posiedzeniu komisji **byli dwaj ławnicy z klasowego związku zawodowego, podczas gdy nie dopuszczono ławnika ze związku „Praca Polska" (endeckiego).**

Jeśli chodzi o stanowisko klasowego związku w sprawie orzeczenia, to — jak wiadomo — delegaci tej organizacji w związku z zerwaniem przez opozycję związkową zebrania, **nie powzięli żadnej uchwały. Decyzję poweźmie komitet wykonawczy na posiedzeniu w dniu 10 b. m. Ponieważ jednak sekretarz zarządu głównego klasowego związku p. Walczak wypowiedział się w imieniu zarządu za przyjęciem orzeczenia, należy przypuszczać, że klasowcy nie zgłoszą sprzeciwu.**

Tak więc sprzeciw wobec orzeczenia komisji rozjemczej — jak należy wnioskować — poza związkiem „Praca" zgłosi tylko przemysł prowincjonalny i ewentualnie łódzki zarobkowy.

Sprzeciwy te będą wysłane do przewodniczącego komisji rozjemczej w terminie do 12 b. m., po czym głos decydujący zabierze **minister opieki społecznej.** (k)



Pożar w tkalni Krotoszyńskiego

Straż ogniowa wzywana była wczoraj do dwóch pożarów.

Przy ul. Sienkiewicza 54, w czteropiętrowym budynku fabrycznym w tkalni mechanicznej Józefa Krotoszyńskiego na II piętrze, wybuchł pożar. W czasie ogrzewania rur zajęły się papiery i szmaty.

Piąty pluton straży ogień ugasił po niespełna półgodzinnej akcji.

Straty są nikłe.

***

O godz. 3.15 wyjechały trzy plutony straży na ul. Adwokacką 13, w nieruchomości J. Weinsteina od nadmiernego rozgrzania zapalił się towar w suszarni A. Szafranowicza.

Straż ogniowa pracowała dwie godziny. Straty nie zostały jeszcze oszacowane, są jednak poważniejsze. (l)

400 nowych łóżek dla gruźlików

Rozbudowa sanatorium Ubezpieczalni w Tuszynku

Jak się dowiadujemy, w związku z zarządzeniem ministra opieki społecznej Kościałkowskiego w sprawie powiększenia w Polsce liczby łóżek szpitalnych dla gruźlików o 2000 — **Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi powzięła decyzję o rozbudowie sanatorium dla gruźliczo-chorych w Tuszynku.**

Koszt rozbudowy tego sanatorium wynosić będzie około 2 miliony złotych. **W sanatorium uruchomionych będzie 400 nowych łóżek, a więc razem sanatorium w Tuszynku będzie dysponowało 600 łóżkami dla ubezpieczonych, chorych na gruźlicę.**

Poza tym na terenie sanatorium dokonane zostaną roboty inwestycyjne, związane z wybudowaniem domów mieszkalnych dla personelu lekarskiego i pracowników. Sanatorium wyposażone będzie w najnowsze urządzenia gospodarcze i stanie się jednym z największych zakładów tego rodzaju w Polsce.

Jeszcze w bieżącym sezonie rozpoczęte będą prace w związku z budową domów mieszkalnych na terenie sanatorium, oraz w związku z przygotowaniem 400 nowych łóżek dla chorych. Roboty będą zakończone na wiosnę przyszłego roku, kiedy nastąpi oddanie powiększonego sanatorium do użytku publicznego.

***

Celem urozmaicenia pobytu chorym na gruźlicę, przebywającym w sanatoriach miejskich na Chojnach i w Łagiewnikach — zarząd miejski zorganizował szereg rozrywek kulturalno-oświatowych, które spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony chorych zarówno dorosłych jak i dzieci.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się od godz. 10 do 12 w sanatorium w Łagiewnikach koncert popularny orkiestry Zjednocz. Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana.

***

Polski Związek Przeciwgruźliczy w Warszawie podaje do wiadomości, że otrzymuje z Łodzi zamówienia na szczepionki przeciwgruźlicze, nie pocohdzące z wydziału zdrowia publicznego — sekcji walki z gruźlicą (ul. Narutowicza nr. 30), ani też z przychodni przeciwgruźliczej Robotniczego Tow. Przyjaciół dzieci (ul. Piotrkowska nr. 278).

Ponieważ taki stan rzeczy jest niepożądany ze względu na wypadanie dzieci szczepionych w ten sposób z pod kontroli lekarskiej i pielęgniarskiej poradni przeciwgruźliczych — wydział zdrowia publicznego informuje zainteresowanych, że w razie potrzeby szczepienia noworodka zwracać się należy w Łodzi wyłącznie do obu wyżej wymienionych instytucyj, których poradnie obowiązane są do otoczenia szczepionych opieką w ciągu szeregu lat. (k)

Pociąg obrzucony kamieniami

Dwuch pasażerów lekko rannych

Warszawa, 7 sierpnia.

W chwili, gdy pociąg osobowy Nr. 1754, idący z Białegostoku do Ostrołęki, znajdował się w odległości 3 klm. poza Białymstokiem, nieznani złoczyńcy obrzucili wagony kamieniami. Wskutej karygodnego wybryku, rozbite zostały 4 szyby, odłamki których poraniły 2-ch pasażerów: Edmunda Dintko i Piotra Kocina (obaj stacja Łapy). Sprawcy zbiegli. Poszkodowanych, którzy odnieśli rany cięte twarzy, szyi, uszu i nosa, opatrzył lekarz kolejowy na stacji Łapy. Policja prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawców dzikich wybryków.

106 tysięcy złotych znaleziono

na dworcu w Warszawie

WARSZAWA, 7 sierpnia.

Na torze kolejowym między dworcem Głównym a tunelem znaleziono po odejściu pociągu paryskiego teczkę, zawierającą dolary i złote polskie w dużych banknotach na łączną sumę 106 tys. zł. Pieniądze są do odebrania w Urzędzie śledczym.

Straszliwy zbir zawiśnie na szubienicy

Gap zamordował trzy osoby.—Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci

Warszawa, 7 sierpnia.

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie toczyła się w dniu wczorajszym sprawa bestialskiego mordercy ze wsi Bugaj pod Częstochową, Antoniego Gapa. Ma on na swym sumieniu szereg zbrodni.

Gap zaprosił do mieszkania wieśniaka Adama Jachimczuka pod pretekstem nabycia u niego wozu kartofli, a **następnie uderzeniem siekiery roztrzaskał mu głowę. Zwłoki ofiary zakopał morderca w polu. Po ujawnieniu tej zbrodni stwierdzono, że Gap zamordował również swą kochankę Hlenę Plutę i jej dwuletniego synka Ryszarda.**

Na podwórzu w gnojówce znaleziono zwłoki zamordowanej kobiety, a na strychu trupa jej synka. Ryszard Pluta widział jak Gap zamordował jego matkę w pokoju. Zbrodniarz wygnał dziecko półnagie na kilkustopniowy mróz na dwór.

Po zamordowaniu kochanki Gap zawlókł chłopca na strych i udusił tam sznurkiem. Poza tym zbrodniarz odpowiadał za deprawowanie swej 13-letniej córki Janiny.

Sąd okręgowy w Częstochowie skazał cynicznego zbrodniarza na karę śmierci. Obrona złożyła skargę apelacyjną, domagając się poddania skazanego badaniom psychiatrycznym. Biegli orzekli jednak, że Gap jest zdrów na umyśle a zbrodni swych dokonał z całą premedytacją.

Na tej podstawie sąd apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci.

Na froncie robotniczym

Robotnicy fabryk pluszu żądają podwyżki płac

Do okręgowej inspekcji pracy zgłosiła się delegacja związku zawodowego, grupującego **robotników fabryk pluszu** w Łodzi. Delegacja prosiła o wyznaczenie z przemysłowcami wspólnej konferencji, celem omówienia sprawy zawarcia umowy zbiorowej dla fabryk produkujących plusz.

Robotnicy domagają się podwyższenia płac o 20 procent, motywując swe żądanie przyznaniem 10 proc. podwyżki włókniarzom i niskimi stawkami tkaczy pluszowych.

***

W referacie karnym okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko właścicielowi tkalni przy ul. Skorupki 19, Schulzowi, który nie wypłacił robotnikom należności za pracę.

Przemysłowiec został skazany na 5 tygodni aresztu.

***

T. zw. szewcy-szytkarze, trudniący się produkcją **obuwia domowego z filcu i wojłoku** zażądali zawarcia z nimi umowy zbiorowej i podwyższenia płac od 10 do 15 procent, grożąc strajkiem jeśli postulaty ich nie będą uwzględnione.

Celem zlikwidowania zatargu zwołał okręgowy inspektor pracy konferencję na dzień 13 b. m.

***

Jak wiadomo, **pracownicy szpitalni** w Łodzi podjęli akcję o zawarcie umowy zbiorowej, celem uregulowania warunków pracy i płacy.

Inspekcja pracy wyznaczyła w związku z interwencją organizacyj zawodowych dwie konferencje na nadchodzącą środę o godz. 10-ej odbędzie się konferencja ze szpitalem ewangelickim przy ul. Północnej, o godz. 11-ej zaś ze szpitalem dla umysłowo-chorych przy ulicy Północnej.

Związki największą wagę przykładają do żądania w sprawie wprowadzenia w szpitalach 8-godzinnego dnia pracy.

***

W fabryce tasiem i koronek p. f. Pattberg przy ul. Koeprnika 3 wybuchł wczoraj strajk okupacyjny na oddziale koronek.

Firma zaangażowała nową robotnicę, czemu sprzeciwiły się wszystkie robotnice z działu koronek, żądając podzielenia pracy między starym personelem.

W związku z tym zatargiem zwołana została na wtorek konferencja w inspekcji pracy. (k)

Wydawnictwo „REPUBLIKA"
Sp. z ogr. odp.
Administracja w Warszawie
ul. Wierzbowa 11, tel. 310-18

Szabla na kilimie

Nowa książka red. Stanisława Rachalewskiego

W najbliższej już przyszłości na półkach księgarskich ukaże sie niezmiernie ciekawa, tak bardzo potrzebna, niepozbawiona wartości dydaktycznych, o założeniu historycznym, pisana ze śmiałym rozmachem literackim, a obfitująca w wiele momentów i smutnych i szczerze humorystycznych nowa książka dziennikarza łódzkiego, autora „Baśni i legend Łodzi", red. Stanisława Rachalewskiego p. t. **„Szabla na kilimie"**, poświęcona Łodzi, ziemi łódzkiej i terenowi całego niemal województwa łódzkiego oraz udziałowi mieszkańców w ogólnopolskim ruchu ochotn. r. 1920.

W pracy tej znajdzie swa pozycję właściwą Łódź, Łęczyca, Sieradz, Zduńska Wola, Piotrków, Kalisz, Kutno, Konin, Łask, Tuszyn, Pabianice, szereg mniejszych miast i miasteczek województwa łódzkiego, zobaczy siebie w niej robotnik łódzki, inteligent, rzemieślnik, przemysłowiec, urzednik i przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w ruchu ochotniczym oraz na polach rozstrzygających się losów wolności naszej Ojczyzny w roku 1920.

W przeważającej części ksiażka red. Stanisława Rachalewskiego omawia dzieje 203 pułku ułanów ochotników, zarówno w kadrze, jak i na froncie w czasie całej kampanii wojennej, a więc pułku, który uchodzi za formacię ziem województwa łódzkiego. Dominującą stroną pracy jest udział Łodzi, zwłaszcza młodzieży szkolnej i robotniczej łódzkiej w służbie pod znakami tego pułku. Swoją piękną kartę posiadają w książce tej szerokie warstwy ziemiaństwa województwa łódzkiego. Czytelnik znajdzie w niej swych naidroższych a niezapomnianych braci, ojców, przyjaciół i znajomych, których upodobała sobie żołnierska śmierć na polach chwały. Pozna i tych, którzy miast do armii, wstępowali do... kawiarni. Szczególnie wierne a treściwe odbicie posiada tu Łódź w roku 1920. Książka zaopatrzona zostanie w przeszło 30 zdjęć, zarówno dowódców, oficerów i ułanów-ochotników, jak i fragmenty życia szwadronowego w pułku 203 ułanów na wojnie. Książka wyjdzie nakładem księgarni S. Seipelta w Łodzi z zasiłkiem Towarzystwa Przyjaciół m. Łodzi, uzyskanym z Zarządu Miejskiego m. Łodzi. Objetość książki około 300 stronic.

Ciastka z... drzewa

Ludność niemiecka spożywa same „ersatze"

W Düsseldorfie została obecnie otwarta wystawa pod nazwą „Schaffendes Volk" — Twórczy naród. Prasa niemiecka rozpływa się oczywiście w zachwycie na temat znajdujących sie na wystawie eksponatów. Najwięcej Zainteresowania — zdaniem pism — wzbudził pawilon obróbki drzewa.

Surowiec ten może obecnie służyć do wytwarzania nietylko wszelkich wyrobów, ale również do... artykułów żywnościowych. Z pni drzew wyrabiano dotychczas w Niemczech sztuczny jedwab, sztuczną wełnę, środki lecznicze, spirytus.

Jako sensacyjną nowość wystawiono obecnie wafle z drzewa. Mają one apetyczny wygląd i polane są lukrem, również otrzymanym z drzewa. W kilku próbówkach znajdują się jasne kryształki. Ma to być cukier otrzymany z drzewa. Prasa niemiecka podkreśla, że cukier ten jest tak samo smaczny i pożywny jak cukier z buraków lub trzciny cukrowej i dlatego wszyscy winni go używać. (b)

„Seans kinowy" w sądzie

Sensacyjny proces przeciwko urzędnikowi skarbowemu w Poznaniu

Poznań, 7 sierpniai.

Od trzech dni toczy się w Poznaniu wielki proces o sprzeniewierzenie w urzędzie skarbowym 158.000 zł.

Na ławie oskarżonych zasiada b. urzędnik skarbowy Halasz i jego żona, nie ma jednak przeciwko nim bezpośrednich dowodów. Oskarżenie operuje tylko poszlakami.

Wczorajsza rozprawa, przyniosła sensację. Po zakończeniu przesłuchiwania świadków składał swą opinię biegły grafolog red. Grudziński.

Przyniósł on na salę lampę projekcyjną, lampy kwarcowe i niemal całe laboratorium grafologiczne. Na ścianie zawieszono ekran, zgaszono światła. Sala przypominała kinoteatr. Grafolog demonstrował na ekranie w znacznym powiększeniu sfałszowane czeki i dokumenty. Publiczność z zainteresowaniem oglądała jego doświadczenia.

„Seans kinowy", który trwał przeszło dwie godziny i zakończył się dopiero po północy, dostarczył druzgocących dowodów przeciw oskarżonemu.

Echa tragicznego wypadku w fabryce Kalisza

Donosiliśmy wczoraj o strasznym wypadku przy pracy w fabryce wyrobów drzewnych N. Kalisza przy ul. Sienkiewicza 75. Przy t. zw. gryzarce pracował 33-letni Ignacy Piasny, doświadczony robotnik. Z nieustalonych narazie przyczyn oberwał się wał maszyny, który z dwoma nożami uderzył w piersi nieszczęśliwego, powodując głębokie rany piersi i niemal całkowite odcięcie klatki piersiowej.

Piasny został przewieziony do szpitala ubezpieczalni, gdzie zmarł po kilku godzinach, nie odzyskawszy przytomności. (l)

Chłopiec zaginął

Z podwórza domu przy ul. Piotrkowskiej 61 wyszedł wczoraj o godzinie 11 przed południem liczący dwa i pół roku mały Jasio Batsdorf i do późnego wieczora nie odnalazł się.

Zrozpaczeni rodzice poszukują malca za naszym pośrednictwem.

Chłopczyk był ubrany tylko w spodenki kąpielowe, nosił kaftanik w paski i był bosy. Jest blondynem i ma niebieskie oczy. Mówi po polsku i niemiecku.

INOWROCŁAW ZDRÓJ PRZED 3 SEZONEM

Sezon jesienny cieszy się w Inowrocławiu zawsze niezmiennym powodzeniem. Charakter zdrojowiska najwięcej zbliżonego u nas do typu zachodnio-europejskich miast leczniczych i kuracyjnych zapewnia dobry i miły pobyt urozmaicony szeregiem rozrywek kulturalnych.

Środki lecznicze Inowrocławia szczególnie skuteczne w schorzeniach reumatycznych i artretycznych zdobywają sobie coraz więcej zwolenników. Niemniej licznie przybywają na baseny i solanki panie z dziećmi w chorobach kobiecych i dziecięcych.

Kuracje ryczałtowe i tańsze ceny III sezonu umożliwiają pobyt szerokim warstwom społeczeństwa.

WYCIECZKA — POCIĄG SPECJALNY DO ITALII.

Z inicjatywy komitetów Polonia — Italia odbędzie się w czasie od 2 — 16 września b. r. wielka 14-dniowa wycieczka do Italii, specjalnie przeznaczonym na to pociągiem. Wycieczka weźmie udział w uroczystościach rzymskich, związanych z dwutysiącletnią rocznicą Augusta.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretariat Towarzystwa Polonia — Italia w Łodzi, Piotrkowska 102, we wtorki i w czwartki, g. 18 — 19.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Rocznica wybuchu wojny europejskiej

Za kulisami admiralicji angielskiej

I.

Było to w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku, w kilka niespełna tygodni po wybuchu wojny między Rosją i Francją z jednej strony a Niemcami i Austro-Węgrami z drugiej. Anglia w tym czasie jak wiadomo zachowała jeszcze oficjalnie neutralność, jednakże nikt wówczas z pośród należycie zorientowanych kół militarnych i politycznych Europy nie miał żadnych wątpliwości, że podięcie przez W. Brytanię udziału we wojnie po stronie mocarstw sprzymierzonych jest już tylko kwestią bardzo krótkiego czasu.

Na wodach morza Śródziemnego znajdowały się wówczas dwa wielkie pancerniki niemieckie, filary i chluba niemieckiej floty wojennej: „Goeben" i „Breslau". Okręty te stanowiły wówczas ostatni wyraz techniki, zwałszcza pancernik niemiecki „Goeben" ze względu na swoje uzbrojenie jak i szybkość uważany był za jeden z najpotężniejszych i najgroźniejszych pancerników wojennych.

Mimo to jednak sytuacja obu okrętów niemieckich była nie do pozazdroszczenia. Anglicy **skoncentrowali już w tym czasie na morzu Śródziemnym bardzo liczną i silną flotę wojenną, która nie odstępowała ani na krok od obu okrętów niemieckich, czekając na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny między Niemcami a W. Brytanią; aby niezwłocznie zniszczyć pancerniki niemieckie.** Z grozy sytuacji dowództwo niemieckiej floty wojennej zdawało sobie doskonale radę. Ponieważ obu pancernikom groziła nieuniknione zagłada w wypadku zbrojnego starcia z zebraną na morzu Śródziemnym flotą angielską, admiralicja **niemiecka poleciła dowództwu obu okrętów, aby próbowały się przedrzeć przez Gibraltar, bądź szukały schronienia w austrjackim porcie Poli** lub też próbowały dotrzeć do Konstantynopola.

Wybór jednej z tych dróg pozostawiła admiralicja niemiecka do uznania dowódcy eskadry.

Wszystkie trzy dyrektywy nasuwały maksimum niebezpieczeństwa i każda z zaleconych dróg nastręczała ogromne trudności.

Gibraltar był strzeżony przez Anglików dniem i nocą, tak że czółno nawet nie mogłoby przepłynąć niespostrzeżone przez cieśninę, a cóż dopiero dwa niemieckie kolosy wojenne. Flota angielska, która znajdowała się stale w bezpośredniej bliskości od obu okrętów niemieckich nie pozwoliłaby również w żadnym wypadku na wymknięcie się i przedarcie do Poli czy Konstantynopola. Pierwsza bowiem ewentualność spowodowałoby **niepożądanie wzmocnienie sił morskich Austrji na morzu Śródziemnym**, w wypadku zaś przedarcia się okrętów niem. do Konstantynopola flota turecka zasilona przez oba wymienione pancerniki niemieckie mogłaby odciąć mocarstwa sprzymierzone od Rosji i jej niezmierzonych rezerw, zarówno ludzkich jak i surowcowych.

Dnia 3 sierpnia oba pancerniki wojenne niemieckie weszły do włoskiego portu Messyny celem nabrania węgla. Gubernator Messyny, zgodnie z instrukcjami swego rządu, który jakkolwiek sprzymierzony z Niemcami i Austrią już **rozważał po cichu kwestię opowiedzenia się po stronie mocarstw sprzymierzonych**, zawiadomił eskadrę niemiecką o wypowiedzianej w dniu poprzednim wojnie niemiecko - francuskiej i neutrolności Włoch i prosił admirała o opuszczenie portu w ciągu 24 godzin. Jednocześnie Włosi idąc na rękę Anglikom robili wszelkie możliwe utrudnienia przy dostawie węgla dla obu okrętów.

Na apel gubernatora Messyny odpowiedział admirał niemiecki zorjentowany w całej grze, że okres 24 godzin będzie liczył dopiero od chwili załadowania węgla na okręt, po czym port opuści...

Po wyjściu z portu oba okręty niemieckie rozdzieliły się podjęły dalszą wędrówkę po morzu Śródziemnym, starając się wszelkimi sposobami uwolnić się od opieki następującej im na pięty a gotowej w każdej chwili do podjęcia boju floty angielskiej, aby następnie dostać się do Konstantynopola.

Flotą angielską na morzu Śródziemnym dowodził admirał Miln. Był to stary zasłużony marynarz, o dość jednak przeciętnych zdolnościach i nie cieszący się bynajmniej szczególnym szacunkiem wśród swych podkomendnych. Oficerowie wojennych okrętów angielskich doskonale obznajmieni byli z sytuacją **ostrzyli sobie od dawna zęby na zlikwidowanie „Goebana" i „Breslau"**. Poszczególni oficerowie zdając służbę kolegom składali im życzenia otrzymania rozkazu **otwarcia ognia na niemieckie pancerniki.** Zniszczenie obu okrętów niemieckich uchodziło wśród oficerów angielskich za rzecz pewną. Gra w kotka i myszke z obu pancernikami niemieckimi mogła się bowiem przeciągnąć tylko do chwili wypowiedzenia wojny, co było kwestią kilku godzin.

Dnia 5 sierpnia komendant pancernika angielskiego „Indomitable", który w pełnej gotowości bojowej posuwał się na czele kilku krążowników za pancernikiem niemieckim. „Goeben" **otrzymał z okrętu admiralskiego rozkaz, który wywołał wśród oficerów okrętu niesłychane wzburzenie.** Było to polecenie niezwłocznego zmniejszenia szybkości okrętu i zmiany kursu, co pozwoliłoby pancernikowi niemieckiemu na uwolnienie się od opieki anglików. Rozkaz **był tak nieoczekiwany, że dowódca „Indomitable" poprosił okręt admiralski o powtórzenie dyspozycji.** Rozkaz został powtórzony bez zmiany. Nie było rady. Kapitan „Indomitable" klnąc pod wąsem na „zdziecinniałe typy" admiralskie, które grzebią sławę floty angielskiej" wydał odpowiednie dyspozycje wśród grobowego milczenia załogi sady statku. Rozkaz był rozkazem.

W ciągu kilku godzin „Goeben" znikł z pola widzenia anglików. Było 5 sierpnia w godzinach rannych. Okręt niemiecki „Breslau" znajdował się w tym czasie pod bezpośrednią i bardzo dokładną obserwacją pancernika angielskiego „Gloucester". Okrętem tym dowodził Kelly, jedna z najbardziej oryginalnych osobistości wśród oficerów angielskiej floty wojennej. Kapitan Kelly był typem zupełnie nieprzeciętnym. Z wykształcenia i zamiłowania muzyk i botanik był jednak kapitan Kelly wyskonałym dowódcą okrętu.

Zasuszeni służbiści z floty angielskiej nie mogli mu jednak wybaczyć rozmaitych „liberalnych" wyczynów, za rzecz już zupełnie shoking uważano **że kapitan w okresach melancholji przygrywał na wiolonczeli.**

Dnia 5 sierpnia w nocy „Gloucester" znalazł się w bezpośredniej bliskości okrętu „Breslau", po czym na rozkaz kapitana Kelly **przeciął drogę niemieckiemu pancernikowi.** Było to posunięcie wybitnie zuchwałe, gdyż „Gloucester" był jednym ze słabszych i starszych okrętów marynarki wojennej angielskiej i w razie otwarcia ognia przez „Breslau" byłby poważnie zagrożony przez działa dalekonośne.

D. c. n.

Praca dla uczestników walk o niepodległość

Ustawa uchwalona przez sejm weszła w życie

Warszawa, 7 sierpnia.

W ostatnim „Dzienniku Ustaw" ukazała się uchwalona na sesji parlamentarnej ustawa o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego.

Dotyczy ona zarówno osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości, jak i tych nieodznaczonych, którzy udowodnią — w sposób określony przez ministra spraw wojskowych — swój czynny udział w walkach o Niepodległość.

Osobom tym ustawa przyznaje przy równych kwalifikacjach zawodowych pierwszeństwo w obsadzaniu stanowisk państwowych, samorządowych oraz przedsiębiorstw, przez państwo subwencjonowanych i koncesjonowanych.

Ponadto, każda instytucja publiczno-prawna i każdy zakład pracy państwowy, samorządowy **czy prywatny ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników przynajmniej jedną taką osobę. Dotyczy to również robót sezonowych wszelkiego rodzaju.**

Umowa o pracę zawarta z taką osobą może być wypowiedziana jedynie z ważnych przyczyn lub z jej winy, stosownie do postanowień rozporządzeń Prezydenta R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników. W razie zaś zwolnienia osoby takiej z powodu jej niezdolności do pracy, pracodawca obowiązany jest zatrudnić utrzymującego ją członka rodziny.

Ponadto osoby, odznaczone Krzyżem Niepodległości, nie mające środków egzystencji oraz pozbawione przynajmniej 50 procent zarobkowania lub mające przeszło 55 lat życia oraz wdowy, sieroty i rodzice odznaczonych mają prawo do zaopatrzenia ze Skarbu Państwa.

Wynosi ono 90 zł. miesięcznie w miejscowościach klasy A, 70 zł. w klasie B oraz 60 zł. w klasie C. Ponadto otrzymać można 20-procentowy dodatek na żonę i 10 - procentowy na dziecko.

Wdowa otrzymuje 50 procent zaopatrzenia zasadniczego męża, sierota niezupełna 1/3 zaopatrzenia swej matki, a sierota zupełna połowę zaopatrzenia wdowiego.

Zaopatrzenie przyznaje minister skarbu na wniosek specjalnej komisji kwalifikacyjnej.

Osoba, pobierająca zaopatrzenie, ma ponadto prawo do leczenia się na koszt Skarbu Państwa, jeżeli nie ma prawa do świadczeń leczniczych z jakiego innego tytułu. Ponadto może ona być umieszczona w zakładzie opiekuńczym lub leczniczym.

Ustawa wchodzi w życie z dniem 6 b. m.

Armia Samurajów

Regularne oddziały wojskowe w Japonii zostały zorganizowane dopiero w 1871 roku.—Jak wzrastała potęga militarna Japończyków

W Japonii feudalnej nie było regularnej armii narodowej. Istniały armie prowincjonalne: każdy daimio, t. j. feudalny pan, wiódł do boju swoich samurajów, t. j. szlachtę zbrojną. Rzemiosło wojenne stanowiło wyłączny przywilej samurajów, którzy dziedziczylii, z ojca na syna, służbę u daimiów lub bezpośrednio u szogunów, faktycznych władców Japonii w okresie feudalnym. Klasy najniższe — rolnicy, rzemieślnicy i kupcy — nie mieli nawet prawa nosić broni.

Ukazanie się w r. 1853 amerykańskich statków wojennych w zatoce Jedo i presją, jaką Amerykanie i w ślad za nimi inne państwa wywarli na Japończyków, wstrząsnęły całym krajem. Japończycy zrozumieli, że ich krajowi grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeśli jak najprędziej nie osiągną zdobyczy technicznych Zachodu.

Pierwszym krokiem w tym kierunku musiało być stworzenie silnej obrony narodowej. Z Japonii udali się zagranicę na studia militarne wyżsi wojskowi, a z zagranicy przybyli instruktorzy cudzoziemscy. **W r. 1871 feldmarszałek Aritomo Jamagata, po odbyciu studiów organizacji wojskowych w Europie, stworzył w Tokio pierwszy zawiązek regularnej siły zbrrojnej z dawnych samurajów prowincji Satsuma,** Nagato i Tosa. Pierwsza ta armia w stylu cudzoziemskim składała się z ok. 10 tysięcy ludzi (w r. 1871 — armie Prus i Francji liczyły po 700 — 800 tysięcy żołnierzy). Nosiła ona nazwę „goszimpei", t. j. oddziału pod dowództwem cesarza. W tym samym jeszcze roku została przemianowana na „Konoczi", t. j. cesarską gwardię.

W listopadzie 1872 ukazał się cesarski dekret o narodowym systemie poborowym. Przymus służby wojskowej, który rozciągał się nie tylko na dotychczasowa klasę szlachty wojskowej, t. j. samurajów, ale na cały naród, napotkał duże trudności. Samurajowie, którzy dotychczas monopolizowali wojskową służbę i cieszyli się dzięki temu wielkimi przywilejami i prestiżem w stosunku do pozostałych klas, przyjęli dekret o ogólnym poborze jako godzący w ich cześć i interesy. Również i wpływowi ludzie w rządzie byli przeciwni poborowi „niższych" klas, które, ich zdaniem, nie nadawały się absolutnie do pełnienia służby wojskowej.

Zresztą i wśród ludu, który widział w służbie wojskowej niejako drogę do nobilitacji, dekret o poborze wywołał z początku wrzenie. W dekrecie użyto bowiem nieopatrznie wyrażenie „ofiara z krwi", co większość zrozumiała dosłownie, t. j. że musi oddać swą krew ku obronie narodowej. Prócz tego zaczęły w tym okresie krążyć wieści, że dużo cudzoziemców przybyło do Jokohamy po krew do wódki i farb: wszystko to razem wywołało w wielu częściach kraju sprzeciw przeciwko „ofiarze z krwi". Rząd jednak zdołał w krótkim czasie opanować sytuację i pierwszy pobór do wojska dał armii japońskiej 10 tysięcy ludzi. W rok potem (1872 r.) stała armia liczyła już 36 tys. oficerów i żołnierzy. Pierwszy chrzest wojenny otrzymali poborowi żołnierze japońscy w wojnie z Chińczykami (1894 — 95.)

Dalszy rozwój sił militarnych Japonji odbywał się w sposób utarty, instruktorami głównymi w sztabie generalnym i wyższym dowództwie zostali oficerowie niemieccy, gdyż wojenna doktryna niemiecka znalazła uznanie w sferach wojskowych japońskich, jako najbardziej nadająca się do celów polityki Japonji.

Na wielką już skalę odbyła się próba ogniowa sił militarnych Japonji, morskich i lądowych, w roku 1904/5, w czasie wojny z Rosją. Próbę tę przeszła zwycięsko armia japońska. **Od tego czasu militarna potęga Japonii rośnie wciąż i jej to ekspansji przypisać należy wszystkie posunięcia japońskie na kontynencie azjatyckim.**

W chwili obecnej ważą się jeszcze losy wojny chińsko - japońskiej, gdyż przygrywka do większych działań już się rozpoczęła pod murami Pekinu.

M. D.

SPORT

Ligowcy ŁKS-u zaproszeni do Lublina

Drużyna ligowa ŁKS-u zaproszona została na dzień 22 b. m. do Lublina, gdzie zmierzy się z tamtejsza Unią, która jest, jak wiadomo, macierzystym klubem Króla.

Unia, wykorzystując, że tegoż dnia odbędą się w Lublinie kobiece mistrzostwa Polski w trójboju, łaczy obie imprezy w jedną całość, pragnac nadać im charakter reprezentacyjny.

Dziś międzynarodowe wyścigi kolarskie na torze helenowskim

Na torze helenowskim rozegrane zostaną w dniu dzisiejszym z dużym zainteresowaniem oczekiwane wielkie zawody sprinterowskie z udziałem narodowej drużyny niemieckiej oraz czołowych torowców stolicy i Łodzi.

Kolerze niemieccy, którzy przyjechali do Łodzi jeszcze w piatek wieczór, odbyli w dniu wczorajszym trening w Helenowie, wykazujac znakomitą formę.

Program wyścigu dzisiejszego o międzynarodowe mistrzostwo Łodzi będzie niezwykle urozmaicony, bowiem po za biegami o „mistrzostwo Łodzi" uwzględniony został pełny program olimpijski.

Początek dzisiejszych sensacyjnych wyścigów o godz. 16-ej.

Dziś decydujące mecze o wejście do Ligi

W godzinach porannych udała się do Warszawy drużyna piłkarska Union-Touringu w asyście kilkuset „kibiców". Mecz z Polonią oczekiwany jest z olbrzymim zainteresowaniem.

Rozegrany on zostanie na boisku przy ul. Konwiktorskiej o godz. 17.15.

Oprócz powyższego spotkania odbędą się dziś następujace mecze o wejście do Ligi: HCP — Gryf w Poznaniu. Brygada — Naprzód w Częstochowie. Strzelec — Resovia — Dolinie Janowej. Revera — Unia w Stanisławowie i WKS Grodno — Śmigły w Grodnie.

Uroczystości w zw. strzeleckim w Zgierzu

z okazji rocznicy wymarszu Kadrówki

W dniu 6 sierpnia r. b., jako 23 rocznicę wymarszu I Kadrowej Kompanii Strzeleckiej z Krakowa pod wodzą por. Tadeusza Kasprzyckiego, obecnego gen. dyw. i ministra spraw wojsk., odbyła się w Oddziale Związku Strzeleckiego w Zgierzu podniosła uroczystość.

Komendant Oddziału p. Leon Andrzejewski odczytał przed frontem kompanii historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. do wyruszającej na walkę z Moskalem I Kadrowej Kompanii, poczym odbył się raport poległych Kadrowiaków.

Wśród głuchej ciszy padły najpierw słowa: „Pierwszy Komendant Główny Związku Strzeleckiego, Marszałek Polski i Francji, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski umarł ciałem" a Oddział odpowiedział „ale żyje wśród nas duchem i żyć będzie na wieki!", a następnie padały nazwiska poległych strzelców, podoficerów i oficerów I Kadrowej a po odczytaniu każdego nazwiska, Oddział powtarzał doniosłym głosem: „Poległ na Polu Chwały!".

Do zebranych wygłosił okolicznościowe przemówienie członek Komendy Zw. Strz. — Zgierz p. Marian Przytuła z Akad. Oddz. Zw. Strz. w Łodzi, poczym Oddział złożył uroczyste ślubowanie dalszej wytrwałej pracy dla dobra Państwa.

Odśpiewaniem Hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" i Hymnu „Pierwszej Brygady" zakończono uroczystość.

Obóz Przysposobienia Gospodarczego

Akademicy i uczniowie na praktyce w fabrykach łódzkich

W końcu b. m. nastąpi zamknięcie Obozu Przysposobienia Gospodarczego, jaki mieści się w szkole powszechnej w Łodzi przy ul. Cegielnianej 26. Obóz trwać będzie równe dwa miesiace.

Przysposobienie Gospodarcze prowadzone jest przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu i ma na celu wychowanie typu technika (inżyniera) fachowca, któryby w swej dziedzinie był nietylko siłą zawodową, ale pionierem.

Obóz łódzki skupił 76-ciu uczestników z całej Polski. Najliczniej reprezentowana jest na Obozie Warszawa, później miasta woj. Łódzkiego, następnie Poznań, Lwów, Brześć n. B., Bielsko-Biała, Krosno itp.

Uczestnicy obozu korzystaia ze świetlicy, gdzie raz na tydzień wygłaszane są odczyty, dotyczące zagadnień przemysłu łódzkiego. Aby zapoznać sie bliżej z tym zagadnieniem uczestnicy biorą udział w wycieczkach do łódzkich zakładów przemysłowych. (pt)

Ze świata filmu

Dwa kongresy w Paryżu

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w lipcu.

Organizatorzy Kongresu Filmowego i Kongresu FIPRESCI (prasa filmowa) wpadli na bardzo szczęśliwy pomysł, aby wspólne, inauguracyjne posiedzenie odbyć w sali kinowej największego okrętu świata „NORMANDIE". Jak słusznie podkreślił w swoim przemówieniu komisarz generalny Kongresu Filmowego, znany autor dramatyczny HENRI CLERC, sala kinowa pływającego pałacu „NORMANDIE" jest do pewnego stopnia rajem filmowym, ponieważ program zmienia się codziennie i zawiera jedynie najnowsze dzieła kinematografii światowej. Otwarcie Kongresu odbyło się nader uroczyście. W sali kinowej wielkiego okrętu francuskiego zgrupowali się wszyscy przedstawiciele państw, przybyli do Francji na międzynarodowe zebranie.

Po powrocie delegatów do Paryża, w czasie posiedzenia komitetu wykonawczego i rady administracyjnej, odbyły się wybory do nowego zarządu Międzynarodowej Izby Filmowej. Prezesem obrany został p. LOURAU (Francja), wiceprezesami zaś dr OSWALD LEHNICH (ustępujący prezes — Niemcy), CARLO RONCORONI (Italia), RYSZARD ORDYŃSKI (Polska) oraz MILOS HAVEL (Czechosłowacja).

Spośród ważniejszych decyzyj Międzynarodowej Federacji Związków Właścicieli Kino - teatrów należy przytoczyć, że prezesem obrany został RAYMOND LUSSIEZ (Francja) na miejsce ustępującego FRITZA BERTRAMA (Niemcy). Postanowiono także przenieść siedzibę Federacji z Berlina do Paryża. Następnie dokonano wyborów delegatów Federacji, mających omawiać sprawy prawa autorskiego z delegatami Międzynarodowej Federacji Związków Autorów i Kompozytorów Scenicznych. W skład delegacji wszedł przedstawiciel Polski, wybitny znawca prawa autorskiego dr ANDRZEJ RUSZKOWSKI. Spośród oficjalnej delegacji polskiej żywy udział w posiedzeniach poszczególnych sekcyj i komisyj brali ponadto prezes ZAGRODZIŃSKI i mecenas KORAL, a przede wszystkim prezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce, RYSZARD ORDYŃSKI.

Francuski tygodnik „L'Ecran", organ branży, ukazywał się w czasie kongresu codziennie, przynosząc każdorazowo dokładny opis imprez kongresowych z poprzedniego dnia. Między innymi, numery te przynosiły portrety zagranicznych gości oraz oświadczenia czy artykuliki szefów poszczególnych delegacyj narodowych. Jeden z numerów przyniósł oświadczenie prezesa Ryszarda Ordyńskiego p. t. „ABYŚMY SIĘ LEPIEJ POZNALI" (Pour mieux se connaitre), domagając się odrobiny wzajemności od krajów, których produkcja filmowa swobodnie importowana jest do Polski.

Organizatorzy Kongresu Filmowego postarali się o to, aby uczestnicy tej wielkiej imprezy międzynarodowej nie nudzili się w czasie pobytu na gościnnej ziemi francuskiej. Pomyślano więc o tym, aby pokazać nam wielki Pałac Sztuk Nowoczesnych, który przetrwa Wystawę, dano nam stałą kartę bezpłatnego wstępu na Wystawę, zorganizowano wycieczkę do Wersalu, urządzono galowy seans filmowy w kino - teatrze „Olympia", pozwolono nam rozkoszować się zwiedzaniem tego olśniewającego pałacu morskiego, jakim jest „NORMANDIE" i wreszcie urządzono wielki bankiet pożegnalny w Pre - Catelan w Lasku Bulońskim, na którym rozstali się uczestnicy tego Kongresu ludzi filmu — jak powiedział w swoim dowcipnym przemówieniu Henri Clerc — którzy mało są znani publiczności, niemniej jednak którzy tworzą Film.

Tak się złożyło, że na Kongresie FIPRESCI Polska była niestety znacznie mniej licznie reprezentowana. Na obradach obecni byli tylko dr ANDRZEJ RUSZKOWSKI oraz NIŻEJ PODPISANY.

W czasie obrad delegaci poszczególnych państw odczytali bardzo ciekawe referaty. MARIO MENEGHINI (Watykan) mówił o roli krytyka filmowego, HENRI PIRON (Francja) przedłożył raport o sytuacji filmów dokumentalnych w rozmaitych krajach, LEON DUWAERTS (Belgia) złożył sprawozdanie z działalności sekretariatu, MAURICE WIDY (Belgia) złożył sprawozdanie finansowe, a MARIO LABROCA (Italia) omówił kwestie, związane z propagandą filmową. Na zakończenie obrad, którym przewodniczył dotychczasowy prezes JEAN CHATAIGNER, ustalono, że Komitet Wykonawczy zbierze się w styczniu 1938 r. w SAN REMO, kongres zaś ogólny zwołany zostanie do Berlina w roku 1939. Nowym prezesem na okres dwuletni obrany został GHERARDO CASINI (Italia).

Karol FORD.

Rewelacje czy kalumnie?

Po śmierci Jean Harlow—padają najcięższe oskarżenia pod jej adresem.—Jak rozstali się z życiem mężowie „platynowej blondynki"

Tragiczne „oskarżam" publikuje w prasie amerykańskiej aktorka filmowa Myriam Holt

W prasie amerykańskiej ukazały się teraz po śmierci **Jean Harlow**, jednej z najpopularniejszych gwiazd Hollywodu — sensacyjne szczegóły, dotyczące tajemniczej śmierci jej drugiego męża. Ogłosiła je przyjaciółka i koleżanka Jean Harlow i jej męża, mniej u nas znana aktorka filmowa, **Myriam Holt**, która oskarża „platynową blondynkę" ekranu o zabójstwo męża:

Oto jej słowa:

„Nie żyją już dziś oboje. Paul Bern nie żyje już od pięciu lat, a Jean Harlow, żona tego nieszczęśliwego i godnego sympatii człowieka, odeszła przed kilku tygodniami

Paul Bern był wtedy dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa filmowego. Miał 43 lata, gdy poślubił Jean Harlow — 21-letnią wtedy kobietę.

Nie zapomnę tego dnia, kiedy ten zrównoważony, spokojny, zimny człowiek wpadł do studia, jak chłopak i promieniejąc cały, powiedział mi, że ożeni się z Jean Harlow. Byłam jego przyjacielem — a odtąd stałam się też bliską przyjaciółką jego żony. Czuję się w obowiązku wyjaśnić to, co wiem o jego śmierci. Wiem, że to, co piszę, zawiera prawdę smutną i ciężką, ale muszę ją wyjawić. Jestem winna to jego cieniom.

6 września 1932 roku po Hollywood rozeszła się nieprawdopodobna wieść:

CZY PAUL BERN POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO?

Znaleziono go w łazience, zbroczonego krwią, z kulą rewolwerową w głowie. Pierwszym pytaniem, jakie każdy sobie zadawał, gdy o tym usłyszał — było zdumione: **„dlaczego?"** Tak, dlaczego? Paweł Bern był bogaty, sławny, interesy układały mu się świetnie, był pełen talentu, był jednym z potentatów filmu. Dlaczego miałby się zabijać? Śledztwo prowadził młody, zręczny detektyw, Józef F. Taylor, który powiedział wtedy: „Samobójstwo, którego powodów nikt i nic nie może wyjaśnić — jest morderstwem" i w tym kierunku prowadził śledztwo.

A jednak uwierzono w samobójstwo Jean Harlow opowiedziała wtedy, że nie było jej w domu w nocy, w której rozegrał się dramat. Była zaproszona na obiad do swej matki, zabrała też z sobą służącą i lokaja ze swej willi, a mąż miał przyby później. Zaniepokojona jego nieobecnością posłała po niego służącego i wtedy dopiero dowiedziała się o jego tragicznym zgonie. Potwierdzili to jej rodzice.

Odbyła się rozprawa, która trwała pół godziny. Zeznania świadków szły wyraźnie w kierunku ratowania Jean Harlow. Opowiedzieli, że Bern był „człowiekiem niezrównoważonym", fantastą, dziwakiem, że myślał od dawna i mówił o samobójstwie. Rodzice Jean Harlow zeznali, że córka była u nich, że nie ma nic wspólnego z całą smutną sprawą.



Sprawa ucichła, zapomniano o niej. W Ameryce prędko się zapomina. Jean Harlow zaczęła znów kręcić Wyszła znów za mąż za pierwszego operatora Aleksandra Kordy, **Harolda G. Roson.**

Wkrótce mąż jej zachorował. Jean Harlow, opierając się na twierdzeniu, że choroba jest nieuleczalna — zażądała rozwodu. I wtedy adwokaci jej męża przypomnieli sprawę tajemniczej śmierci Berna. Okazało się, że z akt sprawy zniknęło zeznanie Harlow o okolicznościach jego śmierci. Co się z nim stało? Poza tym zjawili się świadkowie zajścia w willi Berna, którzy milczeli dotąd, nakłonieni do tego przez ojczyma Jean Harlow. Był to ogrodnik, który obok ciała zmarłego znalazł butelkę po whisky i ślady krwi na posadzce, prowadzące do otwartych drzwi willi (ślady te potem zniknęły!) pokojówka — która słyszała przed odkryciem ciała odgłosy żywej sprzeczki w łazience i sekretarka Berna, stwierdzająca, że list, ów ostatni list Berna nie był przez niego pisany. Był zręcznie podrobiony.

Z chwilą, gdy trybunał przyjął tezę samobójstwa — cały majątek, składający się z około półtora miliona dolarów przypadł jego żonie, mimo nawet specjalnych rozporządzeń samobójcy. A przecież adwokaci przedłożyli testament Berna z r. 1920 w którym jedyną swą spadkobierczynią czyni „swą żonę Dorothy Mille".

KTO BYŁA DOROTHY MILLE

Przed przybyciem do Hollywood Bern przebywał w Berlinie, a stamtąd towarzystwo amerykańskie zaangażowało go do siebie. W tym okresie nieodłączną jego towarzyszką była młodziutka aktorka, **Dorothy Mille**, uchodząca za jego żonę Po dwóch latach od tego czasu Dorothy opuściła Hollywood i zamieszkała w San Francisko. Zerwali z sobą.

Rozpoczęto jej szukać. I stwierdzono, że nazajutrz po śmierci Berna — Dorothy Mille opuściła swe mieszkanie i odpłynęła na pokładzie „Delta Queen" do Sacramento. Ale znikła gdy tam nie przybyła. Zniknęła zaraz tego samego wieczora. Znaleziono po dwóch dniach w falach trupa kobiety, której bielizna miała monogram „D. M.", której twarz była tak zniekształcona, że nikt jej nie mógł poznać.

Nowa ta tajemnicza śmierć wywołała duże wrażenie w Hollywood, ale rodzina Jean Harlow odparła ataki: „Nie ma w tym żadnej tajemnicy. Bern nie gdy nie był mężem Dorothy Mille, ale ona go kochała i rzuciła się do wody po wiadomości o jego samobójstwie. To wszystko".

GDZIE JEST PRAWDA?

Tak, to wszystko, ale gdzie tu jest prawda? Kto napisał list, rzekomo pochodzący od Berna? dlaczego Jean Harlow nie umiała wytłumaczyć, co to za straszną krzywdę wyrządził jej mąż? Co znaczyły ślady krwi i z kim się sprzeczał Bern w łazience? Kto usunął te ślady? Dlaczego ojczym Jean Harlow zagroził służbie, że „będzie dla nich niedobrze, gdy będą mówić?" Oto jest prawda, w którą ja wierzę i w którą po cichu lub głośno wierzy wiele w Hollywood:

To Jean Harlow była z mężem w łazience przed jego śmiercią. Byli sami, służba wyszła już do domu rodziców Jean Harlow. Sprzeczka była ostra. Tym ostrzejsza, że Bern był pijany. Harlow w ataku gniewu, wyjęła rewolwer z szufladki. Nie żeby strzelić! — żeby przestraszyć, wywołać efekt. Zaczęli się szamotać, padł strzał. Bern osunął się na podłogę. Przerażona Jean Harlow uniosła jego głowę i stwierdziła, że mąż jej jest martwy. W najwyższym przerażeniu wybiegła z domu, nie zamykając nawet drzwi i uciekła do rodziców. Ci zajęli się resztą.

Napisano w największym pośpiechu, usiłując umotywować czymś samobójstwo, list, który miał stanowić „alibi", a pisano o „strasznej winie", a co to było — miano wymyśleć jednej niej. Nie zdolano tego jednak. Nie można sobie było wyobrazić, co za „straszną krzywdę" mógł wyrządzić taki człowiek, jak Paul Bern. Aby ratować Jean Harlow zrobiono z niego szaleńca i dziwaka. Oto prawda. Wyjawiam ją, nie by oskarżać, zniesławić, aby sprawiedliwości stało się zadość".

Tyle Myriam Holt.

Pisała to kobieta może nie kochana w Bernie. Czy oskarżenia jej są słuszne, czy jest to kalumnią? Na razie nikt jeszcze wiedzieć nie może. Tajemnica „Złotej rybki" jest nierozwiązana.

(J. Paz.)

Niemieckie filmy w... pawilonie polskim!

Jak wiadomo, w pawilonach poszczególnych krajów na Wystawie Paryskiej odbywają się pokazy propagandowe filmów danego kraju W polskim pawilonie — ani śladu filmu. Dopiero ostatnio wystawiono tam filmy, ale... produkcji niemieckiej. Brzmi to wręcz niewiarygodnie! Donosi o tym popularny i dobrbe poinformowany „Film" warszawski:

„...w polskim pawilonie wyświetlane są niemieckie filmy reportażowe o Polsce: „Kraków, prastare miasto królewskie", „Warszawa", „Kraina górali", „Między Czarnym i Białym Czeremoszem".

Wiemy dobrze, jakim celom służą niemieckie krótkometrażówki o Polsce, zresztą i sami Niemcy nie ukrywają, że zadaniem tych filmów jest wykazanie rzekomej „niemieckości" prastarych dzielnic polskich".



ZBLIŻA SIĘ SEZON JESIENNY...

Żakieciki i okrycia na chłodne wieczory.—Biały kolor święci triumfy w Paryżu

Sezon urlopów jeszcze się nie skończył. Panie, które teraz dopiero mogą sobie pozwolić na wyjazd do uzdrowiska, w góry lub nad morze, winny się zastanowić, co zabrać ze sobą, aby nie przeładowywać waliz toaletami, które na miejscu okażą się zbędne.

Szykując się do wyjazdu nie należy zapominać o tym, że wieczory w sierpniu są już dłuższe niż w początkach lata, a co zatem idzie — chłodniejsze i, że



trzeba tak dostosować zawartość waliz, aby móc o każdej porze dnia nosić odpowiednią odzież. Poza tym ważne jest również dokąd się wyjeżdża. Inna bowiem będzie zawartość kufrów przy wyjeździe nad morze, a inna, gdy wybieramy się w góry. Podczas, gdy w pierwszym wypadku główną rolę odgrywają stroje plażowe — w ostatnim najważniejsze będą wygodne suknie i stroje spacerowe, ciepłe okrycia i odpowiednie płaszcze, albowiem dni późnego lata bywają w miejscowościach podgórskich chłodne.

Omówimy więc najpierw stroje plażowe, o których zresztą pisaliśmy już wielokrotnie. Ponieważ w dziedzinie tej moda podyktowała ostatnio szereg zmian, warto się do nich zastosować, aby odróżniały się one wyglądem od strojów, sprawionych jeszcze w początkach lata. Charakterystycznym rysem modnych obecnie strojów plażowych jest ten, że zaczynają one być... bardziej przyzwoite, bardziej zapięte i tracą swój frywolny charakter. Zamiast największej płaszczyzny ciała, wystawionej na działanie promieni słonecznych, mamy obecnie królestwo barw, splatających się w efektowny strój plażowy.

Przede wszystkim święcą tryumfy shorty, które jednak nie są już tak krótkie jak zeszłoroczne i sięgają nawet niekiedy po za kolana. Do shortów nie nosi się już trójkątnej chusteczki, związanej na plecach, ale bolerko lub bluzeczkę, przy czym dwie części tego stroju mogą być w dwóch dowolnych barwach.

Modne są bardzo jaskrawe pasy położone na białym tle shortów i bolerka. Na chłodne dni, a takich latem nigdy nie brak, moda zaleca wełniany zespół w odcieniu „vert-Nil", składający się z krótkiej, shortowej spódniczki i żakiecika.

Na spacer popołudniowy nosi się kostiumiki, nawet ciemne, których urok podkreślony jest bardzo kolorową bluzką, utrzymaną w barwach jaskrawych, przy czym bluzki są o tyle oryginalne, że podczas, gdy tył jest jednobarwny — przód zestawiony jest w paski w połączeniu z innym kolorem.

Modne w roku bieżącym kolorowe płaszczyki na ciemniejszych i gładkich sukienkach są już zbyt obnoszone, aby mogły się jeszcze podobać. W dalszym ciągu efektownie wyglądają kolorowe żakieciki, jasne do ciemniejszych spódniczek. Zasadniczo do każdej sukienki należałoby latem posiadać żakiecik, który ma jeszcze i tę dobrą stronę, iż niezależnie od uzupełnienia toalety — chroni przed chłodem.

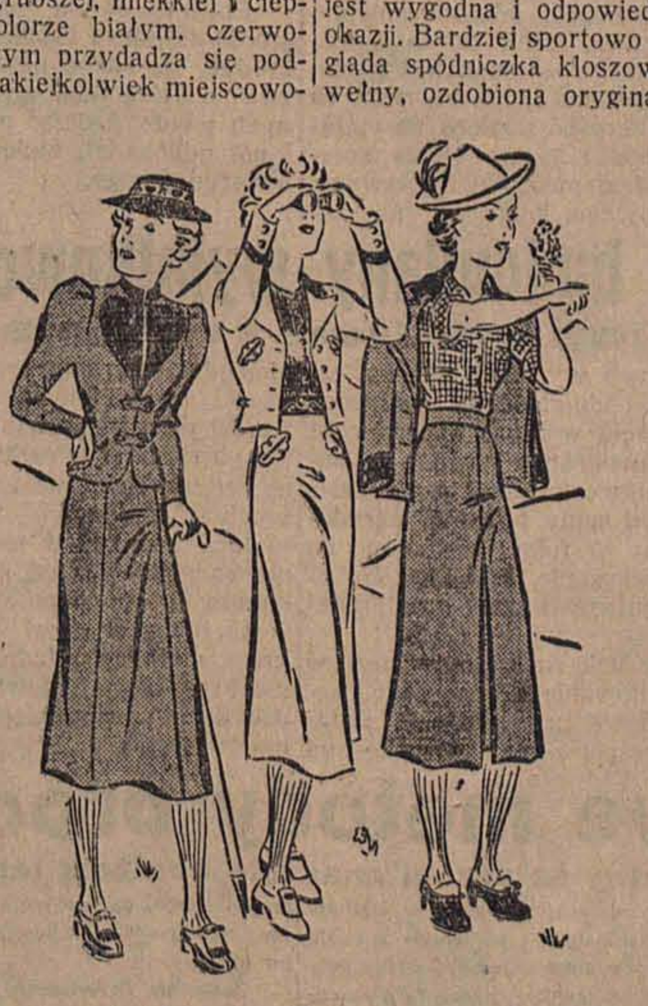
Żakieciki z grubszej, miękkiej i ciepłej wełny w kolorze białym, czerwonym i chabrowym przydadzą się podczas pobytu w jakiejkolwiek miejscowości wypoczynkowej do każdej niemal sukni. Można je nosić zarówno do spódniczek wełnianych, lub jedwabnych, jak i do cienkich, kolorowych sukienek. Żakieciki wełniane, jednokolorowe, albo deseniowe cieszą się w roku bieżącym wyjątkowym powodzeniem, zarówno ze względu na swoją praktyczność jak i stosunkowo nieznaczny koszt tej części garderoby, która jednak znakomicie odświeża i uzupełnia zapas letnich toalet.

Na popołudniowe dancingi nosi się, po za kostiumikami, również i sukienki jedwabne z materiału deseniowego. Materiały w wąskie paseczki dadzą się efektownie zestawić, tworząc ładną całość. Sukienka z ładnie zestawionych klinów, krojonych z materiału w paseczki, przedstawiona jest na naszej rycinie. Oryginalny krój i zestawienie części, zmienia całkowicie wygląd całości.

Późne lato w miejscowościach podgórskich niezawsze jest pogodne i upalne. Należy się zatem zaopatrzyć w odpowiednią ilość dość ciepłych i praktycznych strojów, aby niepogody nie zatrzymywały nas w domu.

Na spacery niezastąpione są spódniczki-spodnie, które się zresztą w roku bieżącym bardzo przyjęły. Ładnie wyglądają tego rodzaju spódniczki-spodnie w zestawieniu z tyrolskimi żakiecikami.

Na rycinie naszej podajemy kilka efektownych modeli. Ciemno-popielaty kostiumik z oryginalnymi wyłogami w kolorze ciemno-zielonym i małym, stojącym kołnierzykiem, szary, lżejszy, flanelowy kostiumik z rdzawymi naszyciami przy kieszeniach, takim kołnierzykiem i mankiecikami. Do tego odpowiednia bluzeczka wełniana, albo pullowerek i kolorowy, tyrolski paseczek. Trzeci wreszcie model uszyty jest z ciemnoszarej wełny, przybrany ciemno-zielonymi mankietami i kołnierzykiem. Całość uzupełniona jest bluzeczka w brązowo-szarą krateczkę. Do żakieciku tego noszona jest spódniczka-spodnie.



Ładny model spódniczki-spodni przedstawia następna rycina, na której widnieją również modele spódniczek dla pań, które niezbyt chętnie przyjmują nowości w postaci spodni. Plisowana, albo układana w drobne fałdy spódniczka jest wygodna i odpowiednia do każdej okazji. Bardziej sportowo natomiast wygląda spódniczka kloszowa, z grubszej wełny, ozdobiona oryginalnymi kieszeniami w szwie. Kieszenie zaznaczone są odpowiednimi klapkami.

Do sportowej, angielskiej spódniczki najodpowiedniejsza jest bluzka kształtu koszulkowego, której przód układany jest w drobne pliski. Do spódniczki układanej odpowiedniejsza jest i młodo wygląda bluzeczka z materiału deseniowego, wreszcie do spódniczki-spodni nosi się napół męską bluzę, krótka, zapinaną na dwa rzędy guzików, z niewielkimi klapkami i kołnierzem. Uzupełnia ją apaszka lub szalik, związany na płaski węzeł.

Oczywiście, nie należy zapomnieć o włożeniu do walizy lekkich sukienek,



lnianych, odpowiednich na każdą okazję, jednej przynajmniej wieczorowej sukienki, albo w braku tej ostatniej — sukienki z deseniowego jedwabiu, którą z powodzeniem można w uzdrowisku nosić również i wieczorami w lokalach rozrywkowych.

* * *

W Paryżu, gdzie w dalszym ciągu panuje pełnia lata, prym dzierżą suknie i kostiumy w kolorze białym, w zestawieniu z kolorem chabrowym. Nosi się zatem **białe kostiumy i chabrowe bluzeczki.** Modne są duże białe, albo czarne kapelusze.

Wieczorowe toalety, których widzi się bardzo wiele w licznych lokalach na terenie wystawy, pozwalają się zorientować o nowej modzie wieczorowej. Prym zatem dzierżą suknie z tiulu i koronki, które nosi się na ciemnym, albo kolorowym spodzie. Niezwykle efektownie wygląda suknia wieczorowa z czarnej koronki chantilly na spodzie z białego atłasu. Rzecz charakterystyczna, iż toalety te posiadają charakter zimowy i przybrane są często błyszczącymi paciorkami, pajetkami, brylancikami i t. p. ozdobami.

Iva.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA" z dnia 8 sierpnia 1937 r. | Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Sezon się zaczyna

Pierwszy tydzień większego ożywienia w poszczególnych branżach włókienniczych.—Należy oczekiwać zwiększonego uruchomienia w przemyśle

Pierwszy tydzień sierpnia na łódzkim rynku włókienniczym wypadł — zgodnie z przewidywaniami łódzkich kół handlowych — naogół **dużo lepiej niż poprzednie tygodnie.** Jakkolwiek bowiem kupiectwo pozostawało jeszcze w pierwszych dniach bież. tygodnia pod wpływem zarówno faktycznym jak i psychicznym ciężkiego ultimo lipcowego, to niemniej jednak **chęć do zakupów jak i też rozmiary już konkretnie dokonanych tranzakcji były większe** wyraźnie niż w poprzednich tygodniach.

Bezpośrednio po pierwszym sierpnia **przybyło do Łodzi sporo kupców z prowincji,** przyczym obok kupiectwa małopolskiego, które w roku bież. pierwsze przystąpiło do zakupów towaru zimowego, przybyli tym razemr ównież **liczni kupcy z Kongresówki,** w pierwszym rzędzie z Warszawy. Pozostałe dzielnice — jak Poznańskie i Sląsk zaczynają również powoli przystępować do zakupów. zarówno bezpośrednio na rynku łódzkim jak i za pośrednictwem przedstawicieli handlowych firm łódzkich w tych dzielnicach. **Kresy Wschodnie kupowały również już trochę w bież. tygodniu,** gros tych zakupów dokonany został jednak na warszawskim rynku włókienniczym.

Pod względem rozmiarów obrotów dokonanych w bież. tygodniu na **pierwszym miejscu postawić należy** — podob nie jak i w poprzednich tygodniach — **tkaniny bawełniane.**

Tranzakcje dokonane w bież. tygodniu obejmowały obok artykułów monopolowych również po raz pierwszy w bież sezonie **towary wybitnie zimowe,** jak najrozmaitsze gatunki flanelek, barchany, sybiry etc. Większość tranzakcji dokonano przeważnie na otwarty rachunek.

Ceny tkanin bawełnianych nie uległy żadnym zmianom, towaru bawełnianego zimowego na rynku jest jednak niewiele, silniejsze więc wzmożenie sprzedaży może przyczynić się do wywołania **pomyślnej dla producentów tendencji rynkowej.**

Badzo wydatną poprawę zbytu **przyniósł tydzień bież. na rynku tkanin wełnianych,** zwłaszcza o ile uwzględnimy, że przez cały lipiec panowała w tej branży kompletna martwota. Tym razem przystąpili już do zakupów konfekcjonierzy prowincionalni — z Małopolski i Warszawy. **Tranzakcje zawarte w omawianym dziale w ciągu bież. tygodnia były spore, przypuszczalnie** ulegną one w najbliższych dniach jeszcze **dalszemu wzmożeniu,** gdyż według informacji przybyłych konfekcjonierów — branża ta zaczęła już w ub. tygodniu nieźle targować.

Obok tańszych towarów dla celów konfekcyjnych — **przemysł wełniany dokonał w ciągu tygodnia minionego również już pewnych znaczniejszych tranzakcji lepszymi artykułami zarówno męskimi jak i damskimi.** Narazie w dziale wełnianym, podobnie jak i w branży bawełnianej — większość tranzakcji zawarto **na otwarty rachunek.**

Obok wymienionych wyżej działów przemysłu nieco **żywsze obroty dokonane były w bież. tygodniu również w branży trykotowo-swetrowej oraz w dziale chustek zimowych wełnianych.**

Według powszechnych przewidywań **najbliższe dni przyniosą dalsze wzmożenie się zakupów zimowych towarów włókienniczych** jak również rozszerzanie dyspozycji wytwórczych przemysłu. Z chwilą bowiem ogłoszenia decyzji arbitrażowej odpada jeden z szkupułów, które wypływały hamująco na rozszerzenie produkcji, z drugiej zaś strony **rozpoczynające się na rynku ożywienie stanowi zrozumiałą pobudkę do rozpoczęcia pracy.** Przypuszczalnie już od poniedziałku **ruszy szereg mniejszych fabryk dotąd nieczynnych,** w szeregu innych rozmiary produkcji ulegną powiększeniu.

W obrotach z Rumunią ponownie saldo aktywne

W ciągu pierwszego półrocza b. r. wywóz z Polski do Rumunii osiągn[...] wartość **2.862 tys. zł.** wobec tyl[...] **1.682 tys. zł. w tym samym** okresie **ub.** Jednocześnie wartość przywozu [...] Polski z Rumunii osiągnęła wysok[...] 1.917 tys. zł., a więc mniej niż w r. ub. kiedy import ten wyniósł 2.103 tys. [...]

W ten sposób **osiągnęliśmy** po r[...] **pierwszy od wielu lat przewyżkę** e[...] **sportu nad importem w obrotach** h[...] **dlowych polsko - rumuńskich** — w w[...] sokości 945 tys. zł. w ciągu pierwsze[...] półrocza r. b., co należy uważać za [...] jaw pożądany szczególnie wobec o[...] nego deficytu naszego handlu zagra[...] nego w ostatnich miesiącach.

Eksport odzieży wzrósł trzykrotnie

Rok bieżący kompensuje niepowodzenia r. ubiegłego

Ukazało się sprawozdanie z działalności Zw. Przemysłu Konfekcyjnego, interesujące z tego względu, iż daje **jasny obraz ewolucyj, jakie przechodzi nasz eksport konfekcyjny,** stanowiący — jak wiadomo — w całokształcie polskiego wywozu włókienniczego pozycję dość poważną.

Jak wynika ze wspomnianego sprawozdania, **eksport odzieży męskiej z Polski w r. 1936 wzrósł w stosunku do roku 1935** z 14.405 q. do 15.087 q., natomiast **pod względem wartości spadł z 9. milionów zł. na 7 miln. zł.**

Głównym odbiorcą naszej konfekcji męskiej była **Anglia.**

Eksport odzieży damskiej spadł z 1.014 q., wartości 802.000 zł., na 987 q., wartości 624.000 zł., przy czym również w głównej mierze kierowaliśmy nasz towar do Anglii.

Eksport wyrobów dzianych spadł z 1.259 q., wartości 1,1 miln. zł.. na 1.[...] q., wartości 0,6 miln. zł. W roku [...] gros tego eksportu stanowił wywóz [...] Zw. Płd.-Afrykańskiego. Bielizny [...] wieźliśmy w r. ub. 300 q., wartości [...] tysięcy złotych, przedewszystkim [...] portowała ten towar Anglia. **Spadł [...] ważnie eksport beretów** z 1.381 q., w[...] tości 2 miln. zł., na 883 q., wartości [...] miln. zł.

Wzrost wywozu wykazała pozy[...] **nici gumowych** z 32 q., wartości 23[...] zł., na 228 q., wartości 128.000 zł., [...] zycja kapeluszów i stożków wełnian[...] oraz z puchu zwierzęcego z 1.45[...] wartości 1,8 miln. zł., na 2.221 q., w[...] 2,7 miln. zł., guzików z 228 q., war[...] 295.000 zł., na 488 q., wart. 559.000 [...]

Łączny wywóz artykułów ko[...] **cyjnych spadł pod względem** war[...] **w roku 1935 w stosunku do** roku **przedniego o 17 proc., mimo** lek[...] **wzrostu tonażu, wynoszac** 22.531 [...] **wartości 14,2 miln. zł.** Pod wpły[...] konkurencji innych państw. ekspor[...] cych w dużej mierze artykuły ko[...] cyjne, jak Francja, Czechosłow[...] Włochy, **eksporterzy polscy musieli [...] niżać ceny.** Na eksport utrudni[...] wpływała również w sposób pośr[...] wprowadzona w Polsce **reglamen[...] dewiz.**

Ogółem stwierdzić należy, że **1936 był rokiem trudnej walki prze[...] słu konfekcyjnego o utrzymanie [...] ków odbiorczych.**

W r. bież. sytuacja na odcinku [...] portu konfekcyjnego uległa wyd[...] **poprawie,** bowiem w I. kwartale [...] **wywóz ten wzrósł prawie o 60 pro[...] pod względem wartości o z górą [...] procent. Należy to uważać za o[...] bardzo dodatni.**

Eksport odzieży męskiej wzrósł [...] do wartości przeszło trzykrotnie [...] nowił główny składnik w zwiększ[...] wywozu.

Przemysł konfekcyjny wysuwa [...] dodać należy — szereg postulatów [...] zakresie spraw eksportowych. M. [...] domaga się on **obniżenia taryf prze[...] zowych oraz opłat przeładunkowy[...] usprawnienia i przyśpieszenia prze[...] zów, stworzenia funduszu dla kred[...] wania eksportu** na większą skalę, us[...] wnienia procedury w obrocie clear[...] wo-kompensacyjnym, oraz szeregu [...] nych postulatów nie mniejszego zna[...] nia dla wywozu.

Klęska nieurodzaju w woj. łódzkim

Izba Rolnicza domaga się 2 i pół mil. zł. taniego kredytu na pomoc dla rolnictwa

Odbyło się posiedzenie komisji ekonomicznej łódzkiej Izby Rolniczej, na którym m. inn. rozpatrywano sprawę **klęski nieurodzaju na terenie woj. łódzkiego** oraz środków zaradczych przeciwko konsekwencjom, wynikającym z nieurodzaju.

Komisja, po zapoznaniu się z materiałami z terenu, stwierdziła **znaczne zmniejszenie się produkcji roślinnej w r. b.,** jakie spowodował szereg klęsk żywiołowych. Po wybitnie niesprzyjającej dla rolnictwa woj. łódzkiego zimie długotrwała posucha, jaka odczuwano w maju i czerwcu, oraz liczne burze gradowe w okresie wiosennym i letnim **zmniejszyły urodzaje nie tylko zbóż, co ściśle da się określić dopiero po omłotach, ale również spowodowały kompletny nieurodzaj pasz objętościowych,** jak siana łąkowego, koniczyn, mieszanek na paszę i słomy zbóż.

W chwili obecnej są już rozprowadzone kredyty na zakup nasion na poplony w powiatach, szczególnie dotkniętych klęską nieurodzaju pasz. **Wysokość tych kredytów dla woj. łódzkiego sięga ponad 60.000 zł.,** która to kwota zostanie rozprowadzona prawdopodobnie w 100 procentach. Ostatnio przebiegające deszcze mogą dodatnio wpłynąć na wschody poplonów, które dotychczas nie wschodziły lub atakowane były przez mszyce.

Poza kredytem na poplony, **jako środki zaradcze brane będą pod uwagę kredyty na zakup pasz, nasion, nawozów, o które Izba wystąpiła do odnośnych władz, żądając na ten cel około 2 i pół miliona zł. taniego kredytu średnioterminowego.**

Ruch budowlany wyjątkowo mały

Silny kontrast z rokiem ub.

Po świetnych wynikach zaszłorocznego ruchu budowlanego, zapomocą którego **wpłynęła w życie gospodarcze kraju kwota dwukrotnie większa od sumy pożyczki inwestycyjnej, a trzykrotnie większa od sumy pożyczki narodowej,** liczyliśmy w roku bieżącym na jeśli nie zwiększenie, to chociażby utrzymanie tego status quo zeszłorocznego.

Niestety jednak ruch budowlany w r. bież. zdecydowanie zmalał. Jeżeli zeszłoroczną obawę przed inflacją złotego i równocześnie z nią ucieczkę od pieniądza charakteryzował duży zakup parcel budowlanych, to w tym roku **handel placami prawie że nie egzestuje.** Na powiększenie ruchu nie wpłynęło nawet oświadczenie czynników rządowych (Ministerstwo Skarbu). o ewentualnej redukcji w najbliższym czasie ulg podatkowych od nowowznoszonych domów, co powinno spowodwać wzmożenie ruchu w chęci wykorzystania okresu ulgowego. Jednocześnie **skurczenie kredytów budowlanych wpłynęło decydująco na zmniejszenie się ruchu budowlanego.**

Propaganda wełny syntetycznej w Anglii

Zwyżka cen surowej wełny wywołuje ostatnio w Anglii — jak o tym niedawno pisaliśmy — poważne zaniepokojenie. Pociągnie ona za sobą niewątpliwie również zwyżkę cen tkanin wełnianych, co spowodować może zmniejszenie się ich konsumcji, a co za tym idzie i produkcji. Dlatego też w kołach gospodarczych rozważana jest inicjatywa w sprawie zorganizowania olbrzymiej akcji propagandowej na rzecz spożycia wełny syntetycznej, której produkcja wzrasta ostatnio w Anglii gwałtownie. Produkcja włókna syntetycznego natrafia ostatnio na poważne poparcie w postaci zwyżki cen wełny naturalnej, co oczywista ułatwia wydatnie konkurencję sztucznego włókna.

Nowe metody produkcji

wełny sztucznej znacznie obniżają jej cenę

W ostatnich dniach powstało w Berlinie zrzeszenie dla eksploatacji i popierania rozwoju technicznego w dziedzinie przeróbki wełny syntetycznej. Członkami tej organizacji są niemieckie przędzalnie czesankowe, czesalnie wełny, oraz koncern chemiczny I. G. Farbenindustrie. W najbliższym czasie szereg przędzalń czesankowych, posiadających własne czesalnie, przystąpić ma do tej organizacji. Koncern I. G. Farben dostarczy jako wkład swej metody w sprawie uproszczonej produkcji wełny syntetycznej z cellulozy. Nowa ta meoda produkcji eliminuje fazę czesania, co upraszcza procesy fabrykacyjne i wydatnie obniża koszta produkcji na odcinku wełny.

Zadaniem zjednoczenia jest ścisła współpraca przez wymianę doświadczeń pomiędzy niemieckim koncernem I. G. a pozostałymi członkami organizacji. W miarę rozwoju możliwości technicznych w tej dziedzinie projektowane jest przyciągnięcie do współpracy znacznie większej liczby członków, reprezentujących przemysł wełniany i produkcję surowców dla tego przemysłu.

Dalsze kredyty dla kupiectwa polskiego

Na skutek starań Prezydium Nacz[...] nej Rady Kupiectwa Polskiego kup[...] **detaliczni otrzymają nowy** przydział [...] **kredytów.** Jak wiądomo, dotychcza[...] rozprowadzony został kredyt w wy[...] **kości 3.000.000 zł.** z czego 2 mil. zł. p[...] chodziło z B. G. K. a 1 mil. zł. z PKO.

Obecnie **dyrekcja P. K. O.** przyrze[...] **kła Radzie Naczelnej Kupiectwa Pol[...] skiego przyznać dalszy kredyt w wy[...] sokości 2 miliony zł.**

DODATEK LITERACKO NAUKOWY

„REPUBLIKA", niedziela, 8 sierpnia 1937 roku.

Wielka polityka w karykaturze



LEBRUN
prezydent Republiki Francuskiej.



Dr. MILAN HODŻA
premier Czechosłowacji



DEGRELLE
„führer" belgijskiego „Rexu".



SIR ROBERT VANSITTART
sekretarz stanu w bryt. M. S. Z.



MONTAGU NORMAN
gubernator Banku Anglii.



STALIN
dyktator Sowietów.



WINSTON CHURCHILL
wybitny angielski polityk.



POLITIS
przedstawiciel Grecji w Lidze Narodów.



PAUL BONCOUR
delegat francuski w Lidze Narodów.



CZANG-KAI-SZEK
marszałek chiński.



MORGENTHAU
minister skarbu USA.



EAMON DE VALERA
prezydent W. Państwa Irlandzkiego.

Czang-Kai-Szek dyktator Chin

czyni ogromne wysiłki celem odrodzenia 400 milionowego narodu.
Żona chińskiego marszałka realizuje plany swego męża

Zatarg japońsko-chiński przybiera rozmiary coraz bardziej katastrofalne. Wedle ostatnich depesz wojna na Dalekim Wschodzie wisi w powietrzu.

W tym momencie oczy niemal całego świata zwrócone są na **dyktatora spółczesnych Chin, marszałka Czang-Kai-Szeka,** który ma zdecydować o wojnie lub o pokoju nie tylko na wschodzie, lecz na całym świecie, albowiem wedle przewidywań polityków europejskich wojna japońsko-chińska musiałaby pociągnąć za sobą groźne komplikacje również na naszym kontynencie.

Kim jest więc ów człowiek, który trzyma w swych rękach losy świata?....

Czang-Kai-Szek przyszedł na świat w prowincji Szekian w 1886 roku i już w dzieciństwie przeznaczony został do kariery wojskowej. Po ukończeniu chińskiej szkoły wojskowej w Nankinie udał się do Tokio, gdzie cztery lata studiował w japońskiej Akademii sztabu generalnego. Gdy w 1910 roku rozpoczął się ruch rewolucyjny, Czang-Kai-Szek wrócił do ojczyzny i wstąpił do armii rewolucyjnej, stając na czele tej brygady, która zdobyła Szanghaj.

Dnia 12 lutego cesarz chiński zrzekł się tronu i władza przeszła w ręce Sun-Jan-Tsena, pierwszego prezydenta republiki chińskiej. Jednakże Sun musiał wkrótce ustąpić miejsca jednemu z generałów i od tej chwili **Chiny stawały się coraz bardziej igraszką w rękach generałów. Rozpoczął się okres zamętu, podczas którego partia rewolucyjna Kuomintang z Sun-Jan-Tsenem na czele starała się wszelkimi siłami utrzymać władzę centralną i obronić konstytucję republikańską oraz powagę parlamentu.**

Po wielkich wysiłkach udało się przywrócić porządek w południowo-wschodniej części Chin. W 1927 roku armia rewolucyjna zdobyła Szanghaj, a wkrótce potem również Nankin, który stał się nową stolicą republiki chińskiej zamiast dalekiego Pekinu.

W rok potem Czang-Kai-Szek stanął na czele nowego rządu i zyskał zaszczytny tytuł marszałka. Pod jego kierownictwem nastąpiła reforma armii i finansów chińskich. Czang-Kai-Szek opracował **obszerny program polityczny, oparty na wskazaniach nieżyjącego już Sun-Jan-Tsena.**

W listopadzie 1935 roku marszałek Czang-Kai-Szek stanął na czele komitetu wykonawczego Kuomintangu i od tej chwili zamienia się w dyktatora Chin.

Mówiąc o roli Czang-Kai-Szeka w dziedzinie politycznego rozwoju Chin, należy wspomnieć również o jego małżonce, która w Chinach cieszy się niemniejszą sławę niż jej mąż. Pani Czang-Kai-Szek jest siostrą wdowy po Sun-Jan-Tsenie, który był wszak ojcem duchowym chińskiego marszałka.

Pani Czang-Kai-Szek poza granicami swego kraju nie cieszy się wielką popularnością, jakkolwiek jest ona niewątpliwie jedną z najwybitniejszych kobiet XX wieku. Młoda, inteligentna, wyróżniająca się niezwykłą urodą, jest zawsze pełna energii i nie zna ani chwili odpoczynku. Europejczycy, mieszkający na terenie Chin porównują ją często z prezydentem Rooseveltem, co już samo przez się powinno być uważane za zaszczyt.

Pani Czang-Kai-Szek postawiła sobie niełada cel w życiu. Jeżeli Roosevelt stara się wznieść poziom życia stu milionów cywilizowanych Amerykanów z 1900 roku na rok 1940, to żona chińskiego marszałka ma do wykonania znacznie trudniejsze zadanie, **starając się wznieść 400-milionową masę chińską do poziomu życia narodów kulturalnych.** Pani Czang od pięciu lat prowadzi wytężoną walkę w tym kierunku i trzeba przyznać, że osiągnęła już wielkie sukcesy, co nie znaczy jednak, że wszystko już w tej dziedzinie zostało dokonane.

Jako kobieta nie tylko energiczna, lecz również rozumna, pani Czang dąży do tego, aby z tradycji chińskiej wykorzenić tylko to, co jest złe, a zachować wszystkie jej dobre strony. Specjalne oddziały policyjne, będące pod rozkazami pani Czang, baczą pilnie, **aby Chinki nie nadużywały mody europejskiej w noszeniu strojów wieczorowych i kąpielowych.** W wypadku przekroczenia przepisów moralności w dziedzinie strojów policjanci nakładają wysokie kary, a na sukni lub kostiumie kąpielowym pozostaje widoczny stempel „Nieprzyzwoite!"... W ten sam sposób toczy się w Chinach walka z nadużywaniem środków kosmetycznych.

Z drugiej strony specjalne oddziały skautów i skautek patrolują po ulicach, zwracając uwagę na odzież przechodniów i na ich zachowanie się. Jeśli skaut zauważy, że ktoś chodzi niedbale odziany, w kapeluszu na bakier lub ma źle zawiązany krawat, zatrzymuje takiego przechodnia, poprawia mu kapelusz lub krawat, przeprasza i odchodzi.... Inne patrole badają stan higieniczny ulic, które do niedawna jeszcze były siedliskiem najstraszniejszych chorób.

Nowe zwyczaje pani Czang wprowadza za pośrednictwem szeroko rozgałęzionej organizacji „Nowe Życie". Pomaga jej w tej pracy siostra, wdowa po Sun-Jan-Tsenie. „Nowe Życie" zajmuje się obecnie wyłącznie **reforma obyczajów chińskich, lecz cel tej instytucji jest** znacznie szerszy: — odrodzenie Chin i zwiększenie ich mocarstwowości.

Pani Czang zdaje sobie sprawę z tego, że zmiana obyczajów nie przyczyni się jeszcze do wzmocnienia mocarstwowości państwa chińskiego. Trzeba zwalczyć straszną nędzę panoszącą się w tym kraju. Ponieważ w obecnych warunkach zwiększenie dochodów tego narodu, liczącego 400 milionów obywateli jest rzeczą niemożliwą, przeto pani Czang obrała na razie inną drogę — redukcji wydatków. **Przysłowiowe „chińskie ceremoniały" — przyjęcia, śluby, pogrzeby oraz inne uroczystości — doprowadzały mniej zamożnych obywateli do ruiny, albowiem każdy starał się wyprawić jak najwspanialszą ucztę choćby kosztem ostatnich groszy....** Pani Czang wydała zarządzenie, w myśl którego wszelkie uroczystości winny być jak najskromniejsze, przy czym wydatki, związane z urządzaniem tych uroczystości należy dzielić solidarnie między wszystkich uczestników.

W ten oto sposób pani Czang-Kai-Szek przy boku swego męża realizuje wielki plan odrodzenia Chin.

S. T.

KTO BYŁ TWÓRCĄ FILMU?

Anglik Le Prince skonstruował aparat filmowy przed Lumierem. — Sensacyjne dokumenty w Scotland Yard

Kwestja, kto wynalazł kino, jest dla wszystkich jasna i dawno przesądzona — Lumier.

Innego zdania jest jednak centrala angielskiej policji śledczej Scotland Yard. W archiwach jej znajdują się dokumenty, które zadają kłam twierdzeniu. Nie Lumier, ani Edison mogą się pochwalić, że stawiali pierwsze kroki w tej dziedzinie i że udało im sie skonstruować pierwszy aparat kinematograficzny i opracować zasady tego wynalazku.

Akta, o których mowa, pochodzą z roku 1890 i dotyczą tajemniczego zniknięcia wynalazcy angielskiego Le Prince'a. Jak wynika z dokumentów Scotland Yardu, **Le Prince już w 1887 roku, a więc na kilka lat przed Lumierem skonstruował aparat filmowy.**

Taśma celulojdowa była wówczas jeszcze nieznana. Le Prince użył zamiast niej wąskiego skrawka papieru. Po napojeniu go oliwą papier przepuszczał światło i umożliwiał dokonanie zdjęć fotograficznych. **Pierwszy aparat Le Prince'a robił 12 zdjęć na sekundę. Le Prince dokonał zdjęć ulicznych. Pewnego dnia córka wynalazcy weszła do pracowni swego ojca i ujrzała z przerażeniem pojazdy i konie spacerujące po ścianie.** W rok po tym udoskonalił on swój wynalazek tak, iż robił on już 20 zdjęć na sekundę. Równocześnie zamiast paska papieru zaczął używać taśmy celulojdowej, która ze względu na swą grubość nie była jednak o wiele lepsza. **Najważniejszym wynalazkiem dokonanym przez Le Prince była niewątpliwie wprowadzenie t. zw. perforacji t. j. dziurek wzdłuż filmu, co umożliwiało regularne poruszenie się taśmy filmowej.**

Nikt jednak nie jest prorokiem we własnym kraju. Le Prince nie spotkał się z uznaniem a wynalazek jego nie wywołał najmniejszego zainteresowania. Wobec tego postanowił Le Prince wyjechać do Paryża i tam zademonstrować pierwszy kinematograf. Jak wynika z protokułów Scotland Yardu z przed pół wieku — Le Prince nigdy nie przybył do Paryża. Ostatni świadkowie widzieli go jeszcze, gdy wsiadał do pociągu, zdążającego do stolicy Francji, ale co stało się z nim po tym — nikt nie wie. Wraz z nim zniknął czarny kuferek, w którym wiózł pierwszy aparat projekcyjny oraz kilka filmów.

Przed kilku dniami znaleziono u pewnego handlarza w Londynie skrawki filmów. Były one zapakowane we francuską gazetę, na której znajdowały się następujące słowa:

— „Nie ma celu L. P.".

Nie ulega wątpliwości, że pisał to Le Prince. Co mają jednak znaczyć te słowa. Czy również we Francji nie wzbudził jego wynalazek zainteresowania, że Le Prince doszedł do wniosku, że nie ma celu dalej walczyć? W związku ze znalezieniem tego skrawka filmu wydobyto z archiwum akty Le Prince'a wynalazcy i uzupełniono je wzmianką o znalezieniu pewnego śladu po zaginionym.

Równocześnie uzupełniono je następującą wzmianką:

— **Przed trzema laty przywieziono do zakładu dla obłąkanych w Gre... pewnego staruszka. Kim był i skąd przychodził nie zdołano ustalić. Staruszek milczał całymi dniami a tylko niekiedy z ust jego wyrywały się słowa: „Nie... mier.... ja".**

Prawdopodobnie owym obłąkanym starcem, który przez wiele lat błąkał się po kraju, a którego uważano za zaginionego — był Le Prince.

Bruno Winawer

Boczna antena

Jeszcze jedna aneksja.—Otwór w kurtynie.—Księga dziwów i cudów. — Prawo oszczędności czyli entia i t. d.

Z wielkich i wiekopomnych pochodów zaborczych ostatniej doby i z najazdów mniej lub więcej historycznych jeden przynajmniej odbył sie bez krwi rozlewu, bomb i gazów trujących. Literatura prawie bez wystrzału wdarła się na tereny naukowe i stanęła mocno na cudzym gruncie. Dziś już nikogo nie dziwi nazwisko H. G. Wellsa na okładce obszernego dzieła o biologii nowszej wesoły H. van Loon harcuje odważnie po stronicach swojej „geografii w kalejdoskopie" i nie obawia się represyj ani odwetu.

W Anglii zdobywa uznanie coraz większe J. W. N. Sullivan. Żadnych innych liter — prof., dr. E. R. S. — przy jego nazwisku nie znajdujemy, a jednak autor, o którym mowa, zabiera nieraz głos w gronie najznakomitszych fachowców, pisze — w dziełach zbiorowych — o najtrudniejszych teoriach nowoczesnych, toruje w artykułach rzeczowych drogę głośnym astronomom, fizykom, matematykom, biologom, w książkach własnych („Granice nauki") opowiada ze swadą o kwantach, relatywizmach, o ewolucji, genach i dziedziczności. Dawniej znany był podobno z subtelnych studiów nad Beethovenem, dziś nawet surowi „władcy integrałów" (np. Eddington) uznają w nim pistrza naukowego o bardzo gruntownej wiedzy, podziwiają jego styl, precyzję, jasność wykładu, przenikliwość, szybkość orientacji. J. W. N. Sullivan zaniósł nasze wspólne sztandary daleko i zatknął je na najwyższych, najbardziej niedostępnych wieżach.

Niestety — wraca ze świetnej i zwycięskiej kampanii nieco zgnębiony i zgorzkniały. Z artykułu „Czym i gdzie jesteśmy?" wyziera owa „Melancholia", którą już Dürer portretował jako smutną damę w powłóczystej szacie, wpatrzoną w ponure kwadraty magiczne. Zdaniem Sullivana w szalonym pędzie przez coraz dalsze kosmosy, w wirowym tańcu teoryj nowszych zgubiliśmy wreszcie wszystkie nici przewodnie, „życie ludzkie jest bezcelowe"... Astronomia odkrywa coraz bardziej oszałamiące otchłanie bezdenne w przestrzeni, fizyka rozsadza dynamitem najmiciej sklecone poglądy i pojęcia, konstrukcje i wiązania — na czym się oprzeć? gdzie stanąć? na jakim gruncie twardym ustawić drżące nogi?

Niektórym myślicielom odbiera sen i dziś jeszcze — po tylu latach! — teoria Einsteina. Czas jest „względny" — rozumują — rzeczy się poprostu dzieją naokoło, a my dla jakichś tam powodów dajemy im dóżne przydziały: to się stało teraz, to przed chwilą, tamto onegdaj, łączmy trochę dowolnymi liniami spadające krople w deszczu zdarzeń — może i „jutro" można będzie wciągnąć do tych kombinacyj? Może teoria Einsteina ta taka okrągła dziura w kurtynie, przez którą ogarnąć można okiem zupełnie inną widownię? Może da się jakoś wydobyć człowieka z szasu i przestrzeni na inną wyższa galerię?

I rzeczywiście — istnieje niejaki p. Dunne, który w książkach upstrzonych formułami matematycznymi dowodzi, że człowiek czasem w poniedziałek może przeżywać przyszłą sobotę, i to nie w jakimś śnie proroczym, ale po prostu dlatego, że jest duchem, myśla obejmuje już dziś przy zdarzeniach przyszłych. Sam p. Dunne przewidział wybuch wulkanu na Martynice, podał nawet liczbę ofiar: 4.000. Ta cyfra jest fałszywa, i tu tkwi rzecz niezwykle zastanawiająca, niesamowita i podziwu godna: Dunne przewidział dokładnie błąd późniejszy reporterski w piśmie, w którym o straszliwej katastrofie czytał...

Można to podobno zrozumieć, pociągnąwszy mocną dłonią i aż do zniknięcia zasadę relatywizmu. P. Sullivan bierze pod skrzydła opiekuńcze p. Dunne, mówi tajemniczym szeptem o jego dziele teoretycznym „Wszechświat i wyobraźnia", akceptuje jego wizje i wywody, przeskakuje z nim razem bez rozbiegu wszystkie bariery materialne. Zastrzega się, że nie idzie tą drogą aż do końca, ale jednak wierzy w różne szóste i siódme zmysły, wypowiada czasowi posłuszeństwo i ogłasza własną niepodległość. Jak tu widzimy nawet imponująca doza solidnej wiedzy ścisłej nie chroni już w te epoce przed szaleństwem.

Wogóle liczne gromadki zleks...

Walka ze sztuką w Niemczech

Dramat Schillera „Don Karlos" zdjęty został z afisza z polecenia władz.—Dwukrotny spacer konferansjera z estrady do więzienia. — Lessing na indeksie, a Schiller uznany jest za pierwszego narodowego socjalistę!

Berlin, w sierpniu.

W Berlinie cicho. Wprawdzie wielu mieszkańców stolicy niemieckiej przebywa jeszcze poza granicami miasta — na letniskach, w górach, nad morzem — ale mimo to w Berlinie pozostało jeszcze tyle ludzi, że można byłoby zapełnić nimi wszystkie lokale i teatry, zwiększając jednocześnie tempo ruchu ulicznego. A tymczasem na Kurfuerstendamie między 7—8 wieczorem po zamknięciu sklepów powstaje taka cisza i pustka, jak gdyby zbliżała się północ...

Częściowo tłumaczy się to powszechnym brakiem gotówki. Ale są jeszcze w Berlinie przedstawiciele pewnej gałęzi handlu i przemysłu, którzy nie mogą się skarżyć na szczupłość zarobków. Do nich należą w pierwszym rzędzie konfekcjonerzy. Branża ta prosperuje wspaniale. Nie wiadomo co na to wpłynęło — czy brak możności czynienia zakupów w Paryżu i Wiedniu, czy propaganda „mody niemieckiej", czy obudzenie instynktu oszczędnościowego, czy też wreszcie może wszystkie trzy czynniki razem wpłynęły na to, że branża konfekcyjna w Berlinie przeżywa obecnie swój złoty okres.

Coś-nie-coś zarabia się również na eksporcie. Eksportuje się sztuczny jedwab, gdyż tego surowca Niemcom nie brak i mogą oni konkurować z rynkami zagranicznymi. Oczywiście, że i ten artykuł potrzebny jest do celów obrony kraju, ale fabrykację sztucznego jedwabiu rozdmuchano ostatnio w Niemczech do olbrzymich rozmiarów. Przed czterema laty produkcja sztucznego jedwabiu w Niemczech wyrażała się liczbą [illegible] milionów kilogramów, a w roku ubiegłym wynosiła 60 milionów! Ale ka[illegible]a niemiecki nie zadawala się gromadzeniem papierowych marek, a o wywożeniu pieniędzy za granicę nie może być mowy. Niemcy umieją nietylko wydawać zarządzenia, lecz również je przestrzegać. Wydawałoby się, że cóż jest ostatecznie prostszego niż kupić brylant i wywieźć go zagranicę, lecz po pierwsze brylanty w Niemczech ogromnie zdrożały właśnie przez wzgląd na możliwość podobnych spekulacyj, a po drugie praktyka wykazała, że ten „interes" również nie jest pozbawiony poważnego ryzyka...

Do prawdziwej, beztroskiej zabawy brak Niemcom nietylko pieniędzy lecz również odpowiedniego humoru. **Znakomity ongiś „Kabaret Komików" na Kurfuerstendamie, do którego bilety kupowało się conajmniej na tydzień z góry, obecnie opiera swą egzystencję wyłącznie na popularności swego konferansjera, Wernera Finka, który jednocześnie eksploatuje swój humor na łamach „Berliner Tageblattu" jako felietonista.** Po ucieczce słynnego Rody-Rody za granicę, felieton niemiecki stracił swego głównego reprezentanta i dlatego Fink może królować... Popularność jego wzrosła od tej chwili, gdy jako konferencjer dwukrotnie powędrował do więzienia wprost z estrady... Oczywiście, że kończyło się zazwyczaj na krótkotrwałym siedzeniu za kratkami, a Fink, tym większą zyskawszy sławę, wracał po kilku dniach do teatru i rozpoczynał swą konferansjerkę od słów:

— Po powrocie z Włoch rad jestem niezmiernie, że znowu mogę stanąć przed wami na własnych nogach...

Słynne jest również jego dowcipne powiedzenie, wtrącone między różnymi kawałami konferasjerki:

Dawniej było dobrze. Teraz jest, oczywiście, lepiej... Ale byłoby lepiej, gdyby było znowu dobrze...

Finkowi wiele się wybacza, znacznie więcej niż markizowi Pozie z schillerowskiego „Don Karlosa". **Pisano już w prasie o oklaskach na widowni podczas sceny markiza z królem, będącej krytyką reżymu, panującego obecnie w Niemczech. Oklaski rozbrzmiewały na sali nawet podczas obecności ministra Goebbelsa. Wreszcie nakazano zdjęcie z afisza Schillera i wódz młodzieży niemieckiej Baldur von Schirach wystąpił na łamach swego pisma z ostrą krytyką widzów i... markiza Pozy.**

Markiz został zdyskwalifikowany, natomiast sława Schillera zachowała w dalszym ciągu swą moc obiegową. Jeden z niemieckich profesorów bez najmniejszej żenady wydał nawet dzieło p. t. „Fryderyk Schiller — pierwszy narodowy socjalista", które pozostanie niewątpliwie jednym z najcharakterystyczniejszych dokumentów naszej epoki.

Natomiast bezapelacyjnie popadł w niełaskę inny klasyk niemiecki, aczkolwiek stuprocentowy aryjczyk — Lessing. Od czasu do czasu wystawia się wprawdzie jego „Minne von Barnhelm", ale hitlerowcy nigdy nie zapomną mu jego „Natana Mędrca"...

D. F.

O wszystkim po trochu

Pierwsze wyniki badań ekspedycji naukowej na biegunie.-Przygoda speakera ze Strassburga.-Plaża milionerów na Florydzie

Już trzeci miesiąc trwają badania naukowe uczonych rosyjskich, przebywających na ruchomej skale lodowej na biegunie. W prasie zagranicznej ukazał się artykuł kierownika tej ekspedycji, Papanina, reasumujący wyniki badań, dokonanych w ciągu tego czasu.

— Dziś mijają dwa miesiące — pisze Papanin — od chwili, gdy usadowiliśmy się na krze lodowej w okolicach bieguna północnego. Przyzwyczailiśmy się już do naszego życia. Przystosowaliśmy się całkowicie do tutejszych warunków, mając na względzie tylko jeden cel — zdobycie jak największej ilości doświadczeń naukowych. Obecnie posiadamy już tyle nagromadzonego materiału naukowego, że nie możemy sobie dać rady z jego uporządkowaniem. **Przekonaliśmy się już niezawodnie, że nawet na głębokości 3.000 metrów pod wodą istnieją żywe istoty.** Wskutek pożałowania godnego niedopatrzenia cały zapas spirytusu pozostał na wyspie Rudolfa, musimy więc sobie radzić w ten sposób, że wydobywamy spirytus z koniaku. Pracujemy ciężko nie tylko umysłowo, lecz również fizycznie. Brnąc po kolana w wodzie, przenosimy z miejsca na miejsce nasze instrumenty, ważące po kilka ton, jesteśmy czarni od błota i sadzy. Wielką skrzynię z książkami, którą przywieźliśmy tutaj, zabierzemy z powrotem, nierozpakowaną, gdyż na lekturę nie mamy czasu. Radio zastępuje nam książki i gazety. Depesze oraz listy od różnych organizacyj oraz naszych przyjaciół sprawiają nam wiele radości. Żyjemy może inaczej niż wszyscy, ale mimo to życie nasze jest piękne...

* * *

Speaker stacji radiowej w Strassburgu dostał nagle ataku kaszlu i musiał przerwać zapowiadanie audycji. Skutek był taki, że w ciągu całego tygodnia napływały do niego listy z kół radiosłuchaczy. Zaniepokojone słuchaczki oraz niemniej strwożeni słuchacze dowiadywali się o stanie zdrowia speakera, który teraz dopiero przekonał się jak bardzo jest popularny i lubiany.

Nie skończyło się jednak na platonicznych informacjach, albowiem speaker ze Strassburga otrzymał również mnóstwo recept przeciwko kaszlowi, wskutek czego zdołał zebrać pokaźną kolekcję „radykalnych" środków domowych, począwszy od lewej skarpetki, którą należy na noc obwiązać szyję aż do fantastycznych ziół, zebranych podobno w niedostępnych dżunglach brazylijskich.

Nawiasem zaznaczyć należy, iż również fabrykanci likierów oraz czekolad przesłali mu „próbki" swych towarów. Słowem — nie ma to jak być speakerem!..

* * *

Do Londynu przybyła przed kilku dniami właścicielka jednego z największych hoteli w Miami na Florydzie, Mstrs. Carolina Good, która udzieliła wywiadu przedstawicielowi jednego z pism angielskich.

— Miami — oświadczyła Mstrs. Good — nie jest zwykłą miejscowością kąpielową. Ze względu na swe położenie i klimat jest to naprawdę rajski zakątek na ziemi. Ale najbardziej charakterystyczną cechą tej miejscowości jest jej ekskluzywność. Miami to plaża dla wybranych, a mówiąc ściślej — dla amerykańskich milionerów, którzy pragną być wyłącznie w swoim towarzystwie. Dla zwykłego śmiertelnika ceny tamtejsze są niedostępne i właśnie dlatego są one sztucznie podtrzymywane. Są milionerzy, którzy mieszkają w Miami przez cały rok, mając do swej dyspozycji bajeczne wille i pałace. Oczywiście, że właściciele hoteli i pensjonatów musiał przystosować się do wymagań tych przywykłych do przepychu gości. Murzyni nie mają prawa kąpać się w Miami ani też pokazywać się na plaży. Kąpać się w Miami mogą tylko osoby, należące do jakiegoś klubu, do którego przyjmuje się członków z zachowaniem wszelkich ostrożności. Wpisowe do takiego klubu kosztuje conajmniej 400 dolarów, a roczna składka wynosi 800 dolarów. Dla osób nie należących do żadnego klubu wydaje się abonamenty na dwanaście kąpieli, przyczym każda kąpiel kosztuje 20 dolarów oprócz napiwków. Ceny w hotelach są również dostosowane do możliwości płatniczych amerykańskich milionerów.

Mimo to — stwierdza pani Good — wszystkie hotele są stale przepełnione i nie możemy się skarżyć na złe interesy nawet w dobie powszechnego kryzysu...

...ych fantastów nie mogą dziś chyba narzekać na zimną, wyniosłą i obojętną „naukę" oficjalną". Przyrodnicy omawiają teraz życzliwie w pismach naukowych metodę profesora amerykańskiego Rhine'a, jego proste doświadczenia i wyciągane śmiałe wnioski „parapsychologiczne".

Niedawno świetny tygodnik „Nature" zamieścił sprawozdanie z eksperymentów pewnego fakira indyjskiego, który w Anglii bosą stopą chodził po rozżarzonych węglach. Co prawda — w referacie naukowym taki cud od razu blednie i gaśnie, obserwator notuje skrupulatnie czas, temperaturę, długość, układa tabelkę i — z zestawienia widać na pierwszy rzut oka, że fakir ma pewną określoną, maksymalną wytrzymałość skóry, że jego bosa stopa styka się z rozżarzonym węglem tylko przez ściśle odmierzoną ilość ułamków sekundy i że cała sprawa tkwi raczej w fizjologii niż w zaświatach.

W jednym z ostatnich zeszytów tygodnika „Nature" znajdujemy znów obszerne streszczenie książki niejakiego p. R. T. Goulda „Abook of mar-[illegible]" („Księga dziwów i cudów"). P. Gould zebrał bardziej wiarogodne relacje o fenomenach niezwykłych, przestudiował — pod tym swoistym kątem widzenia — dzieje ludzkości od roku 20 przed Chr. do 1890 naszej ery (widocznie w ostatnich dziesięcioleciach dziwy są nieco rzadsze) i podaje seriami fakty, krew mrożące w żyłach. Dziwy można — jak się okazuje — podzielić na kilka grup zasadniczych... 1-o ślady (stóp?) w śniegu zaobserwowane w Anglii (Devon) w roku 1855. Linia śladów biegnie przez zamknięty ogród, przez wysoki mur, przez dach domu i stóg siana w polu. Roztrząsając ongiś dłuższy czas zagadkowe zjawisko, zastanawiano się nad tym, jaka to stopa w śniegu odbić się mogła w ten tajemniczy sposób? mówiono: kangur, wydra, osioł, diabeł... Słynny R. Owen, paleontolog i anatom, opowiedział się wreszcie za borsukiem, ale autor dzieła historycznego szydzi z tej opinii i zarzuca przyrodnikowi ciasnotę pojęć.

Przejdźmy do grupy drugiej: przesuwające się samorzutnie trumny w zamkniętych podziemiach. Było takich wypadków sporo, tu i owdzie można nawet przytoczyć miejsce i datę (Arensberg rok 1899), ale po bliższym zbadaniu sprawy okazuje się przeważnie, że relacje nie pochodzą wprost od świadków naocznych. Zresztą sam historyk zaznacza łaskawie, że pewne przyczyny naturalne, np. ruchy seismiczne albo poprostu woda zaskórna, mogłyby niesamowite fenomeny choć w części wytłumaczyć.

Grupa trzecia obejmuje fakty i zdolności psychiczne, które już mają podobno ciekawą nazwę techniczną: „nauskopia", czyli wypatrywanie statków na morzu, znajdujących się daleko za kręgiem horyzontu, nieraz w odległości trzech-czterech dni drogi. Jeden z największych „nauskopistów" przyznał się że obserwuje pewne, słabo widoczne zmiany w górnych warstwach atmosfery i w ten sposób przepowiada czasem trafnie (choć się dość często myli) nadejście większego okrętu.

Kategorię najciekawszą, najbardziej niesamowitą, tajemniczą, niepojętą tworzą oczywiście zjawiska akustyczne: szepty, głosy dźwięki. Ale tu właśnie trzeba najbardziej uważać, żeby nas nie nabrano. Starożytni np. mieli słabe pojęcie o rozszerzalności cieplnej gazów, fabrykowali różne legendy przy lada sposobności, a tymczasem nic w tym nie było nadzwyczajnego, że wschodząc słońce rozgrzewało kamień, powietrze przeciskało się przez szczeliny i posąg Memnona „śpiewał". Pewien „cud" akustyczny obserwowano jeszcze w roku 1822 przy pomiarach naukowych szybkości dźwięku. Obserwator (kapitan Parry) umieszczony w odległości mniej więcej dwóch kilometrów od stacji słyszał napierw huk wystrzału armatniego, a dopiero później komendę „ognia". Tłumaczono to na różne sposoby, dziś fizyka wie, że szybkość pewnych fal w powietrzu zależy trochę od intensywności — mocniejsze biegną prędzej.

Wogóle — mówi uczony referent tygodnika „Nature", wyliczywszy sumiennie wszystkie dziwy — istnieje pewne Prawo Oszczędności w nauce, które powiada, że nie należy mnożyć przyczyn bez koniecznej potrzeby. Należy raczej sceptycznie traktować różne twierdzenia obserwacje a gadki ludzi skłonnych do mistycyzmu i przesady. Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem — powtarza raz jeszcze uczony... Ale co mu tu łacina pomoże?

Mało kto czyta uważnie — razem z cytatami — tygodnik naukowy „Nature", a tłumy przepadają po prostu za gadkami szeptami, tajemniczymi historiami i najbardzie za durnymi teoryjkami... „praeter necessitatem" ab absurdo.

MIASTO, KTÓRE ŻYJE Z... TEATRU I RULETKI

Rewia byłych monarchów, milionerów i artystów w Salzburgu. — Reinhardtowskie festivale ściągają ludzi z całego świata

Małe miasteczko Salzburg w Austrii, liczące normalnie zaledwie 40.000 mieszkańców, w miesiącach letnich podwaja liczbę swej ludności dzięki słynnym festivalom teatralnym, ściągającym do Austrii najznakomitsze osobistości z całego świata. Już w **początkach lipca trudno było w Sadzburgu o mieszkanie.** Niektórzy właściciele mieszkań redukują pojemność swego ogniska domowego do rozmiarów jednej komórki, oddając resztę do usług szanownych i płacących obcą walutą gości, ale i ta usłużność jest niewystarczająca. Niektórzy urządzają się tak sprytnie, że wyjeżdżają wraz z rodzinami do podmiejskich wiosek, **oddając całkowicie swe mieszkanie cudzoziemcom oraz wiedeńczykom.** którzy masowo przybywają, oczywiście, do Sadcburga, by podziwiać swych **mistrzów.**

Mieszkańcy Salzburga żyją bowiem wyłącznie z gry w podwójnym znaczeniu tego słowa: — z gry teatralnej i z gry w ruletkę. **Zarówno teatry jak i kasyno prosperują znakomicie, zasilając suto kasę miejską.** W 1933 roku Zarząd Miejski w Salzburgu zamknął swój budżet deficytem, wynoszącym blisko 16 milionów szylingów i musiał kołatać do rządu w sprawie pożyczek, lecz w 1936 roku pokrył nie tylko cały poprzedni deficyt, lecz zyskał jeszcze nadwyżkę budżetową, sięgającą 7 milionów szylingów!... Czy jest miasto w Europie, które mogłoby się pochwalić tego rodzaju budżetem?... Ale trzeba przyznać, że na samej tylko ruletce magistrat salzburski zarobił blisko dziesięć milionów!

Mniejwięcej tyleż dał miastu drugi rodzaj gry — teatralnej. Festivale w Salzburgu cieszą się zasłużonym powodzeniem. Dzięki nim już w końcu lipca zaczynają się zjeżdżać goście ze wszystkich stron świata. **Jednych sprowadza szczere umiłowanie sztuki teatralnej, innych snobizm, a innych znowu chęć ujrzenia z bliska najznakomitszych przedstawicieli teatru, ekranu, polityki, literatury i sztuki.** Albowiem w imponującym amfiteatrze, w „miasteczku Fausta", w „Mozarteum" i — oczywiście — w kasynie ujrzeć można prawdziwą, żywą Marlenę Dietrich, Maksa Reinhardta, Emila Janningsa, Toscaniniego, Pierponta Morgana, Detertinga, matkę prezydenta Roosevelta (która, nawiasem mówiąc, powitano w Salzburgu z ogromną owacją), Stefana Zweiga, Edwarda Herriota, Szaliapina, amerykańskiego króla gazetowego Hearsta i wielu innych.

Nic dziwnego — teatry wszedzie są pozamykane, sierpień jest miesiącem powszechnego wypoczynku, znakomici artyści łączą więc piękne z pożytecznym, spędzając czas w pięknym Salzburgu, wyposażonym wspaniale przez bujną przyrodę i posiadającym kasyno oraz tak wielką atrakcję, **jak reinhardtowskie inscenizacje pod gołym niebem!...**

Zdawałoby się, że wśród tak znakomitych gości ostatnie kreacje mody paryskiej i londyńskiej winny święcić zasłużone triumfy, że wszędzie widać wspaniałe stroje, niezwykłe okazy biżuterii i t. p. Nic podobnego!... **Salzburg wyrobił sobie własną, skromna modę, polegająca na tym, że kobiety bez względu na wiek i pochodzenie noszą barwne krótkie spódniczki wiejskie i bluzeczki z jaskrawymi kamizelkami.** Ta sympatyczna moda powędrowała nawet do innych światowych miejscowości kuracyjnych jak naprzykład do Deauville, Wiesbadenu, Biarritz i t. p. Dla mężczyzn moda salzburska jest jeszcze mniej skomplikowana: **krótkie skórzane spodenki, odsłaniające kolana, kurtka i koszula z odpiętym kołnierzykiem, na nogach zaś mocne buty i barwne pończochy.**

W takich właśnie strojach a nie innych światowych miejscowości kuracyjnych paradują dziś w Sadzburgu tacy znakomici goście jak Maks Reinhardt i jego obecna małżonka Helena Thiming, Paula Wessely i jej mąż Atilla Hoerbiger (nawiasem mówiąc, grający główną rolę w znanym misterium Hofmannstala „Życie człowieka"). Lotte Lehmann, występująca w operze „Fidelio", Jannings, Liana Haid, nawet minister oświaty dr. Pertner, były król bułgarski Ferdynand, poseł niemiecki w Wiedniu von Papen i w. inn.

Ten skromny strój niewieści, noszący miano „Dirndl", oraz niemniej skromny strój męski zyskały sobie prawo obywatelstwa głównie dlatego, że są wygodne. W tych strojach **ludzie siedzą nawet w teatrze i w... kasynie!.. I nikogo nie razi!**

Pod względem festivalów teatralno-muzycznych Salzburg z wielkim powodzeniem konkuruje z Beyreuthem. Festivale w Beyreuth poświęcone są głównie Ryszardowi Wagnerowi, podczas gdy w Salzburgu usłyszycie między innymi również Mozarta, Beethovena i Schuberta. **Poza tym repertuar teatralny w Salzburgu przewiduje między innymi wystawienie „Fausta", „Hamleta", „Dziewicy Orleańskiej"**, a jeśli chodzi o autorów austriackich, publiczność w Salzburgu ujrzy w tym roku utwory Hoffmanstahla, Nestroya, Anzensgrubera i innych.

Słuchać codziennie Wagnera po pięć, sześć godzin bez przerwy mogą chyba tylko Niemcy i w dodatku Niemcy bardzo muzykalni i cierpliwi. Dla Francuzów, Anglików, Amerykanów a nawet dla pokrewnych Niemcom Austriaków była to przyjemność wątpliwa. **Był okres, gdy szanujący się europejczyk uważał za swój obowiązek raz przynajmniej odwiedzić Beyreuth** i oddać hołd Wagnerowi. Ale dziś skończyła się ta moda. Zwłaszcza w ostatnich latach po dojściu do władzy hitlerowców frekwencja gości w Beyreuth stale malała, podczas gdy w Salzburgu stale wzrasta.

Główną **atrakcją festivalu tegorocznego w Salzburgu jest — jak zwykle — znakomity reżyser Maks Reinhardt. Obok niego zasłużoną sławą cieszy się słynny dyrygent Toscanini.** A poza tym w licznych spektaklach występują artyści tej miary co Lotte Lehmann, Paula Wessely, Werner Krauss, Helena i Herman Thimig, Piccaver i inni.

Nikt więc nie może się uskarżać na brak emocyi artystycznych, a w dodatku między jednym wspaniałym spektaklem a drugim można zwiedzić przepiękne okolice Salzburga, przyjrzeć się wspaniałym pamiątkom historycznym lub — ostatecznie — wpaść na chwilę do kasyna, gdzie również można przeżyć bardzo silne emocje choć całkiem innego charakteru.

W początkach lata wrogowie Salzburga — a są i tacy, oczywiście, zagranicą — puścili pogłoskę, że inicjator i **główny organizator festivalów w Salzburgu, Maks Reinhardt, machnął ręką na Europę wraz z Salzburgiem i zamierza na stałe pozostać w Ameryce.**

Wśród wielbicieli jego talentu oraz wśród miłośników Salzburga powstał popłoch, trudno bowiem wyobrazić sobie festival w Salzburgu bez Reinhardta. Werner Krauss zgodził się na odegranie roli Mefistofelesa w „Fauście" tylko pod warunkiem, że inscenizacja spoczywać będzie w rękach Reinhardta, w przeciwnym bowiem razie oświadczył, że wcale nie wystąpi. Jeszcze w czerwcu opowiadano, że **Reinhardt zaangażowany został przez pewną wytwórnię amerykańską do wystawienia wielkiego filmu na wzór „Snu nocy letniej", że ofiarowano mu za tę pracę 200.000 dolarów, co skłoniło go do porzucenia Salzburga, gdzie w ciągu dwóch miesiecy wytężonej pracy udaje mu się z trudem zebrać taką samą ilość, ale szylingów...**

A jednak Reinhardt stawił się na czas w Salzburgu i przybył z Ameryki nietylko sam, lecz nawet ze swą małżonką, utalentowaną artystką, panią Heleną Thimig. Osiedlił się w swym starym zamku „Leopoldskrone", który przeszedł już w inne ręce, lecz którego właściciel wspaniałomyślnie oddał kilka pokoi do usług znakomitego gościa. Powiadają, że Reinhardt ostatnio znowu dorobił się grubszej gotówki w Ameryce i zamierza odkupić swój stary zamek salzburski, z którym zżył się w ciągu wielu lat.

Imprezy w Salzburgu są bardzo kosztowne, dlatego też wielkiego dochodu nie dają i często są nawet deficytowe. Na pytanie jednego z dziennikarzy, kiedy Reinhardt zamierza wrócić do Ameryki, znakomity reżyser odparł:

— Oczywiście zaraz po ukończeniu festivalu w Salzburgu... o ile starczy mi **na drogę! Obok świątyni sztuki, za którą uważa się dawny zamek Reinhardta „Leopoldskrone"**, istnieje jeszcze świątynia literatury — piękna willa Stefana Zweiga. Znakomitego pisarza nigdy tam prawie nie ma, albowiem jest on w ciągłych rozjazdach. Większą część czasu spędza w Paryżu, Londynie, w Rzymie, w Wiedniu, był w Rosji Sowieckiej i w Ameryce Południowej, wszędzie czuje się jak w swym domu, za wyjątkiem może jedynych Niemiec, do których zamknięto mu dostęp. Willa jego świeciła zawsze pustkami, wobec czego Zweig sprzedał ją, a nowy właściciel zamierza w niej urządzić luksusowy hotel. **Spodziewano się, że Zweig w tym roku przybędzie do Salzburga, lecz okazuje się, że w tej chwili znakomity pisarz błąka się gdzieś po burzliwych wodach oceanu Indyjskiego...** Wtajemniczeni twierdzą, że Zweig posprzeczał się z Reinhardtem na temat repertuaru festivalu i z tego względu nie przyjeżdża więcej do swego rodzinnego miasta. **Zweig uważa, że nie można ciągle karmić publiczności klasycyzmem, że czas przejść do repertuaru nowocześniejszego.** Każdego roku Hofmanstahl, Szekspir, Goethe — ciągle to samo!... Reinhardt uważa jednak, że **Salzburga nadaje się tylko do sztuk klasycznych i nie chce odstąpić od tej tradycji...** I trzeba przyznać, że publiczność chętnie ogląda „Fausta" w Salzburgu, jakkolwiek w „Burg-Teatrze" wiedeńskim nie chciałaby już go oglądać.

Przed pięciu laty Gerhardt Hauptmann był zachwycony „Faustem" oglądanym w reinhardtowskiej inscenizacji w Salzburgu.

— Niedawno widziałem „Fausta" — mówił — ale to co innego!

— Dlaczego?... — dziwili się inni. Przecie wykonawcy są ci sami!... I tu Małgorzatę gra Paula Wessely i tu Mefistofelesa Werner Krauss...

— Tak, wiem o tym... — odparł Hauptmann. — Ale w Wiedniu nie ma Salzburgu i w tym właśnie sęk!..

N. T.

GROBOWIEC ROMEA i JULII

ściąga do Werony tysiące zakochanych par

(sb) Mimo iż wiele włoskich miejscowości jest reklamowanych przez biura turystyczne, żadna z nich nie cieszy się tak wielkim powodzeniem jak Werona. Jak wiadomo, miasto to było terenem niezwykłej epopei miłosnej, która została rozsławiona dzięki tragedii Szekspira. Od wielu set **lat groby Romeo i Julii są magnesem, który ściąga liczne rzesze turystów, a w pierwszym zaś rzędzie pary zakochanych, narzeczonych, lub małżeństwa w podróży poślubnej.** Jak wielkim powodzeniem cieszy się Werona świadczy fakt, że w ciągu ubiegłego miesiąca przybyło tu kilka tysięcy turystów z całego świata. Niewielka furtka w murze, ograniczającym placyk z okresu renesansu prowadzi do krużganku historycznego kościoła, w którego podziemiach znajduje się grób Julii. W sali kolumnowej znajduje się na niewielkim wzniesieniu grobowiec Julii. Jest on wykonany z czerwonego marmuru.

Kościół San Francesco został częściowo zburzony w 1624 roku wskutek silnej eksplozji pobliskiego składu prochu.

Grobowiec Julii ocalał jednak. Początkowo spoczywała tu tylko ukochana Romea, a dopiero po latach, gdy wykopano jego ciało — złożono je w pobliżu Julii. **Turyści, którzy przybywali by złożyć hołd prochom Romea i Julii nie ograniczali się jednak tylko do złożenia swego podpisu w księdze, albo wypisania inicjałów w sercu na ścianie.** Kto chciał zdobyć jakiś talizman, który zapewnił mu również „wieczną miłość". **Turyści poczęli więc odłamywać po kawałku piękne ornamentacje z sarkofagu Julii.** Ze szczątków tych, oprawionych w szlachetne metale, sporządzano między tym kolczyki, wisiorki i amulety. **Królowa Maria Luiza posiadała nawet cały naszyjnik zrobiony z odłamków marmuru sarkofagu Julii.**

Oczywiście, że po latach grobowcowi groziła całkowita zagłada. Od zniszczenia uchronił go pomysł pewnego jubilera zamieszkałego w Weronie. W czasie przeróbki swego domu, jubiler stwierdził, że jedna z kolumn jest sporządzona z tego samego marmuru, co sarkofag Julii.

Kazał więc tę kolumnę wyjąć i na jej miejsce wsadzić nową. **Uzyskany w ten sposób cenną kolumnę rozbił na drobne kawałki i zaczął z nich wyrabiać amulety i kolczyki.** Pomysł ten przyniósł mu **majątek a równocześnie uchronił od zagłady piękny zabytek historyczny.** Nie wszyscy jednak turyści dali się oszukać w ten sposób.

„Srebrny dom" w Ameryce

Jak magazynowane będą zapasy szlachetnego kruszcu

(sb) W ciąguostatnich kilku miesięcy skarb Stanów Zjednoczonych nabył tak wielkie ilości srebra, że nie wie, gdzie ma je pomieścić. Skarbiec okazał się za szczupły, wobec czego postanowiono zbudować specjalne pomieszczenie dla tego szlachetnego kruszcu. Obecnie opracowane zostały już plany tak zwanego „serbrnego domu", w którym umieszczony będzie cały zapas srebra, którym dysponuje rząd Stanów Zjednoczonych.

Stanie on w West Point nad rzeką Hudson obok garnizonu kadetów. Żołnierze nie będą jednak wcale pilnować złożonych tam skarbów. Plany budynku opracował architekt Walnton Clerk. Będzie to pierwszy w Ameryce skarbiec, który nie będzie posiadał instalacyj alarmowych, gazów trujących, karabinów maszynowych i innych urządzeń do walki z przestępcami. Tylko kilku dozorców będzie strzegło budynku. W „srebrnym domu" zostanie umieszczone srebro wartości 900 milionów dolarów, a jednak nikt nie będzie mógł go porwać. Srebro to ważyć będzie 1.750.000 funtów i zostanie odlane w potężne bloki. Gdyby nawet gansterom udało się dotrzeć do budynku nie będą oni w stanie niczego skraść. Tylko rząd dysponuje środkami, które umożliwiają mu transport tak olbrzymiej ilości szlachetnego kruszcu.

Na marginesie sprawy Sergiusza Piaseckiego

CZY JEST DROGA POWROTNA DLA MIESZKAŃCÓW „SZARYCH DOMÓW"?

Kroniki kryminalne notują liczne wypadki, gdy karani przestępcy zajmują poważne stanowiska społeczne. — Bywa jednak i inaczej...

Kryminolodzy, społecznicy i psycholodzy często zastanawiają się nad wielkiej wagi zagadnieniem „nawrócenia" na drogę uczciwości i prawości ludzi, pozostających w kolizji z kodeksem karnym. **Czy przestępca może powrócić do społeczeństwa? Czy jest droga powrotu do życia dla mieszkańców „szarych domów"? Czy człowiek o duszy skażonej występkiem może stać się normalnym obywatelem?** I — wreszcie, czy więzienie, które ma nawrócić na drogę cnoty i uczciwości, spełnia zaszczytną swą rolę? Te i tym podobne, a niezmiernie ważne tak pod względem psychologicznym, jak i społecznym kwestie nasuwają się przy roztrząsaniu zagadnienia „powrotu" do życia ludzi, stojących poza nawiasem społeczeństwa, ludzi — **ze świata zbrodni i kar".**

Powstaje pytanie: **co mają robić ludzie, którzy za winy popełnione odbyli pokutę w murach więziennych, odcierpieli wyrok, odsiedzieli — mówiąc po policie — wyznaczony im przez wymiar sprawiedliwości czasokres i — odzyskują wolność. Co mają ci ludzie robić?!...**

Nie jest to takie łatwe, jakby się na pozór wydawało, pytanie?

Piętno kryminalnej przeszłości

Teoretycznie kwestja ta nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Człowiek popełnił czyn przestępny. Sąd wymierzył mu karę. Karę tę w formie więzienia odbył zgodnie z wyrokiem i furta więzienna, która za nim się zamknęła, pewnego dnia otwiera się na rozścież. **Więzień wychodzi na ulicę. Zaczyna oddychać innym powietrzem.** Jeszcze słyszy brzęk kluczy więziennych.—Widzi świat przez zakratowane okna celi, albo przez „okienko judasza". Powoli otrząsa się i wyprostowuje. Odzyskuje swobodę ruchów. Niewątpliwie, w mózgu jego kiełkuje myśl:

— Czy jest dla mnie, kryminalisty, droga powrotu? Jeżeli jest, to jak na nią wstąpić? Jak wrócić do normalnego życia?...

Dalej, — jak się teraz ułożą warunki; jak to życie będzie nań spoglądać teraz; **czy piętno hańby po odcierpieniu wyroku tym samym zostaje już zmazane? Czy może żyć tak, jak każdy człowiek?** Czy ma prawdę powiedzieć, jeżeli go zapytają o jego przeszłość, jego „curriculum vitae", czy ma powiedzieć: Tak. Popełniłem zbrodnię. Spłaciłem dług: odsiedziałem wyrok. **Teraz chcę wrócić.Oczyszczony z grzechu chcę rozpocząć nowe życie!....**

Czy mam skłamać?... Albowiem „kłamstwo" okazać się może dlań pożyteczniejsze, niżeli prawda....

W sensie prawa, formalnie rzecz biorąc, człowiek, który odcierpiał wyrok, jest czysty; hańbę czynu przestępczego ma już za sobą. Powstaje tedy pytanie: **czy ma możność powrotu do życia normalnego?**

Praktycznie **rzecz wygląda tragicznie.** Trzeba, bowiem, prawdzie spojrzeć w oczy. Nie łudźmy się. **Człowiek z przeszłością kryminalną zawsze ściągać będzie na siebie najróżnorodniejsze podejrzenia.** Zawsze uważany będzie za człowieka z innego świata, myślącego i operującego innego rodzaju kategoriami. Zawsze ciążyć na nim będzie stempel więzienny: **„więzień z celi N...". Jest po tym notowany, rejestrowany, fotografowany.** W archiwach policyjno-śledczych ma swoje „dossier", swoją t. zw. „hipotekę **moralną".** Jest pod dozorem policyjnym. **Musi być przygotowany na inwigilację, na wywiad. Wlecze się za nim cień smutnej jego przeszłości.** Może być lada chwila, przy lada okazji wzywany i zatrzymany. I znów — choć na wolności — jest wolności tej więźniem.

Przestępcy-zawodowcy **wracają do swoich, do swojej sfery, do swego świata. Tragiczny los więźniów, pochodzących z t. zw. lepszej sfery, ludzi, którzy przez zbieg okoliczności, często przez jakiś fatalny splot wypadków stali się przestępcami.** W wielu bardzo wypadkach ludzie tacy, nie znajdując często należytego przyjęcia w społeczeństwie, nie mogąc normalnie zarobkować i pracować, staczają się na dno, skąd nie ma już wyjścia.

Patronat opieki nad więźniami, instytucje charytatywne w granicach swoich możliwości dają pomoc moralną i materialną. Często pomoc ta jest niewystarczająca. To też dawni mieszkańcy „szarych domów" po pewnym czasie wracają tam i — po tym już, jako przestępcy niepoprawni i dla otoczenia niebezpieczni, zostają osadzani i izolowani **w specjalnych zakładach dla niepoprawnych kryminalistów.** Nie ma dla nich nadal miejsca w społeczeństwie. Muszą być odseparowani. **Tylko jednostki silne, moralnie nie zdeprawowane, mocne na duchu, mogą przezwyciężyć wszelkie przeszkody i takie jednostki mogą i mają prawo „powrotu do życia"....**

Nowe życie Sergiusza Piaseckiego

W tej chwili prawdziwą rewelację budzi powrót do życia kryminalisty i literata w jednej osobie **Sergiusza Piaseckiego,** autora interesującej powieści p. t. **„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy".** Nie należy zapominać, iż p. Piasecki, którym b. serdecznie zaopiekowała się grupa literatów, **ma poważną przeszłość kryminalną.** Za napady bandyckie, więc **za napady z bronią w ręku skazany został na 15 lat więzienia i karę tę — przez okres 11 lat — odbywał, jak wiadomo, w najcięższym więzieniu na Ś-tym Krzyżu,** domu kary dla najgroźniejszych, najstraszniejszych przestępców, którzy przeważnie odsiadują tam już swoje „dożywocie"... Tu jest kres ich zbrodniczej wędrówki.

Sergiusz Piasecki przebije mur, który dzieli więźnia od świata i swoim nienagannym postępowaniem, a przy tym **jako człowiek talentu — pisarz — swoimi pracami okupi swoje czyny, znaczone ciężkim wyrokiem sądowym.**

Jak się do Piaseckiego ustosunkuje społeczeństwo, jak się ułoży życie tego więźnia-pisarza, który przebył w celi **4.000 długich dni i nocy, jak on się będzie czuł na wolności, — pokaże czas...**

W tej chwili **gruźlica trawi organizm byłego więźnia, autora powieści p. t. „Piąty etap".**

Sergiusz Piasecki rozpoczyna obecnie nowy etap....

Kroniki kryminalne niejednokrotnie notowały fakty z życia ludzi t. zw. **„nawróconych".** Warto przypomnieć niektóre charakterystyczne wypadki.

Znany był w swoim czasie z głośnych wypraw kasiarskich, niebezpieczny włamywacz **Adam Stempel** (Pseudo: „Nos"). Kariera Stempla wiąże się z jego wieloletnim pobytem w carskiej Rosji. Tam, a głównie w ostatnich latach w czasie przewrotu dorobił się on wielkiej, ponoć nawet zawrotnej — jak na tamte czasy — fortuny. **Miał już blisko 50 lat. I postanowił zerwać raz na zawsze z przeszłością; zrzucić z nóg i rąk kajdany więzienne.** Chce zostać solidnym i uczciwym obywatelem. Wraca do Polski. **Nabywa majątek, prowadzi się nienagannie.** Podaje się za obywatela ziemskiego. **Zgłasza się do ówczesnego naczelnika urzędu śledczego** w Warszawie. **Melduje się, zgłasza niejako swoją „rezygnację" z zawodu kryminalisty.** Widzimy Stempla w dobrych towarzystwach. **I wreszcie — sensacja!** Zawodowy kasiarz, wyrokowany, rejestrowany przestępca finansuje teatr przez kilka lat. Prowadzi w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej **125 teatrzyk „Czarny Kot"** kabaret literacko-artystyczny. **Stempel, o którego przeszłości wiedziała tylko nieliczna garstka osób, staje się solidnym obywatelem.** Mroczna jego **przeszłość figuruje na jego karcie w archiwum** policyjno-kryminalnym. Tam zawarta **jest „historia jego życia",** historia złodzieja, rozbijacza kas, herszta polskich włamywaczów. **Ale przeszłość, jak Nemezis, — mści się!**

Bo oto zbliża się moment, kiedy władze administracyjne, po zabraniu odpowiednich informacyj, **kategorycznie odmawiają Stemplowi wydania koncesji na jego imię na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego.** Prawda wyszła na jaw. **Al Capone — rozbijacz kas pancernych nie może piastować godności dyrektora teatru. Skandal. „Sensacja" prasowa. W światku artystycznym wre.** Stempel broni się, zabiega i — wreszcie musi zrezygnować.... I już wkrótce po tym Stempla **aresztują pod zarzutem udziału w wielkim włamaniu do banku.** I od tej pory dawniejszy dyrektor „Czarnego Kota" ginie już dla społeczeństwa. **Rozpoczyna się długa serja jego wypraw kasiarskich w różnych miastach Polski.**

Również słynny kasiarz, nazwiskiem **Szpringfeder,** zdobywszy majątek na procederze złodziejskim, otwiera w **Warszawie skład skór.** Nawiązuje stosunki z zagranicą. Znany jest na giełdzie. Jest członkiem wielu instytucyj filantropijnych. I wkrótce — bomba pęka. **Szpringfeder staje na czele szajki włamywaczy. Finansuje podkop pod wielką instytucję. Wrócił do świata pod ziemi.**

Gdy brak „świadectwa moralności"...

Głośny oszust T., **maturzysta,** po odbyciu kilku wyroków, obiecuje poprawę. Obdarzony niezwykłą urodą staje **się „bożyszczem kobiet". Żeni się z artystką kabaretową. Prowadzi biuro handlowe. Trwa to kilka lat.** Ale przestępstwo — nie zaś życie w ramach normalnych— było jego żywiołem. Żonę wtajemnicza w swoje plany. I wreszcie dopuszcza się szeregu klasycznych szantaży, pomysłowych oszustw.

— **Nie wytrzymałem!** — zeznał **skruszony na śledztwie. — Ciągnęło mnie coś do przestępstwa. Nie mogłem tak żyć, jak żyłem.** Chciałem zdobyć majątek. Trudno! **Taki już mój los! Jestem nieszczęśliwy....**

Odsiaduje obecnie kilkuletni wyrok za fałszowanie czeków.

Prokurent poważnego banku stołecznego złapany na aferze fałszerskiej. Wysiedział wyrok. Po odzyskaniu wolności próbuje nawiązać stosunki... Napróżno. Przebywa wyłącznie w światku przestępców. Organizuje domy gry, szulerki. Znów wyrok. Znów na wolności. I dawny prokurent, elegant i bawidamek, bon viveur, bywalec salonów zostaje „szpryngowcem". Złapano go na kradzieży palta z przedpokoju.

Handlowiec L. odsiedział 2 lata więzienia za fałszerstwo czeków. Wraca. Prowadzi nienaganny tryb życia. Otrzymuje posadę. Żądają od niego t. zw. **„świadectwa moralności".** W rejestrze karnym figurował: „wyrokowany za fałszerstwo z art. ..". Tego dnia nie przyszedł do biura. **Wpakował sobie kulę prosto w usta i padł martwy.** Już go nikt o przeszłość pytać nie będzie....

Powieściopisarka w więzieniu

Pisała powieści dla dzieci. Miała wybitne zdolności pedagogiczne. Ale — z urodzenia snać była przestępczynią. **Kradła, co jej pod rękę popadło.** Zamykała się w swoim pokoju i tworzyła cudne legendy. Równocześnie — zaczytana w powieściach kryminalnych — planuje wielkie afery szantażowe. **Gra rolę „zawoalowanej damy".** Próbuje wymusić pieniądze od panów pod groźbą zabójstwa i wysadzenia mieszkania w powietrze. Wreszcie zostaje zdemaskowana i dostaje **się na ławę oskarżonych.**

W więzieniu kobiecym pisze swoje pamiętniki. W kartotekach figuruje: zawodowa złodziejka mieszkaniowa, **szantażystka** i terorystka....

Niedawno aresztowano zamożnego obywatela, właściciela posiadłości. Okazało się, iż w tajemnicy przed rodziną wybierał się na kradzieże. Był złodziejem kolejowym. Usypiał pasażerów i okradał ich. Nie mógł żyć bez zbrodni...

Można wiele jeszcze faktów podobnych przytoczyć....

Gdy dla jednych jest droga powrotu do normalnego, przykładnego życia, inni pochłonięci żądzą występku, broczą dalej w kałuży zła i zbrodni.

Potężny i niezbadany świat przestępców. Uleczyć ich, uzdrowić, uczynić z nich ludzi naprawdę pożytecznych dla społeczeństwa i kraju, wskazać im nową drogę życia i dać im wszelkie możliwości powrotu na nią — oto cele i zadania, które wymagają skoordynowania wielkich wysiłków społecznych.

Oto zagadnienie, nad którym tak często zastanawiają się kryminolodzy, społecznicy i psychologowie — badacze dusz ludzkich....

H. CZERWINSKI.

Badanie serca — na odległość

Ciekawy eksperyment lekarza londyńskiego

Wychodzący w Amsterdamie dziennik, „De Telegraph", donosi o ciekawym eksperymencie, przeprowadzonym przez znanego londyńskiego lekarza chorób serca d-ra M. Thomasa.

Lekarz ten, dzięki aparatowi własnego pomysłu, przesłał drogą radiową szmery serca jednego ze swych pacjentów. Lekarze, zgromadzeni po drugiej stronie Atlantyku, w jednej z will, położonych na głuchej wsi, mogli, dzięki odpowiednim warunkom odbioru, słyszeć bicie serca badanego pacjenta przez lekarza Thomasa w Londynie i na tej zasadzie ustalić diagnozę, która całkowicie pokrywała się z **diagnozą** lekarza londyńskiego. Wynalazek d-ra Thomasa, po wprowadzeniu niezbędnych udoskonaleń, pozwoli badać chorego nawet ze znacznej odległości. Wybitni specjaliści będą mogli stawiać diagnozę, nie ruszając się z miejsca, i nieść pomoc chorym, oddalonym o setki kilometrów. Wynalazek ten znaleźć ma zastosowanie szczególnie w lecznictwie społecznym, w pewnych krajach, gdzie dotychczasowy system badania chorego na odległość pięciu kroków będzie można stosować nadal ze zwielokrotnieniem dystansu, bez szkody dla chorego.

ZOSIA NOWICKA TRACI POSADĘ...

Z rubryki „wypadki" w prasie codziennej

Zosia Nowicka otrzymała na pierwszego list z wypowiedzeniem. Nie było to niespodzianką. Zosia wiedziała, że biuro zmniejsza swój zakres działania i znaczna część personelu zostanie zwolniona. Do ostatniej jednak chwili łudziła się, że może los ją oszczędzi i będzie należała do tej nielicznej garstki szczęśliwych, która zostanie przy pracy. Zosia postanowiła raz jeszcze spróbować. Może uda się uprosić prezesa towarzystwa, aby cofnął wypowiedzenie.

— Panie prezesie, proszę...

— Przykro mi bardzo — przerwał prezes — ale to nie leży w mojej mocy. Niestety, nie mogę nic dla pani uczynić

— Moja stara matka...

— Nie może być zmienione. Przykro mi, ale...

Zosia powoli odwróciła się w stronę drzwi.

W przyległym pokoju czekał sekretarz prezesa, który ją usiłował pocieszyć.

— Wystawimy pani doskonałe świadectwo. Jestem przekonany, że znajdzie pani szybko inne zajęcie.

Ale Zosi nie można było tak łatwo uspokoić.

— Nie zostaje mi nic innego, jak odkręcić kurek od gazu, aby wraz z matką skończyć z tym wszystkim.. — łkała Zosia.

★

Groźba Zosi dotarła do wiadomości prezesa. Palił właśnie cygaro. Śledząc kłąb sinego, wonnego dymu i powiedział do siebie:

— Co mnie to wszystko obchodzi..

Od tego czasu przeszło kilka tygodni. Prezes siedział, jak zwykle, za biurkiem w swoim gabinecie i przeglądał poranne gazety. Nagle zbladł. Wzrok jego padł na rubrykę **„Wypadki"**, gdzie drobnymi literami zamieszczona była wiadomość o zamachu samobójczym niejakiej Zofii Nowickiej. Prezes przetarł oczy. Nazwisko jego byłej urzędniczki widniało wyraźnie na łamach pisma. Wonne cygaro straciło nagle smak. Prezes odłożył gazetę, wstał i począł spacerować po gabinecie. Nie wiedząc kiedy, ubrał się i wyszedł na ulicę. **„W jakim celu opuściłem biuro?..."** — rozmyślał prezes. — **„Kto wie, czy ona jeszcze żyje?... Może umarła?... A jej matka?..."** — Myśli tłoczyły się pod czaszką Lecz drugi głos odzywał się w nim:

— Każdy jest kowalem własnego losu. Trzeba umieć w życiu znosić chwile złe i dobre. Nie jestem niczemu winien — pocieszał się w myślach prezes. — A czy ja nie muszę się ograniczać i zdobywać na wyrzeczenia?

Zatelefonował z miasta do biura, polecając przysłać samochód. Szofer otrzymał zlecenie udania się za miasto, albowiem pan prezes chciał obejrzeć nową, niedawno wynajętą willę.

Gdy samochód zbliżał się do granic miasta, prezes poczuł niepokój. Nerwowo dotknął ramienia szofera. Polecił:

— Proszę wrócić i pojechać do szpitala miejskiego.

★

W szpitalu wystarał się w kancelarii o kartę wstępu do sali chorych. W białym, obszernym korytarzu pachniało kamforą i środkami dezynfekcyjnymi.

Zofia Nowicka, samobójstwo. Pokój 84 — poinformowała prezesa pielęgniarka.

Przybysz udał się na drugie piętro Odszukał wzrokiem drzwi oznaczone numerem 84, po czym z lekka zapukał. Otworzyła siostra w białej odzieży.

— Chciałbym odwiedzić Zofię Nowicką... — powiedział nieśmiało prezes...

— Spóźnił się pan. Umarła przed półgodziną. Zniesiono już zwłoki do kostnicy. ..

★

Na zegarze ratuszowym wybiło wpół do drugiej, gdy prezes znalazł się ponownie w biurze. Wszedłszy do gabinetu, polecił wezwać sekretarza.

— Odszuka pan osieroconą matkę panny Nowickiej i prześle jej pan czek... na, powiedzmy, pięćset złotych...

Sekretarz spojrzał zdumiony.

— Pięćset złotych?..

— Tak jest.

— Panie prezesie — rozpoczął sekretarz nieśmiało — jeżeli pan prezes chce tej rodzinie dopomóc, byłoby najlepsze, gdyby pan z powrotem zatrudnił pannę Nowicką...

Prezes spojrzał na sekretarza.

— Panna Nowicka... Niestety tej nie można już będzie nigdzie zatrudnić.. — odpowiedział.

— Szkoda. Nieszczęśliwa żywi jeszcze nadzieję...

— Co pan mówi? — przerwał prezes — przecież ona nie żyje...

— Panie prezesie, Zofia Nowicka, o której pisały dzisiejsze gazety, nie jest tą sama, która u nas pracowała. Wyjątkowe podobieństwo imion i nazwisk.

— Panna Nowicka żyje?.. — przerwał prezes.

— Tak jest. Nawet przyszła, aby raz jeszcze prosić pana prezesa...

— Niech pan jej zatem powie...

— Słucham.

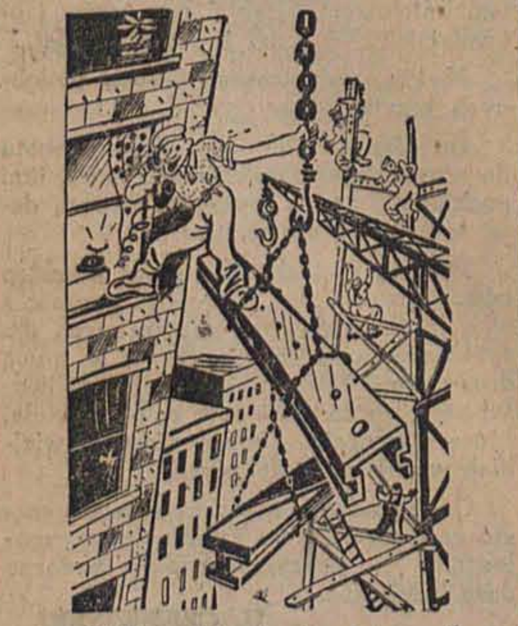
— Właściwie nie mam jej nic do powiedzenia.

— Czy pan prezes przyjmie ją?..

Prezes spojrzał groźnie na sekretarza, po czym uderzył ręką w biurko.

— Niech mi pan da święty spokój z panną Nowicką! Nie chcę jej więcej widzieć!!...

Gotowy do usług



— Hallo, zdaje się, że nie ma nikogo. Może pan zostawi jakieś polecenie?

190 wolt w węgorzu

W akwarium nowojorskim przeprowadzono niedawno pomiary energii elektrycznej, zawartej w tak zwanym „elektrycznym węgorzu morskim". Jest to gatunek ryby, która w chwili niebezpieczeństwa wyładowuje prąd elektryczny.

Jak stwierdzono, siła tego prądu u okazów, długości 30 cm wynosi 190 volt.

28 aparatów radiowych na minutę

Interesującą statystykę opublikowały rozgłośnie amerykańskie. Wynika z niej, że na ogólną liczbę 31 milionów rodzin, zamieszkujących Stany Zjednoczone z górą 21 miliony posiada w domu odbiornik radiowy. — Członkowie rodzin zawsze przez kilka godzin gromadzą się w saloniku dokoła głośnika.

O rozmachu, jaki przybrał handel w zakładach radiotechnicznych, świadczy fakt, że w minucie sprzedanych zostaje 28 aparatów. Przemysł i handel zajmujący się radiofonią dostarcza utrzymania 413,000 osobom. W rachubę nie wchodzą pokrewne dziedziny elektrotechniczne, czerpiące też olbrzymie zyski z radiofonii.

Imponująca dla nas jest cyfra samochodów, zaopatrzonych w precyzyjnie wmontowane odbiorniki radiowe. Wyraża się ona sumą 4,500,000 aut osobowych. Branży radiowej poświęcone są specjalne wydawnictwa i dzienniki, których nakład tygodniowy dochodzi w miesiącach pełnego sezonu, t. j. w porze zimowej około 17 milionów egzemplarzy.

Nowe wystawy światowe

Jeszcze nie całkiem jest wykończona wystawa światowa w Paryżu, która wywołała tyle sprzecznych opinii w świecie, a już ogłoszono na najbliższych kilka lat dwie nowe imprezy tego rodzaju pomyślane na olbrzymią skalę.

W r. 1940 odbędzie się taka wystawa w Rzymie, a przedtem, w r. 1939 w Chicago.

W Rio de Janeiro bawi obecnie p. Edward Roosevellt, delegat rządu Stanów Zjednoczonych A. P. do republi płd. amerykańskich, który tu przeprowadza propagandę przyszłej wystawy chicagowskiej. Organizatorzy obliczają, że wystawę powinno zwiedzić 50 milionów osób.

Durandowie

Humoreska

Kilka tygodni temu zjawił się u mnie Paweł Mellon. Nie wiem czy państwu znane jest jego nazwisko. Jest on literatem. Pisze często artykuły do „Przeglądu Pożarniczego" i wiersze do „Rodzinnego Dodatku"—„Gazety Paryskiej". Mellon bardzo cierpi nad tym, że jest mało popularny i przyszedł do mnie z prośbą, abym mu pomógł rozsławić jego nazwisko.

— Chcę wygłosić odczyt na temat „Smutek i radość w życiu człowieka", — powiedział. — Mam już frak i właściciel pewnej sali, mój znajomy, ofiarował się wynająć mi swój obszerny lokal. Czy zechciałbyś mi pomóc przy rozsprzedaży biletów?

Zgodziłem się bardzo chętnie. Zakrzątnęliśmy się obaj energicznie dookoła organizacji odczytu, rozesłaliśmy zaproszenia i ogłosiliśmy w gazetach. Na odczyt zjawiło się około stu osób, co było niewątpliwym sukcesem prelegenta. Wprawdzie podczas odczytu wiele osób opuściło salę, ale to nas nie zraziło. Przeciwnie, zorganizowaliśmy drugi odczyt.

Ta druga impreza nie powiodła się. Zjawiło się tylko osiem osób. Zawołałem dozorcę, umieściłem go na sali razem z żoną i z dziećmi i sam też usiadłem, ale sala się nie zapełniła. Było to bardzo przykre.

Mellon był zmartwiony, ale nie zniechęcony. Wieczorem zjawił się u mnie z książką telefoniczną.

— Musimy rozesłać zaproszenia według książki telefonicznej, bo moi wszyscy znajomi znają już mój odczyt.

Otworzył na ślepo książkę.

— O, litera „D". Weźmy naprzykład Durandów. Jest ich tu spora garstka. Wyślijmy do nich zaproszenia.

★

Stałem przy kontroli i zdumiewałem się ilością Durandów w mieście tak niedużym, jak Lyon. Naliczyłem ich aż 380. I jeżeli ktoś sądzi, że wszyscy Durandowie są jednacy, to myli się z gruntu. Bywają bowiem Durandowie mali i wielcy, szczupli i tędzy a nawet tłuści, bywają Durandowie szatyni, bruneci i o włosach jasnych jak len. Jedno tylko mieli wspólne: nazwisko.

Pomysł Mellona był świetny. Sala natłoczyła się do ostatniego krzesła. Durandowie sterczeli pod ścianami, przy drzwiach i nawet galeria stopniowo napełniła się.

Pewien pan kupując bilet, rzekł do mnie:

— Miałem przyjść z kolegą, ale spóźnił się. Gdyby przyszedł, pan będzie łaskaw skierować go do mnie. Jestem Durand.

Z podobną prośbą zwracali się do mnie inni Durandowie i gdy przychodzili ich partnerzy, wskazywałem szerokim ruchem salę i mówiłem:

— Pan Durand? O, proszę, tu, na lewo, na prawo, w środku...

A w rzeczywistości wszystko mi się pomieszało. Zdawało mi się, że na sali siedzi jeden, potworny, gigantyczny Durand o pięciuset głowach i niezliczonych nogach i rękach.

★

W pięć minut potem, gdy Mellon w sposób niezwykle uroczysty rozpoczął swój odczyt, dobiegł do mnie jakiś zziajany jegomość.

— Panie, gdzie jest kontroler?

— Ja jestem kontrolerem.

— Niech mi pan wskaże, gdzie siedzi pan Durand! To mój przyjaciel. Ale prędko, pospiesz się pan, na miłość boską!!

Szerokim gestem wskazałem na salę. Przybysz wśliznął się na widownię i rozpaczliwie rozglądał się w około. Nagle dostrzegł widocznie swego przyjaciela, bo zaczął mu dawać znaki. Tamten jednak nie widział, zapatrzony w wytworną sylwetkę prelegenta. Zrozpaczony przybysz wbiegł na galerię, ale i stąd nie udało mu się zwrócić uwagi pana Duranda. Złożył więc obie dłonie w trąbkę i wrzasnął:

— Hej, panie Durand! Wracaj pan do domu!! Pali się u pana!!

★

Jak za naciśnięciem sprężyny publiczność jednogłośnie zerwała się ze swych miejsc. W okropnym popłochu Durandowie biegli ku zapasowym wyjściom. Naprożno starałem się powstrzymać uciekającą publiczność. W ciągu minuty sala opustoszała. Na podium stał tylko smutny prelegent.

— Ach, — powiedział grobowym głosem. — Dlaczego nie zaprosiłem raczej Dupontów?...

OSSIP DYNION

Wielki dzień

Nareszcie nadszedł ów upragniony i z taką niecierpliwością oczekiwany dzień... Jerzy był nieco podniecony i wstał wcześniej niż zwykle. Bo to przecie nie byle-co!... Zmieniał całą swą egzystencję, swe dotychczasowe przyzwyczajenia, mieszkanie, całe otoczenie, by rzucić się w wir nowego życia. Ale jednocześnie było w tym coś nowego, odświeżającego, co szczególniej musiało imponować młodemu człowiekowi w pełni sił.

Ostry dzwnek aparatu telefonicznego przerwał jego rozmyślania. Jerzy poznał po głosie swego starego, kochanego druha — Edwarda. Oczywiście!... Jakże mógł rozpocząć się taki dzień bez niego?...

— Jak się czujesz? — zapytał przyjaciel.

— Dziękuję, świetnie... — odparł Jerzy z uśmiechem zadowolenia.

— Czy nie jestem ci potrzebny?... Może mógłbym ci czymś pomóc?

— Nie, dziękuję ci, mój drogi... Wszystko już jest przygotowane...

— W takim razie zadzwonię do Elzy — rzekł Edward. — Chcę jej powinszować...

— To bardzo ładnie z twej strony... Ona to napewno ucieszy...

— A co mam jej powiedzieć w twoim imieniu?...

Przyjemny uśmieszek rozlał się po całej twarzy młodzieńca.

— Powinszuj jej również w moim imieniu i przypomnij jej łaskawie, żeby się tylko nie spóźniła...

— Tego ona napewno nie zrobi... — zauważył Edward. — Wyobrażam sobie jak jest zdenerwowana... Nie ma przecie ani matki, ani siostry... A w takim dniu człowiek szczególnie odczuwa brak bliskich osób...

Tak, tak... Biedna... — litował się Jerzy. — Sam do niej zaraz zadzwonię...

— Nie rób tego! — przerwał mu ostro Edward przez telefon. — To byłby zły znak!

— Nonsens, mój drogi... Nie jestem zabobonny...

— Proszę cię, nie dzwoń do niej... — nalegał Edward. — Musisz mi przyrzec...

Jerzy był wzruszony tą przyjacielską troskliwością.

— A więc nie jestem ci potrzebny? — powtórzył Edward.

— Nie, dziękuję ci, mój drogi... Tylko, żebyś ty się czasem nie spóźnił... Wiesz, że bez ciebie...

— O, nie spóźnię się, bądź spokojny... Wstąpię tylko do kwiaciarni i udaję się stamtąd wprost do was...

Jerzy kontynuowałby chętnie tę przyjacielską pogawędkę, lecz w tej chwili ktoś zadzwonił przy drzwiach. Był to listonosz, który przyniósł dwie depesze.

— Aha, już się zaczyna... — pomyślał z zadowoleniem.

Otworzył depesze. Jedna była od brata, druga od starej przyjaciółki jego matki. Obydwie depesze zawierały stereotypowe życzenia.

— To przynosi szczęście — pomyślał Jerzy. To jest dobry znak...

Ubrał się ze szczególną starannością, ogolił się i dużo czasu poświęcił zwłaszcza swej fryzurze. Myślał ciągle o Elzie, o biednej Elzie, która w tym dniu, decydującym o jej losie, była zupełnie samotna, bez matki, bez bliższych krewnych... Nie mógł się oprzeć chęci zadzwonienia do niej, jakkolwiek Edward zaklinał go, by tego nie czynił. Po zapięciu białego gorsu koszuli podniósł słuchawkę.

— Czy to ty, Jerzy?... — zabrzmiał mu w uszach znajomy kobiecy głosik. — Jak to pięknie z twej strony, że zadzwoniłeś... Edward przed chwilą właśnie oddał mi od ciebie ukłony i życzenia... Ja tobie również winszuję...

— Dziękuję ci serdecznie... Jestem już gotów... A ty?

— Ja również... Noszę prześliczną suknię, o, napewno zakochasz się, Jerzy... Umyślnie włożyłam ją dziś po raz pierwszy, by sprawić ci niespodziankę...

— Czy mam wstąpić po ciebie?

— O, nie dziękuję... A może zwyczaj tak nakazuje? Sądzę, że chyba nie... „On" i „ona" spotykają się już zazwyczaj na miejscu... Edward wstąpi po mnie...

— Edward? — zdziwił się Jerzy i pomyślał. — „Dlaczego nic mi o tym nie mówił?"

— Tak, Edward... Przyniesie mi również kwiaty... Co się stało?... Dlaczego milczysz?

— To dziwne...Dlaczego Edward, a nie ja? Cóż Edward ma z tym wspólnego?

— Nie bądź-że zazdrosny... Gotów jesteś zepsuć mi dzisiejszy dzień... Do zazdrości jest już za późno... A więc musimy się pospieszyć... Za dziesięć minut wychodzę!

Do widzenia, gluptasku!... Głowa do góry!

Jerzy powiesił słuchawkę. Ale dobry humor już go opuścił. Z kwaśną miną dokończył swej tualety, myśląc ciągle o Edwardzie...

Potem skropił perfumami chusteczkę, włożył płaszcz, nałożył na głowę nowy, specjalnie na ten dzień kupiony kapelusz i zdecydowanym krokiem udał się do... sądu celem załatwienia formalności rozwodowych z Elzą — jego żoną.

Tłum. LU.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PANORAMA

TYDZIEŃ RADIOWY

NR 32
ROK V

NIEDZIELA, 8 sierpnia 1937 R.

Zawiniły fotografie

Ekscentryczna Marychna, aktorka teatrów warszawskich świetnie wysportowana, królowa towarzystwa, jest sprawczynią niezwykłej tragedii...

Samobójstwo Ryszarda Leszcza stało się naturalnie przedmiotem rozmów całego wybrzeża. Wszyscy przypisywali winę Marychnie Starzewskiej, w której, jak wiadomo, młody i bardzo obiecujący rzeźbiarz kochał się na zabój. Sama Marychna spazmowała przez dwa dni, po czym przyjęła oświadczyny Jerzego Kostowicza i natychmiast wyjechała do Warszawy.

Naturalnie, złośliwa plotka, którą rozniosły języki nie była prawdziwa: Marychna nie doprowadziła Leszcza do samobójstwa. A jednak — to ona była zarówno bezpośrednią, jak i głębszą przyczyną śmierci młodego człowieka. Na szczęście, nigdy się o tym nie dowiedziała. I tylko Jerzy Kostowicz, szczęśliwy rywal topielca, przeżywał czasami chwile śmiertelnej grozy, kiedy przypominał sobie szczegóły owego strasznego dnia, kiedy obydwaj tak lekkomyślnie powierzyli swoje życie bezmyślnej igraszce.

A wszystkiemu winna była fotografia...



Panna Marychina Starzewska była najbardziej chyba adorowaną panną wybrzeża. Wprawdzie starsze panie, obarczone córkami na wydaniu, zawzięcie krytykowały jej ekscentryczną fryzurę, trochę za bardzo przypominającą nie modne już, paziowskie uczesanie, wprawdzie młode panie jednogłośnie potępiały jej tualety, jako zbyt jaskrawe i ekstrawaganckie, ale wszyscy przecież wiedzieli, że głównym motorem tej nienawistnej gadaniny jest najobrzydliwsza zawiść konkurencyjna. Wokół panny Marychny skupiła się cała młodzież wytwornej Juraty i bardziej demokratycznej Jastarni. Przede wszystkim jednak miano jej za złe właśnie Leszcza i Kostowicza, dwóch młodych, doskonale zapowiadających się młodych ludzi, z których jeden robił karierę jako pierwszorzędny rzeźbiarz, często nagradzany na międzynarodowych konkursach, a drugi był cenionym dziennikarzem stołecznym i miał w swoim dorobku kilka znakomitych książek reportażowych, stanowiacych owoc podróży po obydwu kontynentach.

Tych dwóch luminarzy młodzieży nadmorskiej, na których zagięło parol przynajmniej dwadzieścia panien na wydaniu tudzież tyleż mężatek o mniej lub więcej wątpliwej konduicie, zakochało się na zabój w pannie Marychnie Starzewskiej.

Kim była panna Marychna? Jeśli powiemy, że córką właściciela wielkiej montowni samochodów, to nie będzie to zbyt wyczerpujące wyjaśnienie. Panna Marychna miała już lat dwadzieścia siedem i ten „zaawansowany" wiek wytykały jej ze szczególną złośliwością liczne jej antagonistki. W ciągu dziewięciu lat, które dzieliły ją od chwili uzyskania matury, zdołała panna Marychna wsławić się, jako bardzo obiecująca aktorka na sce-

nach warszawskich, po czym, ku niewymownej uciesze rodziców, rzuciła teatr i zabrała się do zgoła niewinnej pasji tenisa. Zdobywszy wicemistrzostwo Polski, zdradziła biały sport na rzecz pilotażu. Teraz nieszczęsna pani Starczewska zaczęła się modlić, żeby córka wróciła do teatru. Ale panna Marychna odważnie bujała w obłokach, brała udział w najbardziej ryzykownych mityngach alpejskich i innych, zdobywała nagrody i odznaczenia i uśmiechnięta, pozowała do zdjęć fotografom. Po samolocie przyszła kolej na narty, ale tu niestety noga jej się powinęła i to — dosłownie. Przeleżała cztery tygodnie w szpitalu, z kończyną ogipsowaną, cicha i cierpiąca. I ten wypadek jakoś ją nareszcie odmienił. Kiedy wyszła z kliniki i jeszcze kulejąc zaczęła uprawiać intensywne spacery po parku, pani Starczewska zakomunikowała poufnie mężowi, że Marychna już się wyszumiała i chyba już niebawem wyjdzie za mąż. I rzeczywiście, zanosiło się na to coraz poważniej. Stęsknieni za totkiem starsi panowie z Warszawy robili już nawet zakłady: kto wygra — Leszcz czy Kostowicz. Faworytem był raczej Kostowicz, przeciwko któremu przyjmowano stawki w stosunku 2:1.

Obiecujący dziennikarz i równie obiecujący rzeźbiarz żywili do siebie uczucie szczerej sympatii. Chętnie pływali razem, wiosłowali, wyjeżdżali na wycieczki samochodowe. I to — nawet wówczas, kiedy przypadkiem nie towarzyszyła im Marychna. W ogóle, byli o sobie najlepszego zdania. I każdy z nich myślał z prawdziwym żalem, że gdyby nie ta żywa, ekscentryczna osóbka, która niespodziewanie ukradła im serca, zostaliby chyba przyjaciółmi.

A Marychna? Marychna przepadała za jednym i za drugim, lekceważyła innych adoratorów, wodziła rozmarzonym wzrokiem za Ryszardem i czasem potajemnie ściskała rękę Jerzego. Najwyraźniej sama nie wiedziała, jak postąpić.

Tak minęło kilka tygodni. Z czasem sytuacja zaczęła się krystalizować, ale zgoła niewłaściwie. Już nie jeździli na wycieczki we troje, z tej prostej przyczyny, że każdy z nich wolał zostać sam na sam z Marychną.

Aż stało się to, co się stać musiało: pewnego dnia Kostowicz i Leszcz spotkali się na molo. Marychna siedziała w swoim pokoju i pisała listy do domu. Rzeźbiarz i dziennikarz pozdrowili się serdecznie. Przez chwilę rozmowa toczyła się o pogodzie. Potem zeszła obowiązkowo na Marychnę. I wreszcie Leszcz, częstując rywala papierosem, powiedział z uśmiechem:

— Czy nie uważasz, Jurek, że powinniśmy to jakoś rozstrzygnąć między sobą? Marychna nas jednakowo lubi i z pewnością pokochałaby każdego z nas. Ale z osobna. Nie jesteś tego zdania?

— Jestem, — odpowiedział Kostowicz szczerze. — Co wobec tego robić?

— Jeden musi ustąpić. — uśmiechnął się Leszcz i ręka mu przy tym zadrżała. Kostowicz również uczuł bicie serca.

— Losy? — skrzywił się. — To bardzo niesmaczne. Miałbym wrażenie, że kupuję Marychnę na targu.

— Losy, nie — zgodził się Leszcz.— Trzeba wymyśleć coś innego, bardziej stosownego.

Dyskutowali przez długą godzinę i wreszcie ustalili szczegóły rozgrywki. Obydwaj byli zapalonymi foto-amatorami. Obydwaj osiągali w tej dziedzinie znakomite wyniki. Dlaczegóżby nie oprzeć na tym regulaminu „konkursowego"? Postanowili nazajutrz podczas południowego fajfu sfotografować jeden i ten sam objekt i ofiarować zdjęcia Marychnie bez wskazania autora zdjęć. Czyje zdjęcie uzna za lepsze, ten zostanie. Drugi natychmiast wyjedzie.

I tak się stało. Następnego dnia była pogoda znakomita. Wprawdzie od morza dął lekki wietrzyk, chłodząc pieszczotą pary, tańczące na otwartym parkiecie, ale to oczywiście nie stało na przeszkodzie zdjęciom. Marychna z zaciekawieniem obserwowała, jak obydwaj jej wielbiciele z zapałem fotografują okręt, który pojawił się na horyzoncie.

— Dlaczego panu tak drży ręka, panie Rysiu? — zapytała w pewnej chwili ze zdziwieniem. — O, i panu również, panie Jurku!

Zbyli ją jakimś zdawkowym wyjaśnieniem. Potem tańczyli jeszcze, ale obaj byli jacyś dziwnie podnieceni i niespokojni.

Potem, w godzinie sjesty, zeszli się w pokoju Ryszarda. Nikt z nich nie miał odwagi oddać swego zdjęcia do wywołania zawodowemu fotografowi. Za wiele zależało od tego skrawka negatywu! Postanowili sami się tym zająć.

Przed wieczorem zjawili się ze zdjęciami. Oba były piękne. Na obu statek cudownie srebrzył się na tle horyzontu. Na obydwu woda grała miękkimi błyskami słońca. Marychna była zachwycona.

— Jestem pewna, że dostalibyście za nie nagrody! — powiedziała. Musicie to posłać do jakiegoś pisma. To przecież prawdziwa poezja!

Ale oni nalegali, żeby wybrała lepsze zdjęcie. Dziwiła ją ta ich jakaś dziecinna, nieumotywowana i — jak jej się zdawało — trochę nietaktowna ambicja, ale nie ustępowali. Koniec końców kapryśnym ruchem ręki wskazała na jedną z fotografii.

— Ta jest jakoś cieplejsza, — powiedziała zdawkowo.

I nie zauważyła wcale, że Ryszard pobladł nagle, nie zauważyła, że Jerzy przymknął oczy. I tylko zdumiało ją, że zaraz potem pożegnali się z nią.

— To było niesprawiedliwe, — powiedział Kostowicz. — Sam przecież widziałeś, że podobały jej się oba zdjęcia jednakowo. Wymusiliśmy na niej niedorzeczną ocenę.

— Umowa jest umową, — odparł Leszcz. — To jest jak dług honorowy. Jutro mnie tu nie będzie.

I nazajutrz nie było go. Dopiero później wyrzuciły go na brzeg ciepłe, łagodne fale. Kostowicz tłukł głową o ścianę: tego nie było w umowie! Dlaczego to zrobił?

Chwilami zdawało mu się, że nienawidzi Marychnę. Ale zaraz uprzytamniał sobie, że ona w tym wszystkim najmniej ponosi winy.

Zawiniła fotografia... Albo raczej — zawinili oni sami.

Jeszcze jednego, najstraszniejszego bodaj ciosu nie oszczędził mu los. Było to w kilka tygodni po samobójstwie Leszcza, kiedy pojechali wypocząć do Paryża. Już niemal zapomnieli o tej koszmarnej przeszłości. Kostowicz ani słowem nie zdradził się przed narzeczoną.

I pewnego dnia wpadły Marychnie w rękę nieszczęsne fotografie.

— Czy wiesz, Jurku, — powiedziała zamyślona. — Pomyliłam się wtedy. Ta druga fotografia jest lepsza. Znacznie lepsza. Co ci się stało, kochany? — dodała zaniepokojona, widząc jego nagłą bladość. — Czy to było twoje zdjęcie?

— Moje, — wyjąkał. — Oczywiście, że moje. Wyjdźmy trochę. Jest mi niedobrze.

I w zgiełku wieczornym międzynarodowej wystawy zatopił tragiczny, dręczący ból serca.

Fryderyk LITERA.

Nowa seria podróżnicza!

INDIE — kraj tajemnic

Bombay — królowa mórz tropikalnych



Typ urody indyjskiej.

Turystom, którzy zbliżają się do Bombayu, poleca się jak najwcześniej zająć przygotowaniami do lądowania, by później z całym spokojem korzystać z cudownego widoku, jaki przedstawia to piękne miasto ze strony morza.

Kontrola celna trwa bardzo krótko. Urzędnicy zwracają jedynie większą uwagę na wwożoną broń. Inaczej bowiem nie możnaby wytłumaczyć sobie faktu, że ćwierć miliona Anglików radzi sobie z 363 milionami Hindusów. W ciągu 15 lat w całych Indiach wydano tylko 32.000 pozwoleń na broń.

Bajka i rzeczywistość

Obok Kalkuty, Bombaj jest właściwą stolicą Indii, ośrodkiem handlu i przemysłu, rozwijającym się z niezwykłą szybkością. Przyczyniają się do tego doskonałe naturalne warunki portowe, bogactwo ziemi, siły wodne sąsiednich gór Ghat i zdolni przedstawiciele rasy Parjasów, nie związani żadnymi przesądami kastowymi, w których rękach spoczywają prawie wszystkie tkalnie i przędzalnie Bombaju. Ich wspaniałe wille i zamki w ogrodach palmowych Malabar Hills są najlepszym dowodem, że młody hinduski kapitał przemysłowy nie idzie na marne. Bombaj jest jeszcze młodym miastem: w roku 1854 zakładano tam pierwsze hinduskie tkalnie bawełny, a przed kryzysem około 200 przedsiębiorstw przerabiało w nowoczesnym tempie fabrycznym 3 miliony bel surowej bawełny. Olbrzymie zakłady elektryfikacji zaopatrują centrum przemysłowe Indyj w światło i siłę. Należy zaznaczyć, że dziś jeszcze cały przemysł Indyj, prócz przemysłu bawełnianego i zakładów Tata (żelazo i stal) opanowany jest przez kapitał angielski, lecz coraz więcej książąt hinduskich i bogatych adwokatów lokuje swoje kapitały w krajowym przemyśle.

W europejskiej dzielnicy Bombaju pulsuje życie nowoczesnej stolicy: szerokie ulice z pędzącymi z samochodami i przepełnionymi tramwajami, wspaniałe budynki pałacowe, domy towarowe z cudownymi wystawami, banki i olbrzymie hotele.

Nowe budynki publiczne w Bombaju są prawdziwie monumentalne. Widać włoski gotyk i renesans, dostosowane do wschodniego stylu, poza tym jednak także czysty styl hinduski. Między monumenalnymi budynkami ciągną się często laski i aleje palmowe, ozdobione pomnikami bogatych parjasów i Żydów, którym zawdzięcza się wiele budynków publicznych, szkół, muzeów itp.

Bakszysz, bakszysz!

Miasto to mimo wszystko jednak nie zatraciło swego specyficznego wschodniego charakteru. Nagle między tramwajami i pędzącymi samochodami widać olbrzymi, ciężki wóz o dwuch kołach, ciągnięty przez woły. W największym zgiełku, na rogu jednej z ulic słyszymy dźwięki dziwnego fletu: siedzi tam zaklinacz wężów, przed którym tańczy kobra. Między dostojnymi parjasami w długich czarnych kapotach i dziwnych lakierowanych czapkach, którzy właśnie opuszczają budynek bankowy, ukazuje się asceta w długim, żółtym stroju i różańcem dokoła szyi. Z jego oczu wyziera głębokie fanatyczne spojrzenie, jakby ostrzeżenie z innego świata. W staroświeckich karetach przemiędzy samochodami przewija się zręcznie na wpół nagi nosiwoda. Tam znó wkroczy poważnie kilku urzędników hinduskich w szerokich spodniach hinduskich, europejskich marynarkach i małych czapeczkach hinduskich. W rękach trzymają niezbędne parasole.

W hinduskiej dzielnicy, w t. zw. Bazarze, przedstawia nam się jednak całkiem odmienny widok. Po wąskich uliczkach, między kolorowymi domami, przed meczetami i świątyniami hinduskimi posuwa się ludność azjatycka; poznajemy wśród nich najróżniejsze rasy i narodowości, słyszymy nieznane nam mowy i dialekty i widzimy najfantastyczniejsze stroje. Panuje tu smród, brud i gwar, lecz wszystko razem robi wrażenie bajki z Tysiąca i Jednej Nocy. Tu ze skrzyżowanymi nogami, paląc fajki wodne, siedzą, jakby pogrążeni w głębokich medytacjach, siwobrodzi jubilerzy wśród cudownych robót filigranowych ze srebra i złota, tam znów handlarze dywanów wychwalają głośno swój towar, a ze wszystkich stron wyciągają się ku nam bronzowe ręce i słychać najważniejsze słowa całego wschodu: „Bakszysz! Bakszysz!".

Czy Azja zniknie?

Uwagę naszą zwraca olbrzymia ilość zakładów złotniczych. W Bombaju jest 3.000 jubilerów, a znaczna część mieszka w Bazarze. Cudowne dzieła sztuki złotniczej, artystycznie cyzelowane stoliki mosiężne, wazony, naczynia o najszlachetniejszych prastarych formach, fantastyczne rzeźby w najdroższych gatunkach drzewa, jedwabie, brokaty o przepięknych kolorach, drogocenne roboty szyldkretowe — to wszystko w maleńkich sklepikach, otwartych, jak werandy, tak że wszystko wyraźnie widoczne jest dla oka przechodniów.

W Bazarze jest prawdziwa Azja — Azja, jaka istnieje od niezliczonych setek lat i nie ulega zmianom. W City jest coś nowego, obcego. Czy jest to Azja przyszłości? Czy tajemnicza Azja zniknie bez śladu? Czy zdobywczym kapitalistycznym demokracjom zachodu i ich nowoczesnym racjonalnym metodom eksploatowania całych kontynentów i ras uda się wykorzenić wszystko, co istnieje od tysięcy lat?

W jaskiniach Elefanty

Pewnego dnia urządziliśmy wycieczkę na oddaloną od Bombaju o 10 klm. wyspę Elefanta, słynną ze swych starych świątyń w grotach.

Elefanta położona jest bardzo malowniczo. Prymitywna droga z pojedyńczych bloków kamiennych prowadzi z wybrzeża w głąb wyspy górzystej o tropikalnej wegetacji.

Mityczna wyspa Elefanta przed wieloma wiekami była ośrodkiem kultury bramińskiej, religijnego życia Hindusów i siedzibą tajemniczych misteriów. W świątyniach, wybitych w skałach, znajdują się obrazy kamienne bogów i demonów oraz całe sceny z mitologii hinduskiej.

Do świątyni, znajdującej się na 80 metrach wysokości nad powierzchnią morza, prowadzi olbrzymi portal, podparty kolosalnymi słupami. Świątynia składa się z trzech części, otwierających się na północ, gdyż stamtąd przychodzą bogowie. W środkowej części świątyni, między szeregiem słupów wysokości 5 i 6 metrów, znajduje się wyciosany w skale wizerunek świętej trójcy hinduskiej, „Trimutri". Obraz ten ma wysokość przeszło 6 m. Po środku widoczna jest twarz Bramy, twórcy, z lewej strony profil boga Wisznu, budowniczego, z lewej zaś profil Sziwy, niszczyciela. Trzy twarze tworzące jedną całość, pokryte są jedną koroną, pięknie ozdobioną.

Prócz trójcy hinduskiej, w jaskini jest mnóstwo wizerunków innych bogów hinduskich, a każdy z nich jest arcydziełem sztuki. W XVI wieku przybyli tu wprawdzie Portugalczycy, którzy opętani religijnym fanatyzmem, niszczyli wizerunki i pomniki bogów hinduskich, mimo to jednak robią one i w tym stanie jeszcze kolosalne wrażenie.

Tajemnica chińskiej skrzyneczki

Nowela

Dla schronienia się przed gęstym, ulewnym deszczem wszedłem do sklepu Rogera, starego antykwariusza. Nasza znajomość datowała się nie od dzisiaj. Roger znał moją słabość do małych, kolorowych litografij. Znał także moje warunki finansowe i do nich dostosowywał ceny.

Staruszek prosił mnie, abym zajął miejsce. W wąskim, ale głębokim sklepie panował łagodny półmrok. W powietrzu unosił się zapach starego drzewa, farby olejnej i lawendy. Półki i ściany wyłożone były i wywieszone najcenniejszymi przedmiotami. Mówiono, że Roger jest bogaczem. On jednak chodził zawsze w tej samej, grubej kurtce i sztuczkowych, staroświeckich spodniach. Rozmawialiśmy o tym i owym, gdy nagle poprosiłem Rogera, by opowiedział mi jakiej interesujące zdarzenie ze swojej bogatej praktyki. Pomyślał chwilę i powiedział:

— Opowiem panu historię chińskiej skrzyneczki lakowej.

Zniknął na chwilę i wrócił z zakurzoną flaszką wina i dwiema szklankami. Powiedzieć „szklanki" to jest właściwie bluźnierstwo. Były to bardzo cenne, stare puchary weneckie, a wino, które nalał Roger, było godne tych naczyń. Gdy nazewnątrz grube krople deszczu tępo uderzały o bruk i szyby, ja przysłuchiwałem się opowiadaniu Rogera, które uważam za tak niezwykłe, że je tutaj powtórzę.

Roger rozpoczął:

Pewnego dnia — było to przed wielu laty — zaproponował mi pewien nieznajomy nabycie wyjątkowo cennej kasetki chińskiej. Zna pan te niezliczone lakowe skrzyneczki chińskie, które w tandetnych imitacjach sprzedaje się na rogach ulic. To było dzieło prawdziwego artysty, i liczyło kilka stuleci Nie będę opisywał kasetki. Każdy zbieracz ma swoją słabość. Pan kocha barwne litografie, ja miałem wówczas słabość do chińszczyzny.

Krótko i węzłowato: nabyłem kasetkę za 500 funtów i byłem zdecydowany nie prędko jej się pozbyc. Sądziłem, że łatwo mi to przyjdzie, gdyż nie było wówczas wielkiego zainteresowania dla wyrobów Dalekiego Wschodu. Tymczasem — nie minęły jeszcze 24 godziny od chwili nabycia przeze mnie kasetki, gdy w magazynie moim pojawiła się młoda i bardzo elegancka dama, która informowała się o chińskie skrzyneczki lakowe. Byłem zaskoczony i pokazałem nieznajomej różne skrzyneczki, które mam w jednej z szaf. Nie podobały jej się.

— Czy nie ma pan czegoś lepszego? — zapytała.

Teraz dopiero zauważyłem jak silnie była podniecona.

— Powiedziano mi, — ciągnęła — że jest pan najlepszym antykwariuszem w mieście. Liczyłam, że znajdę tu coś odpowiedniego.

Nabytej wczoraj skrzyneczki nie chciałem jej pokazać, ale gdy podrażniła mój honor zawodowy, pokazałem ją jej. Oczy jej zabłysły:

— Ile to kosztuje? — zapytała drżącym głosem.

Wymieniłem rozmyślnie sumę tak wysoką, że powinna była odstraszyć najbardziej namiętnego zbieracza. Ona jednak wydobyła z torebki plik banknotów i bez słowa targów wręczyła mi żądaną sumę. Byłem silnie zdenerwowany i zapytałem:

— Dokąd to pani odesłać?

— Zabiorę sama, proszę, niech pan zapakuje — odpowiedziała gorączkowo.

Nie należę do ludzi ciekawskich. Jednakże ten epizod zainteresował mnie do tego stopnia, że szeptem zadysponowałem mojemu woźnemu, gdy pakował skrzyneczkę, by udał się za nieznajomą i ustalił kim ona jest i gdzie mieszka...

Mój woźny nie zdążył jeszcze powrócić, gdy w sklepie pojawił się wytworny pan. Może pan sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy nieznajomy zażądał — chińskiej skrzyneczki. Pokazałem mu te, które posiadałem. Żadna nie spodobała mu się.

Nieznajomy opuścił mój lokal, nic nie nabywszy i wkrótce potem przyszedł mój woźny. To co mi opowiedział było tak niezwykłe, że początkowo chciałem zawiadomić policję i dopiero po rozmyśle zarzuciłem ten plan, do którego zresztą nic mnie nie upoważniało

Opuściwszy mój sklep — opowiadał woźny — nieznajoma wsiadła do taksówki. W ślad za nią wsiadł mój woźny także w taksówkę. Dopiero po dłuższej jeździe nieznajoma wysiadła z taksówki. Udała się wzdłuż rzeki, nie zdając sobie sprawy z tego, że ktoś idzie za nią krok w krok. Stanąwszy w jakimś mało ożywionym miejscu, rozejrzała się dokoła i nie zauważywszy nikogo, (mój woźny ukrył się za węgłem), wyjęła skrzyneczkę i — rzuciła ją w wodę. Skrzyneczkę, za którą zapłaciła majątek! Po czym udała się w stronę miasta. Woźny, oburzony jej szaleńczym czynem, udał się za nią. Weszła do skromnego pałacyku w Alei Kasztanów. Od kwiaciarki, mającej swój kiosk w pobliżu nietrudno było dowiedzieć się, że nieznajoma nazywa się pani Devillers i że od kilku miesięcy zamieszkuje ten pałacyk.

Nazajutrz udałem się do pałacyku w Alei Kasztanów. Posłałem mój bilet wizytowy, ale służący odpowiedział mi:

— Pani Devillers żałuje, ale nie może pana przyjąć..

Było jasne, że nieznajoma nie chce zdawać przede mną sprawy ze swego czynu. Znalazłem się w hallu, gdy nagle zobaczyłem na schodach eleganckiego pana, w którym poznałem owego mężczyznę, który sprzedał mi skrzyneczkę lakową. Za chwilę czekało mnie drugie spotkanie. Gdy wychodziłem, w frontonie natknąłem się na mężczyznę, w którym poznałem tego, który wkrótce po odejściu pani Devillers zjawił się u mnie, pragnąc nabyć skrzyneczkę. Był bardzo zmieszany i przypuszczalnie mnie nie poznał. Od portiera, któremu wręczyłem srebrną monetę, dowiedziałem się, że był to konsul Devillers we własnej osobie. Na mnie w każdym razie spotkanie z tymi dwoma mężczyznami w domu tajemniczej klientki zrobiło duże wrażenie i uczyniło całą aferę jeszcze bardziej zagadkową. Postanowiłem, że za wszelką cenę muszę skierować światło na tę mroczną historię.

Usiadłem na ławce w pobliżu pałacyku. Szczęście sprzyjało mi, bo już po godzinie ukazała się pani Devillers.

— Łaskawa pani — zapytałem, podchodząc do niej — czemu wrzuciła pani kasetkę do rzeki?

Zbladła, ale odpowiedziała wyniośle:

— Nie muszę przed panem usprawiedliwiać się z moich postępków. Otrzymał pan przecież w całości żądaną sumę.

— Tak jest — odrzekłem — ale jeżeli nie otrzymam od pani odpowiedzi, mogę się po nią zwrócić do pana Devillers, lub pana Melot (tak przedstawił mi się sprzedawca skrzyneczki).

Pani Devillers zbladła Wymienienie przeze mnie nazwiska Melot zrobiło na niej silne wrażenie. Z głębokim bólem w spojrzeniu, rzekła:

— Opowiem panu wszystko, ale... proszę... nie tu... Po obiedzie w pańskim magazynie? Czy zgadza się pan?

Istotnie, przyszła. Zajęła miejsce na tym samym krześle, na którym pan teraz siedzi. Była zażenowana. Ułatwiłem jej sytuację:

— Łaskawa pani — rzekłem — jestem starszym człowiekiem. Wiele widziałem i wiele przeżyłem Może mieć pani do mnie pełne zaufanie. Niech pani mówi.

Wolno i potem coraz płynniej zaczęła swoją spowiedź.

Przed dziesięciu laty poślubiła pana Devillers. Było to tak zwane małżeństwo z rozsądku. Mąż, o wiele starszy, był człowiekiem statecznym i bardzo prawym. Gdy zorientował się, że żona nie kocha go, usunął się w cień. Nigdy z ust jego nie padło słowo wyrzutu. Jego lojalność szła może zbyt daleko. Podczas wyjazdu męża za granicę, pani Devillers poznała owego Melot, który — jak się później okazało — był awanturnikiem bez skrupułów. Przez pewien czas udawał, że kocha ją, wreszcie — nagle — zniknął. Mówiono, że udał się do Ameryki Południowej.

Pan Devillers wrócił i wówczas między małżonkami doszło do głębszego zbliżenia. Pani Devillers nauczyła się cenić gentlemanerię i prawość swego małżonka. Mogło zapanować całkowite szczęście, gdy nagle na widowni pojawił się znowu — Melot Zagroził pani Devillers, że zdradzi przed jej mężem ich wspólną tajemnicę. W rzeczywistości nic ich nigdy nie łączyło. Melot jednakże znajdował się w posiadaniu dwuznacznego listu, który ona napisała kiedyś w momencie depresji. Nieszczęśliwa mężatka ulękła się gróźb i wręczyła szantażyście żądaną przez niego sumę. Przez dwa lata wymuszał od niej większe sumy, i jej fundusze prywatne wyczerpywały się już.

Pewnego dnia pani Devillers znalazła na biurku swego męża otwarty list, w którym z drżeniem serca poznała pismo swego prześladowcy. List był anonimowy: jego autor komunikował panu Devillers, że u antykwariusza Rogera znajduje się cudowna chińska skrzyneczka, warta nabycia.

Zrozumiała wszystko: przed niedawnym czasem otrzymała od męża taką skrzyneczkę i nie mając pieniędzy, wręczyła ją Melotowi, który w ukrytym dnie schował jej list. Jeżeli mąż nabędzie u Rogera tę skrzyneczkę, będzie miał podwójny dowód zdrady.

W tym miejscu przerwałem mojemu gościowi:

— Ale czemu, gdy już kupiła pani u mnie tę skrzynkę, wrzuciła ją do wody?

Westchnęła:

— Gdyż mężowi, który zauważył brak skrzyneczki, powiedziałam, że wpadła mi do kominka i spaliła się...

— Czy przekonała się pani, że skrzyneczka rzeczywiście zawierała list?

— Jakżeż mogłam? Nie znałam ukrytych schowków. Melot dziś odwiedził mnie, i dał mi do zrozumienia, że tam znajduje się list..

— A jeśli pani się myli?...

Spojrzała z niepokojem na mnie.

Wyciągnąłem wykwintną podłużną kopertę z kieszeni i położyłem ją na stole.

— Mój list! — zawołała.

— Tak, pani list. Znalazłem go w pani skrzyneczce...

Nie dokończyłem zdania, gdyż w tej chwili drzwi otworzyły się i stanął w nich — Melot. Jego pierwsze spojrzenie padło na kopertę. Był dobrym komediantem i rzekł:

— Ach, widzę, że znalazł pan mój list.. Daję za niego 200 funtów...

— Ja daję 500 — odezwała się pani Devillers.

— 800 — licytował Melot.

— 1000 — zawołała drżącym głosem pani Devillers.

Sumka dosyć pokaźna za błahy list! Spojrzałem na Melota i zorientowałem się, że chętnie wyrwałby mi podstępem list. A do kominka było parę metrów. Aby go zmylić, musiałem dalej prowadzić grę.

— Pana ostatnia cena? — zapytałem.

Melot uważał mnie za równego sobie i nie mógł przypuścić moich zamysłów. Mój list rzuciłem do kominka i w jednym momencie ogarnęły go płomienie. Z krzykiem wściekłości dobiegł Melot do komina. Ale jego gra była już przegrana.

Pani Devillers wyciągnęła do mnie rękę:

— Dziękuję panu serdecznie. 1000



funtów otrzyma pan. Lecz musi pan byc cierpliwym.. nie posiadam teraz tyle pieniędzy...

— Łaskawa pani — odpowiedziałem — gdybym wziął choćby tylko jeden funt, nie byłbym ani o odrobinę lepszy od pana Melot.

To jest historia lakowej skrzyneczki, opowiedziana mi przez pana Rogera.

Deszcz już przestał padać. Gdy stary antykwariusz odprowadzał mnie do drzwi, powiedział mi na pożegnanie:

— Może pan tę zasłyszaną historyjkę opowiedzieć w swoim tygodniku. Małżeństwo Devillers już dawno nie mieszka w naszym mieście. Zresztą, w rzeczywistości nazywali się inaczej. Niech pan zrobi z tego interesujące opowiadanie, drogi przyjacielu.

Właśnie to czynię.

Andreas Poltzer

Pierwsze S.O.S.

Śmiało można stwierdzić, że ludzie morza najpierwsi zrozumieli czym jest radio. W samych prawie początkach doświadczeń Marconi'ego, w okresie prymitywnych aparatów nadawczych i odbiorczych — od razu instalowano je na okrętach. I oto 28 kwietnia 1899 roku, a więc już w zeszłym wieku, a z drugiej strony jeszcze w wieku XIX, tak słynnym z epokowych zmian i wynalazków, radio uratowało po raz pierwszy załogę okrętu.

W tym to dniu zderzyły się dwa parowca angielskie: „R. F. Mathews" i „East Goodwin Sands Lightshipe". Na sygnał radiowy przybyła wówczas pomoc, która ocaliła załogi.

W dziesięć lat później wszystkie pierwszorzędne statki zaopatrzone już były w radiostacje odbiorczo-nadawcze. Używano radia do porozumiewania się ze statkami, z wybrzeżem, słuchano nawet muzyki, gdyż anteny wieży Eiffla miały zasięg około 300 mil. Przede wszystkim jednak uciekano się do radia w chwilach niebezpieczeństwa.

Na jednej z pierwszych konferencyj radiotechnicznych, która odbyła się w Berlinie w roku 1903 wybrano sygnał niebezpieczeństwa. Były to litery C. Q. D., pierwsze wyrazów: „Come quick, danger" (przybywaj szybko, niebezpieczeństwo).

Wybór ten nie należał do zbyt trafnych. Wprawdzie treść wyrazów odpowiadała zupełnie celowi, ale nadawanie ich trwało zbyt długo, dlatego że w alfabecie Morse'a litery te złożone są z większej ilości długich kresek. Sygnał ten miał jeszcze i inną wadę, a mianowicie, że od dość dawna używano liter „C. Q." jako hasła: przerwać nadawanie, słuchać. Był to w korespondencji radiowej znak wywoławczy, który nie oznaczał jednak niebezpieczeństwa, lecz tylko rozpoczęcie porozumiewania się. Dodanie litery „D." zmieniało wprawdzie od razu sens sygnału, ale łatwo było w tych warunkach o pomyłkę. To też na następnej konferencji berlińskiej Niemcy zaproponowali zmianę sygnału na „S. O. S.", litery, których nadanie trwało wiele krócej i które są pierwszymi wyrazów: Save our souls (ratujcie nasze dusze), lub save our ship (ratujcie nasz okręt).



Egzotyczne królowe piękności

Przedstawicielki kolonij francuskich: Martyniki, Madagaskaru, Kochinchiny, Annamu i Guyany przybyły na Wystawę Paryską.

Miasteczko Alemdralejo

Mimo wojny, dręczącej piękny kraj hiszpański, w niektórych miastach i miasteczkach życie to czy się normalnym biegiem. Tylko zrujnowana wieża kościelna zdradza, że kraj znajduje się w pożodze wojny.



Moja najulubieńsza koleżanka

Nowela

„Moja najulubieńsza pszyjaciułka nazywa się Marysia Kurdys. Ona ma rude, mocno poskręcane włosy, oczy niebieskie i piegi na brodzie, policzkach a takrze na ramionach. Wcale jej znói'ślem nie jest tak bżytko. Ona trochę się jąka. Ma o cztery lata więcej odemnie, bo jest zapuźniona w nauce i starszej od niej w naszej klasie niema. Ona nosi śmieszną zieloną sókienkę i drapie się często po głowie ołufkiem. Jej ojciec ma mydlarnię. Ale ja ją bardzo lubię i ona jest moją najulubieńszą kolerzanką".

...Monika urodziła powyższe arcydzieło nie bez trudu. Było to wypracowanie szkolne na temat: **„Opisz najulubieńszą swą koleżankę"**. Obecnie Monika, siedząc w swym małym różowym pokoiku, przepisuje z brulionu do zeszytu swą pracę, z której jest bardzo zadowolona. Po każdej kropce robi sobie pauzę w pisaniu i marzy o jutrzejszej niedzieli i o czekającej ją grzecznej zabawie z dystyngowanymi przyjaciółeczkami. W chwili, gdy postawiła kropkę po zdaniu **„starszej od niej w naszej klasie nie ma"**, otwierają się nagle drzwi i wchodzi jej elegancka, jej pachnąca, jej tkliwa mamusia i zasypuje ją, jak zwykle, tysiącem pytań:

„Cóż tu porabiasz, kochanie? Czy dużo lekcji już odrobiłaś? Miałaś mi pokazać swe wypracowanie przed przepisaniem go na czysto. Jaki to był temat? Acha! Opis najulubieńszej koleżanki. Ciekawa jestem, kogo opiszesz: czy Anielkę Kopijewską, czy Zosię Półkozicównę? Założyłabym się, że Zosię. To taka miła i tak dobrze wychowana dziewczynka. Wiesz, że ona przyjdzie do nas jutro po południu? Pospiesz się i wykończ do wieczora lekcje, żebyś miała jutro swobodną główkę do zabawy. Ja wychodzę, kochanie. Ale, ale.. pokaż mi brulion. Zapomniałam o tem. Dużo błędów ortograficznych zrobiłaś?"

Monika robi się naraz czerwona jak burak. Mamusia zapala papierosa, siada na fotelu i zaczyna czytać:

„Moja najulubieńsza pszyjaciułka nazywa się Marysia Kurdys. Ona ma rude, mocno poskręcane włosy..."

Co takiego? Przerażona matka z pośpiechem czyta dalej:

„Ona się jąka.. Jest zapuźniona w nauce.. Nosi śmieszną sókienkę... Jej ojciec ma mydlarnię..."

Ależ to okropne!

„Moniko, jakżeś ty mogła coś podobnego zrobić? Dlaczego wybrałaś sobie tę nieszczęśliwą, małą idiotkę? Przecież jeszcze wczoraj opowiadałaś mi, że to jest najbrzydsza i najgłupsza z twych koleżanek, że trzymają ją w szkole z litości, że się źle uczy, że ma zawsze ręce i szyję brudną. Moniko, mała moja, czemu napisałaś o niej i czemu tak złośliwie i tak ośmieszająco? Zdawało mi się zawsze, że masz dobre serduszko. Czemu nie napisałaś o Anielce lub o Zosi, o których nic złego nie mogłabyś napisać, tylko o Marysi, której przecież z całą pewnością nie lubisz? I coby pomyślała o tobie pani Skowrońska, która zawsze czyta głośno w klasie wszystkie wypracowania uczenic? Moniko, przyznaj się, że napisałaś to, żeby rozśmieszyć swe koleżanki złośliwym opisem tej Marysi. Zrobiłaś mi wielką przykrość, Moniko. Nie wiedziałam, że mam córeczkę bez serca"...

Mamusia znowu bierze brulion do ręki, aby się utwierdzić w swym bolesnym przekonaniu:

„Drapie się po głowie ołufkiem..."

„Moniko, dlaczego to zrobiłaś?"

Monika jest purpurowa. Tyle niesprawiedliwości, tyle niezrozumienia ją spotkało. Z trudem tłumi szlochanie. Jej droga, najdroższa mamusia oskarża ją o takie rzeczy!.. Łzy kręcą się jej w oczach. Nagle biednie i zaczyna mówić drżącym głosem:

„Mamusiu, to nie tak, to nie tak! Ja tylko pomyślałam sobie, że żadna z koleżanek nie będzie chciała napisać o Marysi Kurdys, a przecież pani czyta głośno w klasie wypracowania, to Marysi byłoby smutno. Więc... więc" — tu strumieniem płyną już łzy z oczu Moniki — „ja napisałam o niej, żeby nie była tą jedną, o której nikt nie pamiętał..."

Papieros mamusi zgasł w popielniczce. Teraz mamusia powstrzymuje łzy, łzy radości, zawstydzenia, wyrzutów sumienia, dumy i zachwytu. A więc jej mała córeczka nie jest jeszcze zła, nie jest jeszcze obłudnie złośliwa, nie jest jeszcze fałszywa, nie jest jeszcze dorosła. Jeszcze ma na to czas.

..Chociaż — nie. Nie ma już czasu. Trzeba ją już tresować, cywilizować, przygotowywać do życia w świecie. Trzeba wypolerować, wygładzić jej wszystkie kanty. Niedługo już Monika będzie damą z towarzystwa. Trzeba ją zahartować do tej nowej roli i trzeba zniszczyć jej szczere odruchy, które ludzie dorośli nazywają „gaffami". Trzeba ją uzbroić w perfidie.

„Moniko, kochanie moje, źle cię zrozumiałam. Jesteś dobrą, pełną serdeczności dziewczynką. Ale, niestety, chcąc postąpić szlachetnie, postąpiłaś niezręcznie. Nie można tak robić, kochanie. Twoje wypracowanie zostałoby źle zrozumiane i wyrządziłoby krzywdę tej biednej dziewczynce. Wszystkie dziewczynki w klasie ubawiłyby się jej kosztem. Bo widzisz, nie wszystkie dziewczynki mają takie dobre, tkliwe serduszka, jak ty. Będziemy musiały zaraz to wszystko naprawić. Wydrzemy z zeszytu te nieszczęsną kartkę i napiszesz nowe wypracowanie, o kim innym, prawda, córeczko? Zdążysz jeszcze zrobić to do kolacji"

Monika jest znowu sama w swym różowym pokoiku. Siedzi, zatopiona w myślach, na fotelu, pachnącym jeszcze jej dobrą, mądrą mamusią. Jakieś słabe światełka rodzą się w jej główce. Monika zaczyna rozumieć, zaczyna — ale z jakim bólem! — zdawać sobie sprawę z tego, że uczucia altruistyczne są bardzo trudne do zręcznego wyrażenia słowami, że nie wolno mówić o rzeczach i ludziach tak, jak się ich widzi.

Oczywiście ona nie myśli tymi trudnymi słowami i pojęciami, ale w każdym razie myśli w tym duchu. I to jest bardzo smutne.

W końcu Monika zbliża się do biureczka, bierze pióro do rączki i, ruszając w nową drogę życia, żegnając westchnieniem swoje naiwne, beztroskie dzieciństwo, zaczyna pisać z natężoną uwagą:

„Moja najulubieńszą pszyjaciułka jest Anielka Kopijewska. Ma ona śliczne ciemne loki i czarne oczy. Zrobiono jej wieczną ądulację, o której ja tagrze mażę. Anielka pszychodzi do mnie prawie co niedzielę. Mamusia moja bardzo ją lubi i bardzo lubi jej mamusię. Jej tatóś jest dyrektorem banku. Anielka jest bardzo dobrze wychowana..."

Zuzanna PETENIL.

Bogactwa naturalne Chin

Prof. dr Wong - Wenho wygłosił w Berlinie odczyt w Towarzystwie Studiów Dalekiego Wschodu. Prof. Wong był długoletnim kierownikiem Instytutu Geologicznego w Peiping.

Stwierdził on, że rezerwy węglowe Chin są szacowane na 350 miliardów ton. W jednej tylko prowincji Chansi znajduje się 52 proc. ogólnej ilości węgla kamiennego. Rudy żelaznej różnych gatunków znajduje się 1 miliard ton. Jednak 75 proc. ogólnej ilości znajduje się w Mandżurii, w prowincji Jehol, oraz we wschodniej części Chacharu znajduje się około 250 milionów ton.

Chiny należą do czołowych producentów antymonu, którego złoża znajdują się w prowincji Hunan. W produkcji cyny zajmują Chiny czwarte miejsce, najbogatszą prowincja w zasoby cyny jest prowincja Yunnan.

Prawie we wszystkich prowincjach znajduje się miedź, cynk i ołów. Stosunkowo małe zasoby natomiast posiadają Chiny srebra i nafty.

Mimo, że znajdują się potrzebne surowce do produkcji aluminium, Chiny do tej pory nie podjęły tej produkcji.

Nie są pozbawione Chiny również żył złota, produkcja jednak może się odbywać tylko w średniej skali. Podobnie ma się rzecz z rtęcią.

Informacje powyższe nabierają swoistej wymowy wobec ostatnich wystąpień wojennych Japonii na terenie Chin.

Fantastyczne skarby tajemniczej Antarktydy

Znany angielski badacz podbiegunowy, sir Douglas Mawson, stwierdził na odbytym swego czasu w Melbourne kongresie naukowym, że w pobliżu bieguna południowego ciągnie się płaskowyż, pokryty wiecznymi lodami. Obszar ten, według pobieżnych pomiarów wynosi około 10 mil. kilometrów kw.

Badania geologiczne wykazały, że na obszarze tym znajdują się nieprzebrane bogactwa mineralne, m. in. również złoto. Złoża węglowe leżą tu pod pokrywą lodową. Okolica ta posiada również niezwykle cenne okazy fauny polarnej.

Morza Antarktydy przewyższają pod względem bogactwa ryb i zwierząt morskich wszystkie oceany świata.

TYDZIEŃ RADJOWY

od dnia 8 do 14 sierpnia

NIEDZIELA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

1339 m — 120 kW

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — 10.30 Koncert zespołu Light Opera Company (płyty). — 11.05 Koncert symfoniczny, transmisja z Salzburga. (W przerwie o godz 12.10 felieton z Poznania p. t. „Salzburg widziany oczami wędrowca). — 13.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego, transmisja z Nałęczowa. — 14.40 Audycja dla dzieci. — 15.00 Audycja dla [illegible] — 16.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry. — 16.20 Teatr Wyobraźni „Dwóch nieśmiałych" wg filmu Rene Claira. — 18.00 „Pół czarnej" przy mikrofonie", transmisja z kawiarni George'a ze Lwowa. — 18.55 Przez Patagonię, ku Andom. — 20.00 Utwory Wieniawskiego w wykonaniu znanych skrzypków (płyty). — 21.00 „Wiolazija, czyli piąta pora roku" — Kukułka Wileńska. — 21.40 Reportaż tel. red. J. Piotrowskiego z trasy marszu Szl. Kadr. e-[illegible] Jędrzejów — Kielce — 22.00 Recital fortepianowy Leopolda Meunzera (ze Lwowa). Utwory Beethovena, Schuberta i Straussa.

BERLIN.
357 m — 100 kW

[illegible] Muzyka rozrywkowa. — 12.00 Koncert południowy. — 15.00 Muzyka rozrywkowa. — [illegible] Muzyka z płyt. — 20.00 Koncert ork. — [illegible] Muzyka taneczna.

BRUKSELA.
484 m — 15 kW

12.00 Koncert. — 14.30 Płyty. — 16.30 Recital fortepianowy. — 20.30 Koncert: Symfonia (Schumann); Trystan i Izolda (Ladmirault); Koncertstück (Rivier); Tańce (Bachelet). — 22.10 Koncert — 23.00 Płyty.

BUDAPESZT.
550 m — 120 kW

12.30 Koncert. — 15.50 Koncert fortepianowy. — 18.50 Muzyka cygańska. — 21.40 Koncert radioork. — 23.00 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.
1571 m — 60 kW

[illegible] Muzyka lekka. — 12.00 Koncert południowy. — 13.15 Koncert ze Stuttgartu. — 19.00 Słynni śpiewacy i pianiści (płyty). — 23.00 Muzyka z płyt.

DROITWICH.
1500 m. — 150 KW.

12.30 Koncert. — 16.20 Muzyka rozrywkowa. — 18.15 Koncert skrzypcowy. — 18.45 Muzyka kameralna: Fantazja Nr. 2 (Byrd); Pieśni (Schuberta); Sekstet G-dur op. 36 (Brahms). — 21.45 Koncert sekstetu.

HILVERSUM.
301 m. — 120 kW.

13.00 Koncert. — 15.40 Koncert. — 20.10 Koncert ork.: Uw. „Rusłan i Ludmiła" (Glinka); Szkice z Azji Centralnej (Borodin); Tupak (Czajkowski); Uw. „Nieszpory Sycylijskie" (Verdi). [illegible] z „Aidy" (Verdi). — 22.20 Koncert chó-

LONDYN.
342 m. — 50 kw.

14.00 Muzyka na dwa fortepiany. — 17.20 Koncert ork. — 21.05 Koncert: Poemat muzyczny (Mac Cunn); Konzertstueck (Schmitt); Suita Nr. 2 (Elgar); Szkice z Azji Centralnej (Borodin); Taniec symfon. Nr. 1 (Grieg).

MEDIOLAN.
369 m. — 50 kw.

17.15 Piękne melodie. — 21.00 Koncert symfoniczny. — 23.30 Muzyka taneczna.

OSLO.
1154 m. — 60 kw.

14.00 Koncert. — 17.00 Muzyka rozrywkowa. — 19.55 Koncert ork. — 22.25 Muzyka z płyt.

PARYŻ.
1648 m. — 80 kw.

12.30 Muzyka kościelna. — 13.15 Pieśni. — [illegible] Muzyka lekka. — 20.30 Słuchowisko. — [illegible] Marsze. — 23.00 Muzyka taneczna.

PRAGA.
470 m. — 120 kw.

14.00 Niemiecka audycja. — 16.50 Pieśni i tańce z operetek czeskich. — 19.05 Koncert wojsk. — 20.05 Słynni śpiewacy (płyty). — 22.30 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.
426 m. — 55 kw.

13.00 Muzyka rozrywkowa. — 17.30 Nordycka muzyka fortepianowa: Cztery epigramy (Kilpinen); Preludium; Łabędź; Morze: Intermezzo marciale (Palmgreen): Cztery utwory (Jo[illegible]). — 19.30 Koncert ork. symfon. — 22.00 Muzyka wojsk.

STRASSBURG.
349 m. — 190 kw.

11.00 Z Salzburga: Festival muzyczny.—16.00 Koncert wokalny i fortepianowy. — 20.30 Koncert ork.: Wesele Figara, uw. (Mozart); Symfonia D-dur (Haydn); Dwie melodie (Brahms); Partita (Jerger); Uw. „Zemsta Nietoperza" (Strauss); Rozamunda, muzyka baletowa (Schubert); Marsz wojsk. (Schubert); Polka (Strauss); Walc cesarski (Strauss). — 23.05 Muzyka taneczna.

STUTTGART.
523 m — 100 kW.

9.30 Muzyka lekka. — 12.00 Koncert południowy. — 14.30 Pieśni ludowe. — 16.00 Koncert. — 19.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.30 Fantazje na organach Wurlitzera. — 24.00 Koncert nocny.

WIEDEŃ.
507 m — 120 kW

11.05 Festival muzyczny ze Salzburga. Koncert symfoniczny: Symfonia D-dur (Mozart); Suita z „Les petits riens" (Mozart); K-oncert na fortepian i ork. Cdur (Mozart); Symfonia Es-dur (Mozart). — 15.40 Muzyka kameralna. — 18.00 Koncert radioork. — 20.05 Muzyka ludowa. — 22.30 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.25 Edward Grieg (płyty). — 12.40 Od warsztatu do warsztatu, w wytwórni konserw owocowych, audycja z Wilna. — 16.00 „Ktoby pomyślał?", pogadanka dla dzieci starszych. — 16.45 „W 90 rocznicę zgonu Samuela Lunde", odczyt z Poznania. — 17.00 Zespół Salonowy Leopolda Striksa — 17.50 Ananas berżenicki, pogadanka. — 18.15 Kobiece zespoły wokalne i orkiestra Edith Lorand (płyty). — 18.50 Ogólne wrażenia z marszu „Szlakiem Kadrówki". — 19.00 Audycja strzelecka. — 20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry. Soliści: H. Slaski (tenor) i W. Żywolewski (cytra). — 21.45 Powieść mówiona — 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry wileńskiej.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 9.50 Muzyka ludowa. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Płyty. — 17.00 Melodie klasyczne: Koncert na harfę i ork. (Haendel); Andante (Mozart)· Rondo węgierskie (Haydn); Kontredanse (Bethoven). — 21.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

BRUKSELA.

13.10 Muzyka rozrywkowa. — 18.15 Utwory Schuberta z płyt. — 20.00 Muzyka rozrywkowa: Uw. „Podróż do Chin" (Bazin); Fantazja z „Wielki Mogoł" (Audran); W Egipcie (Ketelbey); Na Południu, intermezzo (Middleton); Fantazja z „Pieśń Pustyni" (Romberg-Salabert); Serenada (Ganne); Tango (Schnyders); Wiedeńskie potpourri (Salabert); — Fantazja z „Mam zelle Sou

BUDAPESZT.

13.00 Koncert wojsk. — 17.00 Muzyka rozrywkowa. — 18.30 Koncert: Elegia (Siklos); Suita malownicza (Majorossy); Suita (Rajter); Suita węgierska (Vincze); Scherzo, nokturn (Polgar). — 20.20 Muzyka cygańska. — 21.35 „Otello" opera Verdiego.

DEUTSCHLANDSENDER.

10.00 Dzieci śpiewają. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy.— 19.00 Muzyka rozrywkowa. — 21.30 Muzyka kameralna. — 22.20 Muzyka taneczna i rozrywkowa.

DROITWICH.

12.00 Koncert. — 13.45 Utwory Chopina. — 15.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.00 Koncert. Utwory Wagnera: Wstęp do „Lohengrin"; Fragmenty z „Śpiewacy Norymberscy", „Parsywal", „Zmierzch Bogów". — 21.00 Muzyka taneczna.— 22.15 Muzyka rozrywkowa.

HILVERSUM.

12.10 Koncert. — 15.10 Płyty. — 19.55 Koncert ork.: Marsz (Hemecke); Walc (Zichrer); Potpourri (Zimmer); Melodia z „Lohengrin" (Wagner); Koncert D-dur (Bach)· Suita G-moll (Telemann); Rondo Ddur (Mozart); Tańce niemieckie (Mozart). — 22.10 Płyty.

LONDYN.

13.45 Koncert ork. — 16.00 Muzyka rozryw- Muzyka kameralna: Kwartet Es-dur (Dittersdorf); Kwartet A-dur op. 54 Nr. 2 (M. Reger).— 22.25 Muzyka taneczna. — 23.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert skrzypcowy. — 21.00 Koncert wieczorny. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

17.30 Muzyka rozrywkowa. — 19.30 Koncert solistów. — 20.00 Muzyka rozrywkowa.

PARYŻ.

12.00 Koncert. — 15.45 Pieśni. — 17.00 Koncert. — 19.00 Z Salzburga: „Falstaff" opera Verdiego. Dyryguje A. Toscanini. — 22.10 Koncert wiolonczelowy.

PRAGA.

12.35 Muzyka z płyt. — 16.10 Koncert na instrumentach dętych. — 17.40 Słowackie pieśni ludowe. — 19.00 Z Salzburga: „Falstaff" opera Verdiego, dyr. A. Toscanini. — 22.10 Koncert wiolonczelowy.

SZTOKHOLM.

17.45 Płyty. — 21.00 Stare melodie. — 22.30 Koncert.

STRASSBURG.

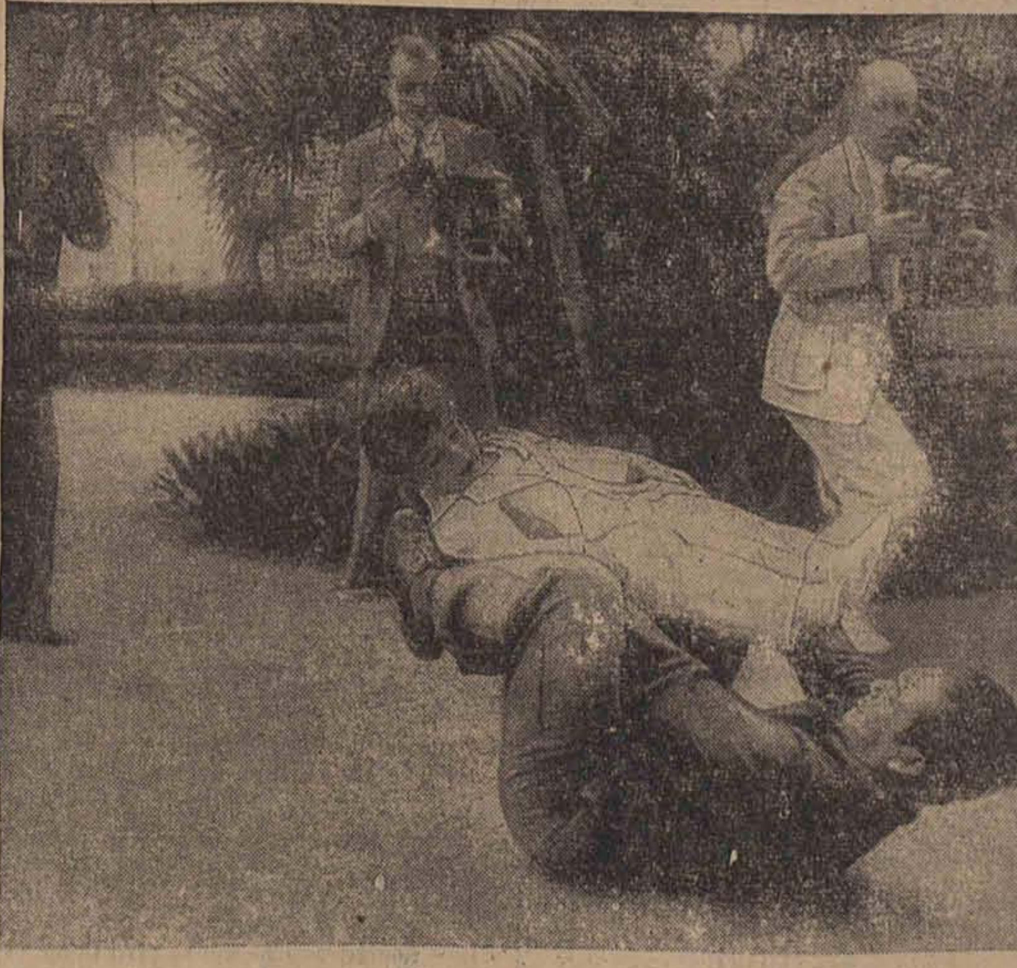
13.15 Koncert. — 16.00 Koncert ork.: „Żółta księżniczka", uwertura (St. Saens); Paysages Normands (Sporck); Serenada (Poulenc); Contes d'avril (Widor). — 17.45 Koncert. — 18.30 Muzyka lekka. — 20.30 Muzyka rozrywkowa.

STUTTGART.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Wrocławia. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Płyty. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 Muzyka lekka. — 22.30 Muzyka nocna i taneczna. — 24.00 Koncert nocny: Marsz słowiański; Symfonia Nr. 6 H-moll, patetyczna (Czajkowski).

WIEDEŃ.

12,20 Koncert południowy. — 16.05 Melodie ze starych filmów dźwiękowych. — 17.45 Recital śpiewaczy. — 19.05 Festival muzyczny w Salzburgu: „Falstaff" opera Verdiego. Dyryguje A. Toscanini. — 22.20 Muzyka taneczna.



Pułkownik Batista, dyktator Kuby, zabawia się w własnym ogrodzie w Hawanie z swym synkiem. Fotografowie utrwalają na płycie wesołą scenę.

WTOREK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.25 Koncert muzyki lekkiej orkiestry Rozgłośni Poznańskiej. — 16.00 „Podwieczorek pod lipą" — audycja dla dzieci. — 16.20 Paweł Graener Kwartet smyczkowy na temat szwedzkiej pieśni ludowej.—16.45 Od Wejherowa do Pucka, felieton z Torunia. — 17 00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. — 18.15 Słynni dyrygenci w repertuarze walców Jana Straussa. — 19.00 „Idee fixe", skecz Fryderyka Karinthy. Udział biorą: Władysław Grabowski i Feliks Chmurkowski. — 19.15 Obrazki z Finlandii, muzyczny reportaż z płyt. — 20.00 Koncert rozrywkowy Małej Orkiestry. — 21.45 Powieść mówiona. — 22 00 Koncert niewidomych artystów zorganizowany z okazji Międzynarodowego Kongresu Ociemniałych. Udział bierze Imre Ungar.

BERLIN.

8.30 Koncert z Kolonii. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka z płyt. — 16.30 Koncert popołudniowy. — 20.10 Marsze. — 22.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

BRUKSELA.

12.00 Koncert. — 17.00 Koncert. — 19.00 Płyty. — 20.00 Koncert: Mozaika muzyczna utworów Griega (Urbach); Łzy Róży (Langlois); Nina Nana (Michelli); Idylla cygańska (Ferraris); Taniec lalek (Wood); Potpourri (Weininger); Pieśń mojej gitary (Langlois); Melodie Liszta (Morena); Mozaika muzyczna utworów Gounoda (Urbach). — 22.10 Muzyka z płyt.

BUDAPESZT.

17.30 Pieśni węgierskie. — 18.30 Koncert. — 21.00 Koncert fortepianowy i skrzypcowy. — 22.10 Muzyka cygańska. — 23.00 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 Muzyka taneczna. — 21.30 Koncert muzyki rozrywkowej. — 22.20 Koncert tria.

DROITWICH.

13.45 Muzyka rozrywkowa. — 15.30 Płyty.— 16.15 Muzyka cygańska. — 19.00 Koncert: Suita op. 9 (Enesco); Dwie legendy (Dvorak); Ze suity G-dur (Greef). — 22.20 „Wesołe kobiety" (Nicolai). — 23.25 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

14.40 Koncert ork. — 16.10 Koncert. — 19.55 Koncert: Marsz; Mieszkańcy wschodu (Sousa); Walse caprice (Rubinstein); Rapsodia słowiańska Nr. 2 (Friedemann); Utwór (Sousa); Uw. „Cyrulik Sewilski" (Rossini): Suita baletowa (Delibes); W ogrodzie klasztornym (Ketelbey); Serenada (Meyer-Helmund); Semper fidelis (Sousa). — 22.20 Koncert. — 22.55 Płyty.

LONDYN.

14.00 Recital organowy. — 16.30 Melodie z filmów. — 20.00 Koncert: Introdukcja i allegro; Aria; Koncert wiolonczelowy E-moll: Warjacje (Elgar). — 22.30 Muzyka taneczna. — 23.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert. — 21.00 Koncert symfoniczny. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

13.00 Płyty. — 19.30 Koncert. — 22.15 Muzyka rozrywkowa.

PARYŻ.

13.45 Koncert. — 14.45 Płyty. — 16.00 Koncert. — 19.15 Recital fortepianowy. — 20 30 Melodie z opery „Faust" (Gounad). — 22.30 Muzyka z płyt.

PRAGA.

12.11 Płyty. — 16.10 Koncert. — 19.10 Rosyjskie pieśni ludowe. — 20.55 Koncert: Suita baletowa (Gretry); Cykl pieśni „Z pokoju dziecinnego" (Mussorgski); IV Symfonia C-moll, tragiczna (Schubert). — 22.35 Utwory fortepianowe Janaceka.

SZTOKHOLM.

13.00 Muzyka rozrywkowa. — 17.30 Sonatina Fis-moll na fortepian (Ravel). — 19.30 Śpiew.— 22.15 Koncert na organach.

STRASSBURG.

13.15 Melodie z nowoczesnych operetek francuskich (płyty). — 17.30 Koncert: „Niema z Portici", uw. (Auber); Sprzedana narzeczona (Smetana); Cud (Hue); Scena i walc z „Karnawału" (Guiraud); Rapsodia węgierska (Popper); Marsz rosyjski. — 20.15 Transmisja z Paryskiej Opery Komicznej.

STUTTGART.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert z Królewca. — 21.15 Koncert wieczorny: Uwertura (Chr. Bach); Symfonia B-dur (Bach); Uw. do „Olimpiady" (Jomelli); Muzyka baletowa (Gretry). — 23.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 24.00 Parys i Helena, opera Glucka.

WIEDEŃ

12.00 Koncert południowy. — 13.10 Koncert ork. — 16.05 Koncert popołudniowy. — 17.30 Koncert fortepianowy. Intermezzo B-moll op. 117; Balada G-moll op. 118; (Brahms); Sonata C-dur op. 53 (Beethoven). — 19.25 Muzyka rozrywkowa. — 22.20 Koncert muzyki angielskiej w wykonaniu Wiedeńskiej Radiork.

ŚRODA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. — 16.00 „Z mojego warsztatu", szkic literacki Tadeusza Łopalewskiego. — 16,15 Trio Polskiego Radia. — 16.45 „Bitwa warszawska w 1920 r.", odczyt. — 17.00 Koncert solistów. — 17.50 Rower i motocykl. pogadanka. — 18.15 Orkiestra Pawła Godwina i Gitta Alpar (płyty). — 18.50 Pogadanka aktualna. — 19.00 Słynni dyrygenci, 17-ta audycja (płyty). — 20.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. (W przerwie ok godz. 20.20 „Pan Achiles Bożydar i jego dzieła", skecz, z Krakowa). — 21.00 Koncert chopinowski Gra Helena Landauówna. — 21.45 Powieść mówiona. — 22.00 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Tadeusza Seredyńskiego.

BERLIN.

8.30 Koncert z Lipska. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 18.00 Koncert: Uw. „Bal w Operze" (Heuberger); Ukraińska suita taneczna (Bullerian); Victoria Regia (Kuennecke); Jaskółki z Austrii (Strauss); Mała suita barokowa (Steinkopf): Wierność (Teike). — 20.10 Dawna muzyka taneczna. — 22.30 Muzyka taneczna.

BRUKSELA.

13.10 Koncert. — 17.05 Koncert: Kwartet G-moll op. 74 Nr. 3 (Haydn); Kwartet Nr. 1 (Huybrechts); Dziewiąty kwartet (Milhaud). — 19.05 Transmisja z Salzburga: „Wesele Figara" (Mozart). — 22.40 Płyty.

BUDAPESZT.

13.30 Koncert. — 17.30 Muzyka taneczna. — 20.30 Muzyka cygańska. — 23.10 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Muzyka fortepianowa: Gawot (Gluck-Brahms); Balada D-moll; Rapsodia Es-dur (Brahms); Perpetuum mobile (Weber); Walc; Impromptu; La campanella (Liszt). — 19.00 Utwory Mozarta i Haydna. — 22.20 Koncert. — 23.00 Pieśni cygańskie.

DROITWICH.

14.15 Koncert kwintetu. — 17.00 Muzyka taneczna. — 20.00 Muzyka taneczna. — 20.35 Koncert. Utwory Bacha: Suita Nr. 1 C-dur; Aria; Koncert Brandenburski Nr. 5 D-dur. — 23.00 Muzyka rozrywkowa.

HILVERSUM.

12.40 Koncert ork. — 14.55 Koncert tria. — 19.55 Koncert ork. i chóru: Konzertstueck (Delibes); Pocałunek kwiatów (Lange); Pieśń (Worp) Melodia z „Szarotki" (Komzak): Mimoza, gawot (Aletter); Kwiaty lotosu (Lincke); Pięć pieśni (Roentgen); Konzertstueck (Czibulka); Pieśń (Cerkowic); W lesie (Zikow); Serenada Loehr). — 22.10 Płyty.

LONDYN.

15.15 Koncert. — 18.00 Płyty. — 20.00 Koncert: Sonata G-dur op. 78 (Schubert). — 22.30 Muzyka rozrywkowa. — 23.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Muzyka taneczna. — 20.40 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 Muzyka kameralna. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

13.00 Płyty. — 20.35 Koncert. — 22.15 Koncert.

PARYŻ.

14.30 Utwory Ravela. — 17.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 „Grizelidis", opera Masseneta. — 22.45 Płyty.

PRAGA.

12.35 Koncert. — 14.20 Płyty. — 17.40 Koncert fortepianowy. — 19.00 Transmisja z Salzburga: Wesele Figara, opera Mozarta.

SZTOKHOLM.

13.00 Koncert solistów. — 17.55 Płyty.—20.45 Muzyka rozrywkowa. — 22.00 Transmisja z Londynu. — 22.45 Płyty.

STRASSBURG.

15.30 Muzyka lekka. — 17.45 Koncert. — 18.30 Koncert życzeń. — 20.30 Koncert symfoniczny: Euranthe, uwertura (Weber); Symfonia włoska (Mendelssohn); Phaeton (St. Saens); Wariacje symfoniczne (Boellmann); Wrażenia z Włoch (Charpentier); Rondo capricioso (St. Saens); Polskie święto (Chabrier).

STUTTGART.

8.30 Koncert z Lipska. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 Koncert z Frankfurtu. — 22.35 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 24.00 Koncert nocny: Pieśni miłosne i walce op. 52 (Brahms); Koncert na skrzypce i ork. D-dur (Paganini); Uw. „Pokój": „Radość" (Haendel); Marsz turecki z „Ruiny Aten" (Beethoven).

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.05 Muzyka rozrywkowa. — 19.25 Koncert symfoniczny. — 21.40 Koncert fortepianowy: Tocata i fuga D-moll (Bach-Czarniawski); Wariacje i fuga na temat Haendla (Brahms). — 22.20 Muzyka rozrywkowa.

CZWARTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.25 Koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej. — 16.00 „Przygody pana od przyrody", pogadanka. — 16.15 Symfonia Beethovena, 5-ta audycja (płyty). Orkiestra pod dyr. Kusewickiego. — 16.50 Jak gospodarują Anielki, gawęda Stanisławy Goryńskiej. — 17.05 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. — 18.15 Kołysanki (płyty) — 19.00 Teatr Wyobraźni. „Dramat w naturze", słuchowisko Wasylewskiego z muzyką Kasserna. — 20.00 Koncert rozrywkowy z Wilna. — 87.45 Powieść mówiona. — 22.00 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej. — 22.30 Muzyka włoska (płyty).

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Królewca. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 17.00 Koncert kwartetu. — 19.20 Muzyka kameralna Beethovena. — 22.30 Muzyka ludowa i rozrywkowa.

BRUKSELA.

17.00 Muzyka angielska. — 18.15 Koncert. — 20.30 „Sprzedana narzeczona", opera Smetany.

BUDAPESZT.

13.30 Koncert skrzypcowy i wokalny. — 18.30 Koncert. — 20.00 Janos Vitez, opera Pongraca Kacsoh.

DEUTSCHLANDSENDER.

10.00 Pieśni ludowe. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy — 20.10 Muzyka rozrywkowa. — 22.20 Koncert: Rondo D-dur i Trio fortepianowe C-dur (Mozart). — 23.00 Muzyka taneczna.

DROITWICH.

13.45 Koncert kwintetu. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.40 Koncert: Perski marsz (Strauss) Uw. „Rusłan i Ludmiła" (Glinka); Dwa tańce węgierskie (Brahms); Suita „L'Arlesienne" Nr. 1 (Bizet); Dwie melodie elegijne (Grieg); Trzy tańce słowiańskie (Dvorak). — 22.00 Muzyka kaemralna. — 23.30 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.10 Koncert. — 11.30 Płyty. — 16.25 Koncert solistów. — 19.55 Koncert ork.: Chorał; Przyjaciel Wiktor (Chaillet); Uw. „Trzy gracje" (Cornez); Modlitwa (Jordaan); Marsz (Meyerbeer-Wittman); Andante (Werkman); Uwertura (Keler-Bela); Parafraza (Ruh); Marsz (Kroenig). — 22.40 Muzyka z płyt.

LONDYN.

14.30 Lekka muzyka klasyczna. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 18.50 Muzyka taneczna.— 20.00 Koncert. Utwory Czajkowskiego: Polonez Koncert skrzypcowy D-dur: Symfonia Nr. 5 E-moll. — 21.35 Muzyka taneczna. — 23.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert wokalny. — 20.40 Koncert. — 21.00 Transmisja z opery. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

17.00 Muzyka rozrywkowa. — 18.25 Recital organowy: Suita gotycka (Boellmann). — 21.20 Koncert i pieśni.

PARYŻ.

13.45 Koncert. — 15.30 Pieśni korsykańskie. — 16.30 Płyty. — 20.30 Sprzedana narzeczona, opera Smetany. — 22.30 Serenady.

PRAGA.

12.35 Koncert kwartetu. — 14.40 Płyty. — 18.05 Niemiecka audycja. — 19.45 Koncert: Walc Nr. 4; Romans op. 11 na skrzypce i ork. (Dvorak) — 20.50 Muzyka baletowa Janacka. — 22.25 Współczesna muzyka turecka.

SZTOKHOLM.

13.00 Muzyka rozrywkowa. — 14.30 Muzyka kameralna. — 17.30 Pieśni kościelne. — 21.30 Koncert skrzypcowy. — 22.00 Muzyka rozrywkowa.

STRASSBURG.

14.35 Koncert: Wilhelm Tell, uwertura (Rossini); Suita algierska (St. Saens); Dwa gołąbki (Messager); Walc cesarski (Strauss); Marsz grecki (Ganne). — 17.00 Z Salzburga: „Śpiewacy Norymberscy" opera Wagnera.

STUTTGART.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Królewca. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 Muzyka z płyt. — 21.15 Kwartet smyczkowy D-moll (Schubert). — 22.30 Muzyka ludowa i rozrywkowa. — 24.00 Parys i Helena, opera Glucka.

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 16.05 Przeboje. — 17.40 Pieśni rosyjskie. — 19.25 Muzyka ludowa. — 21.00 Koncert ork.: Serenada Nr. 6 (Serenata notturna) na dwie ork. smyczk. (Mozart); Serenada A-dur op. 16 (Brahms); Marsz (Debussy); Intermezzo (Wolf-Ferrari): Serenada włoska (Wolf); Uw. „Donna Diana" (Reznicek). — 22.20 Muzyka rozrywkowa.

PIĄTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.25 Muzyka popularna w wyk. ork. dętej Kol. Przysp. Wojsk. — 16.15 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej transm. z parku w Nałęczowie. — 16.45 Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek. Reportaż o Kielcach. — 17.00 Koncert solistów: Lili Hakowska (skrzypce) i Stanisław Staniewicz (fortepian). — 17.50 W jaki sposób odkryto baterie, pogadanka dr. Radło.— 18.15 Pogadanka konkursowa — 18.20 Imperio Argentina i orkiestry argentyńskie (płyty). — 19.00 Muzyka angielska. — 20.00 „Jedziemy do wód", audycja muzyczno-literacka. — 21.00 Powieść mówiona. — 22.00 Koncert solistów: Familier-Hepnerowa (fortepian) i Jarzębski (skrzypce). Utwory Brahmsa, Czajkowskiego, Liszta.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Monachium. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Płyty. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.10 Dawna muzyka rozrywkowa.

BRUKSELA.

13.10 Koncert. — 17.20 Koncert na akordeonie. — 18.30 Recital fortepianowy. — 20.00 Koncert wojsk. — 22.25 Muzyka cygańska.

BUDAPESZT.

13.30 Muzyka baletowa. — 18.45 Pieśni włoskie. — 21.50 Muzyka cygańska. — 22.25 Koncert: Uwertura (Adam), Nowoczesna suita taneczna (Nieman); 12 ta rapsodia (Liszt); Preludium Cis-moll (Rachmaninow): Melodia z „Baleriny" (Szirmai); Szósty Taniec węgierski (Brahms).

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 Muzyka rozrywkowa. — 21.30 Utwory Verdiego z płyt. — 22.20 Muzyka rozrywkowa.

DROITWICH.

13.15 Lekka muzyka klasyczna. — 14.45 Muzyka fortepianowa. — 17.20 Muzyka rozrywkowa. — 20.00 Koncert: Uw. „Leonora" Nr. 3 (Beethoven); Pieśni kościelne (Haendel); Koncert fortepianowy Nr. 4 G-dur; Symfonia Nr. 8 F-dur (Beethoven). — 22.20 Muzyka rozrywkowa. — 23.15 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.25 Koncert. — 15.25 Płyty. — 21.25 Koncert: Uwertura (Balfe); Młyn w dolinie (Rhode); Pozytywka (Mannfred); Melodia z „Domek trzech dziewcząt" (Schubert-Berte): Konzertstueck (Lindemann); Ideały (Tosti); Walc cesarski (Strauss); Melodie z „Wesołej wdówki" (Lehar); Przestroga (Becce); Kołysanka (Godard); Cingaresca (Ellerton). — 23.10 Płyty.

LONDYN.

13.45 Muzyka rozrywkowa. — 14.45 Muzyka taneczna. — 18.50 Koncert kwintetu. — 21.00 Muzyka taneczna. — 23.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert. — 19.00 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 „Wiedeńska krew" operetka J. Strauss. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

13.00 Muzyka z płyt. — 18.35 Koncert na akordeonie. — 21.05 Koncert. — 22.15 Pieśni.

PARYŻ.

16.00 Muzyka kameralna. — 17.00 Muzyka polska. — 19.15 Pieśni. — 20.30 Koncert fortepianowy i wokalny. — 22.30 Muzyka lekka. — 23.00 Koncert nocny.

PRAGA.

12.35 Koncert. — 16.10 Koncert wojsk.—17.05 Koncert: Zaproszenie do tańca; Kaprys włoski (Czajkowski). — 20.25 Wiosna, suita liryczna op. 84 na ork. i harfę (Foerster). — 21.15 Septet Es-dur op. 20 (Beethoven). — 22.30 Płyty.

SZTOKHOLM.

13.00 Muzyka rozrywkowa. — 17.05 Kabaret. — 20.00 Muzyka nordycka. Uwertura (Henriques); Koncert Nr. 2 H-moll (Wiklund); Suita z „Okon Fuoko" (Madetoja); Rapsodia norweska (Svendsen). — 22.00 Płyty.

STRASSBURG.

13.00 Muzyka lekka. — 16.00 Koncert.—17.15 Muzyka taneczna. — 17.45 Koncert: Tajemnica (Smetana); Serenada (Rachmaninow): Gawot (St. Saens); Carmosine (Fevrier): Suita (Auber). — 20.05 Koncert: Koncert D-dur na flet (Mozart); Intermezzo (Ladmirault); Introdukcja i allegro (Ravel); Konzertstueck (Roussel).

STUTTGART.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Płyty. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 21.15 „Poławiacze pereł" opera Bizeta. — 24.00 Koncert nocny: Finlandia (Sibelius); Koncert Nr. 2 na fortepian i ork. (Wiklund); Tańce symfon. op. 64 (Grieg).

WIEDEŃ

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Muzyka symfoniczna z płyt. — 19.25 Muzyka rozrywkowa. — 21.50 Recital śpiewaczy Ninon Guerald. — 22.20 Utwory Masseneta z płyt.

SOBOTA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 12.25 Koncert Orkiestry Wileńskiej Antoni Wołczunas: solo na trąbce. — 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Lato leśnych ludzi". — 16.30 „Sklep z zabawkami", koncert z Krakowa. — 17.30 Audycja konkursowa. — 17.50 „Na Podolu biały kamień". — 18.15 Georges Goulanger (płyty). — 19.00 Arie i pieśni w wyk Lucyny Szczepańskiej i J. Czaplickiego. — 20.00 Aud. dla Polaków za granicą: „Udział Polonii zagranicznej w walkach o wolność". — 21.05 „Dożynki", suita pieśni i tańców ludowych M. Rudnickiego. — 21.40 Bawarskie pieśni ludowe. — 22.05 Regionalna transmisja z Trok (przez Wilno).

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Saarbruecken. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka z płyt. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.30 Muzyka taneczna.

BRUKSELA.

16.00 Koncert. — 18.15 Płyty. — 20.00 Koncert: Uw. „Złodziejska Sroka" (Rossini); Kołysanka (Gaubert); Fantazja z „Dzwony Kornewilskie" (Planquette); Szkice z Tunisu [illegible]; Fantazja z „Nina-Róża" (Romberg); Konzertstueck (Lincke); Wieczór w Hawannie [illegible]pucci); Uw. „Semiramis" (Rossini); Suita (Debussy); Twoje oczy (Bonicontro); Fantazja z „Rozwódki" (Fall). — 23.00 Muzyka z płyt.

BUDAPESZT.

17.00 Muzyka wojsk. — 19.15 Koncert: [illegible]na (Grieg); Valse triste (Vecsey). — 20.10 Koncert ork. — 23.05 Muzyka cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.05 Koncert solistów: Włoskie [illegible] — 22.20 Koncert: Fantazja C-moll (Bach); Sonata G-moll (Teleman); Passamezzo — wariacje (Scheidz). — 23.00 Muzyka taneczna.

DROITWICH.

14.30 Koncert. — 17.15 Muzyka rozrywkowa. — 18.30 Koncert: Polonez (Chabrier); Serenada [illegible]; Pastorale (Widor); Melodia baletowa (Dubois); [illegible]ka (Palmgreen); Uwertura (Dvorak). — [illegible] Koncert fortepianowy i skrzypcowy. — 23.15 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

11.55 Koncert. — 14.10 Płyty. — 17.40 Koncert. — 22.35 Płyty.

LONDYN.

15.30 Koncert na mandolinach. — 16.30 Płyty. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Koncert: Koncert fortepianowy C-moll (Rachmaninow); Trzy pieśni morskie (Stanford); Bolero (Ravel). — 21.40 Muzyka rozrywkowa. — 22.30 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN.

17.15 Muzyka taneczna. — 20.40 Koncert. — 21.30 Koncert symfoniczny.

OSLO.

17.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.15 Dawna muzyka taneczna. — 22.35 Nowoczesna muzyka taneczna.

PARYŻ.

13.45 Koncert. — 17.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Koncert symfoniczny: Uw. „Ruy Blas" (Mendelssohn); Procesja nocna (Rabaud); Szeherezada (Rymski-Korsakow). — 23.00 Muzyka taneczna.

PRAGA.

11.05 Z Salzburga: Requiem (Verdi). — [illegible] Płyty. — 16.05 Muzyka rozrywkowa. — [illegible] Koncert: Kaprys hiszpański op. 34 (Rymski-Korsakow); Kamarinskaja (Glinka). — 21.20 Koncert wojsk. — 22.20 Muzyka z płyt.

SZTOKHOLM

17.30 Koncert kwartetu: Serenada (Ka[illegible]nius); Krajobrazy (Bloch). — 18.20 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Dawna muzyka taneczna. — 22.00 Muzyka taneczna.

STRASBURG

13.15 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert. — 17.45 Muzyka kameralna: Trio G-dur (Beethoven); Kwintet (Klughardt). — 18.30 Muzyka lekka. — 23.05 Muzyka taneczna.

STUTTGART.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — [illegible] Koncert z płyt. — 20.15 Koncert solistów: Wiedeńskie noce. — 22.35 Muzyka taneczna. — 24.00 Koncert nocny (płyty).

WIEDEŃ.

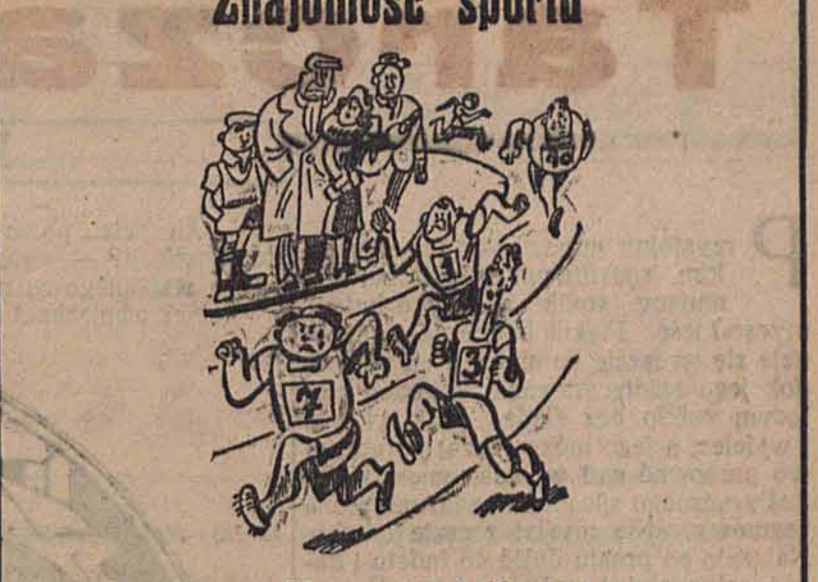
11.05 Festival muzyczny w Salzburgu: Requiem (G. Verdi). Dyryguje A. Toscanini. — 14.00 Muzyka z płyt. — 15.15 Koncert na mandolinach. — 16.30 Płyty. — 20.10 Muzyka rozrywkowa. — 21.45 Recital fortepianowy. — 22.[illegible] Muzyka rozrywkowa.

WESOŁY KOS

Pamięć kobiety

[illegible] w żaglówce i płynęli po spokojnej, zielonej fali.
— Czy pamiętasz jeszcze? — zapytał rozmarzony i wskazał [illegible] na przystań, ozdobioną kolorowymi flagami.
— Co takiego? — zapytała [illegible].
— Wówczas, — uśmiechnął się, — dokładnie przed rokiem... na przystani... pierwszy pocałunek...
— Mylisz się. — odpowiedziała. — Nigdy nie byliśmy razem na przystani. Widzę ją teraz po raz pierwszy. A żaglówką wogóle nie jeździliśmy w ubiegłym roku.
— Ależ dziecko, — uśmiechnął się. — Musisz sobie przypomnieć, jakeśmy się całowali po raz pierwszy!
— Oczywiście, — skinęła głową, — przypominam sobie doskonale. To nie było na przystani. Jak przypuszczam, — oczy jej zalśniły złowrogim blaskiem, — całowałeś się na przystani z inną kobietą!
Nie wiedział, co ma powiedzieć.
— Ależ proszę cię, — wyjąkał wreszcie, — przecież pamiętam jak dziś: siedzieliśmy pod pomarańczowym parasolem. Za[padał] już zmierzch. Wypiliśmy [dwa?]dzieścia coctaili poziomkowych.
— Proszę bardzo. — przerwała mu, — oto najlepszy dowód, że się mylisz. Jak długo żyję, nie piłam poziomkowego coctailu.
— O dwunastej, — ciągnął dalej, a na czole jego pojawiły się dwie pionowe zmarszczki, — zapłaciłem rachunek. Wstaliśmy, udaliśmy się do łodzi i wówczas... wówczas pocałowałem cię!
Potrząsnęła energicznie głową
— To nie ja byłam! — syknęła, a oczy jej błyszczały złowróżebnie.
— Później w kasynie, — ciągnął niechętnie, — spotkaliśmy się ze znajomymi, zdaje się, że z Gapskimi...
— Ach, — zawołała radośnie — i pani Gapska nosiła jaskrawo czerwoną suknię z obrzydliwymi wypustkami. Jakżeż mogłam o tym zapomnieć! No naturalnie, że byłam na przystani!

Znajomość sportu



— Dlaczego ci lekkoatleci nie biegną w porządku według numerów?

Psycholog

[illegible] Pinkerton wszedł do sklepu i wyraził chęć nabycia spinki z perłowej masy.
— Ile to kosztuje? — zapytał, wybrawszy sobie odpowiednią parę.
— 50 dolarów, proszę pana — powiedział ekspedient.
— Założę się, że jest pan sprzedawcą dopiero od niedawna! — krzyknął słynny detektyw.
Ekspedient spojrzał na niego zdumiony.
— Istotnie — przyznał. — [Kto] panu o tym powiedział?
— Nikt. Po prostu zauważyłem, że pan się jeszcze czerwienił, wymieniając cenę!



Literatura

— Do diabła! Niechże pan [illegible] przestanie — chciałbym [illegible] wiedzieć, co stało się z morder-

Logika dziecięca

Nauczycielka rozdaje swoim wychowankom grupowe fotografie całej klasy.

— To świetna pamiątka, moje drogie dzieci, — mówi przy tym. — Pomyślcie sobie, że za wiele, wiele lat wpadnie wam w ręce ta fotografia. Z pewnością będziecie się bardzo cieszyć, widząc te znajome twarze. Zaczniecie sobie przypominać: to jest Józia, która jest urzędniczką na poczcie, a to Hela, sekretarka pewnego dyrektora, a to znów Frania, która wyszła już za mąż, a...

— ...a to nasza pani, która już dawno umarła! — dokończyła wzruszonym głosikiem jedna z dziewczynek...

Wybrnął

Słynny dramaturg francuski, Tristan Bernard, wsiadając kiedyś do pociągu, stwierdził, że wszystkie wagony są przepełnione do ostatniego miejsca. Tylko przedział dla kobiet był zupełnie pusty. Dramaturg, odznaczający się wspaniałą brodą, usiadł wygodnie i zapalił fajeczkę.

W pewnej chwili do przedziału zajrzał konduktor i, widząc tam mężczyznę, huknął:

— Czy pan nie umie czytać? To przedział dla kobiet!... Proszę natychmiast wyjść stąd!

Tristan Bernard odparł z całym spokojem:

— To jakieś nieporozumienie. Jako kobieta z brodą jadę na jarmark do Nonterre, gdzie będę występować w budzie jarmarcznej.. Mam więc prawo zająć miejsce w tym przedziale...

Skonfundowany konduktor salutował i więcej nie zwracał się do sprytnego pisarza. Nie zapytał go nawet o bilet kolejowy.

Szczerość

— Kiedy właściwie uświadomiłaś sobie, że mnie kochasz?

— Widzisz, to było tak: Pewnego razu spostrzegłam, że ogarnia mnie wściekłość, kiedy obcy ludzie nazywają cię idiotą.

Z „Kuriera Pikutkowskiego"

„W związku z olbrzymim sukcesem premiery opery „Sprzedana narzeczona", jaka odbyła się w dniu wczorajszym w przepełnionym po brzegi doborową publicznością teatrze, dyrekcja zdecydowała się zmienić w odpowiedni sposób tytuł. Przedstawienie będzie poczynając od dziś nosiło nazwę „Wyprzedana narzeczona".

Nad Niagarą

— A teraz — powiedział przewodnik — gdyby panie były łaskawe uciszyć się na chwileczkę, panowie usłyszeliby huk wodospadu!



Chwila wytchnienia

Drzemka w chłodnym cieniu palmy na oazie.

Dobry sposób

— Mój mąż zawsze twierdził, że się nie ożeni do czasu, aż spotka kobietę, któraby była dlań idealną żoną!
— No i w jaki sposób doszedł do wniosku, że pani jest właśnie tym ideałem ?
— Jak to, w jaki sposób? Powiedziałam mu to!

Przeprosiny

Matka: — Ależ Kaziu, jak mogłeś powiedzieć wujkowi, że jest głupi? Idź do niego zaraz i przeproś go!
Kazio: — Drogi wujku, jest mi bardzo przykro, że jesteś głupi!

Niepraktyczny

— Pieniądze albo życie!
— Niestety, przed pięcioma minutami zostałem obrabowany na sąsiednim rogu!
— Co za idiota z pana! Nie mógł pan wołać o pomoc?

Strzelnica

Właścicielka strzelnicy jest niezwykle wymowna i zdołała namówić pewnego krótkowzrocznego jegomościa do popróbowania szczęścia w strzelaniu.
— Widzi pan, — zaczęła mu tłumaczyć, wskazując na poszczególne punkty celownicze, — jeżeli pan trafi w tę kobietę, wówczas ona zacznie śpiewać, a znów ten kataryniarz będzie grał na swojej katarynce...
— Dobrze, a co będzie robiła ta komiczna figura, która stoi z tyłu?
— Będzie się drzeć na cały głos, bo to mój mąż!

Nie ma jak w wojsku!

Podoficer (do niezwykle chudego rekruta): — Chłopie, wyglądasz jak kalendarz do zrywania kartek w dniu 31 grudnia!

Pod dobrą datą

Strączek jest entuzjastą monopolu spirytusowego i często popija przez całą noc.
Niedawno, nad ranem, wychodzi na miasto i zataczając się, zmierza do domu. Niestety, nie może znaleźć drogi i koniec końców trafia do jakiejś nieznanej dzielnicy miasta. Ani rusz nie może sobie przypomnieć, gdzie właściwie mieszka.
Nagle zjawia się policjant. Strączek uśmiecha się do niego entuzjastycznie i prosi:
— Ppppanie władzo... niech mnie ppan odprowadzi do domu!
Policjant jest gotów do usług.
— A gdzie pan mieszka, kochany panie?
A na to Strączek:
— Jak to, ppanie wwładzo, ttto i pan nie wie, gdzie ja mieszkam? O Boże, jacy my jesteśmy obaj pijani!

Ameryka

— Czy pani mnie nie poznaje?
— Prawdę mówiąc: nie!
— Byliśmy niegdyś przez sześć miesięcy zaślubieni!

Pluskwa

Rodzice udali się z wizytą do znajomych i zabrali ze sobą małego Stasia. Młody człowiek nudzi się bardzo i ogląda obrazki na ścianach. Nagle krzyczy:
— Mamusiu! Popatrz! Tu siedzi pluskwa!
— Ależ Stasiu, jak można! Przecież to jest gwóźdź!
— Nie, mamusiu, to jest z pewnością pluskwa!
— Stasiu! Bądź grzeczny! To przecież jest gwóźdź!
Po jakimś czasie Stasio woła triumfująco:
— Mamusiu! Teraz gwóźdź ucieka!

Niebieska pomarańcz

czyli trup w cukierniczce...

(Fragment powieści detektywistycznej)

...z wielką uwagą obejrzał mr. Cupkins ślady stóp na suficie. Były one całkiem świeże, wyglądały nawet tak, jakby miały być zrobione dopiero za godzinę. A zatem prosty wniosek, że po suficie ktoś chodził. I to przed chwilą lub po chwili.

„Sprawa komplikuje się" szepnął do siebie mr. Cupkins, dłubiąc palcem w bucie. Ta czynność przypomniała mu, że nie jest sam, jak palec w nosie.

Błyskawicznym ruchem sięgnął do kałamarza, stojącego pod łóżkiem.

Zbladł... Kałamarz był pusty... rewolwer zniknął... za to leżała tam mikroskopijna karteczka formatu afisza teatralnego tej treści:

„Co jest z moim wekslem na 100 zł.?

Twój
Beno Hopkins,
„Czarna noga".

Mr. Cupkins drgnął... w sąsiednim pokoju coś się poruszyło... Ruchem szybkim jak myśl detektyw otworzył drzwi od kurytarza i w tejże chwili otrzymał potężny cios młotkiem w skroń. Ale mr. Cupkins nie lubił pieszczot, ścisnął więc zbrodniarza za ucho, aż mu żebra zatrzeszczały...

Cały ten epizod odbył się jak błyskawica w przeciągu kwadransa. W tym momencie bomba ukryta w wiecznym piórze wybuchła. Mr. Cupkins chwycił się jedną ręką za portfel, drugą uczepił się powietrza, a trzecią usiłował wpakować trzy kule w łeb mordercy.

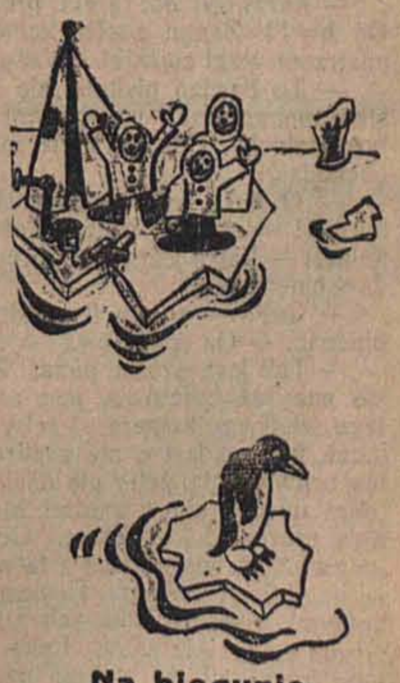
Wybuch wstrząsnął zbrodniarezm tam i z powrotem. Po chwili podniósł się i zgrzytając pozostałą setką zębów, potarł brakujące mu części ciała...

— — — — — — — —

A zatem nic nie zmieniło się od roku. Detektyw pracował przez trzydzieści godzin na dobę nad rozwiązaniem tej zagadki.

„Dziura w skarpetce z New-Castle" intrygowała długo jeszcze umysły detektywów ze Scotland Yard...

Tadeusz RÓŻYCKI.



Na biegunie

— Hallo, mamy czwartego. Czy zagra pan w brydża?

Tarcza ochronna

Romans w barze

Przystojny młodzieniec, w eleganckim, sportowym garniturze, zajmujący stolik niedaleko bufetu, przestał jeść. Piękna bufetowa uśmiechnęła się wreszcie do niego, a na ten widok jego zainteresowanie kotletem cielęcym znikło bez śladu. Odłożył nóż i widelec, a jego mózg zaczął gorączkowo pracować nad wynalezieniem jakiegoś zręcznego sposobu nawiązania z nią rozmowy. Nie myślał zresztą długo. Należało po prostu dojść do bufetu i kazać sobie podać coś do picia. Reszta sama się już ułoży...

Ale co zamówić? Piwo? — Nie. Piwo to napój zbyt wulgarny. Raczej koniak. Tak, stanowczo koniak i to w najlepszym gatunku. Niech ona zobaczy, że nie jest biedakiem i że może sobie pozwolić na coś lepszego...

— Czy można zabrać?..

Młodzieniec, wyrwany z rozmyślań, spojrzał nieprzytomnie na stojącego obok stolika kelnera. Był to szczupły, niepozorny człowiek, o mizernej, bladej twarzy.

— Co?...

— Pytam się, czy można zabrać talerz, prosze pana.

— Tak... tak... Można.. — odrzekł szybko gość i odsunąwszy od siebie nawpół opróżniony talerz, skierował znowu wzrok na piękną bufetową.

Kelner zabrał talerz, nie ruszał się z miejsca. Przez chwilę obserwował spod oka gościa, który rozmarzonym wzrokiem śledził każdy ruch bufetowej, a potem nachylił się ku niemu i szepnął mu prawie do ucha.

— Przepraszam bardzo, ale gdyby pan pozwolił, mógłbym panu służyć dobra radą.

— Co proszę? — ocknął się jakby ze snu gość i spojrzał błędnie na kelnera.

— Pytam się, czy raczy pan skorzystać z mojej rady.

— Rady? Nie, nie.. Nie potrzebuję żadnej rady... Prosze podać kawę...

Kelner w dalszym ciągu nie ruszał się z miejsca.

— Mimo to uważam za swój obowiązek przestrzec pana — szepnął dobitnie. — Nie chcę mieć pańskiego życia na sumieniu. Zagraża panu wielkie niebezpieczeństwo.

— Mnie?..

— Tak. Proszę tylko spojrzeć na stojącego tam, przy oknie, kelnera.

Zaintrygowany gość spojrzał we wskazanym kierunku i ujrzał wielkiego draba o byczym karku i ramionach goryla.

Gość spojrzał pytająco na stojącego obok siebie kelnera.

— Panie, nic nie rozumiem...

— Zaraz pan zrozumie, proszę pana. Proszę tylko spojrzeć na jego barki.

— No tak, są bardzo szerokie... Mógłby zostać bokserem..

— Karol był bokserem, prosze pana. On był! Zanim został kelnerem był mistrzem wagi ciężkiej. Waży 92 kilo...

— To bardzo pięknie, ale ja nie jestem menagerem i nie szukam talentów bokserskich. Cóż on mnie może więc obchodzić?

— O dużo, proszę pana, bardzo dużo! — szeptał, cedząc każde słowo kelner. — Karol jest narzeczonym tej ładnej bufetowej!

— Co?! — wyrzucił ze siebie gość, blednąc. — On jest...

— Tak jest, proszę pana. Zuzia, tak się nazywa bufetowa, jest narzeczoną tego wielkiego kelnera. I żeby pan wiedział, jaki on jest o nią zazdrosny! Nie ma prawie dnia, żeby nie dochodziło do bójek między nim a gośćmi, którzy próbują zaczepiać jego Zuzię. Oczywiście, on zwycięża wszystkich z łatwością. To przecież były bokser. Dopiero wczoraj połamał jednemu kilka żeber i powybijał mu wszystkie zęby. Lekarz pogotowia stwierdził, że nie ma nadziei, aby gość wyszedł przed pół rokiem ze szpitala. I to jedynie dlatego, że odważył się uśmiechnąć do Zuzi.

— Ale... ale... po co mi pan to wszystko opowiada? — wyszeptał gość. — Co to ma wspólnego ze mną?...

Kelner uśmiechnął się pan zobaczy, jak on się panu przygląda.

Młodzieniec spojrzał na Karola. Rzeczywiście, atletyczny kelner nie spuszczał z niego wzroku.



...spójrz, jakim wzrokiem cię darzy...

— Proszę pana, czy pan sądzi, że nie zauważyłem, jak pan robi „oko" do bufetowej? Ale na pańskie nieszczęście, Karol też to zauważył. O, proszę, niech

— To źle — usłyszał gość szept chudego kelnera — to bardzo źle. Radziłbym panu stąd jak najprędzej się ulotnić. On zaraz zacznie...

— Wiele płacę? — drżącym gł[...] zapytał gość.

— Dwa złote.

Gość rzucił na stół pięć złotych.

— Reszta dla pana. Za ostrzeżen[...] — dorzucił prędko gość, i nie spojrz[...]szy więcej na piękną bufetową, wyb[...] z baru.

Szczupły kelner uśmiechnął się z [...]dowoleniem. Trick znowu mu się [...] Znowu usunął jednego amatora na [...] z Zuzią. Zuzia wcale nie jest narze[...] na Karola. Nie jest niczyją narze[...]ną.

Zresztą nie wyobrażał sobie w[...] że ona mogłaby należeć do kogoś [...]go. On ją kochał i ona będzie mus[...] prędzej czy później, wyjść za niego.

Cóż z tego jednak, kiedy na [...] piękna bufetowa nic sobie nie rob[...] zalotów niepozornego, bladego kel[...] a jego oświadczyny miłosne zbywa[...] prostu śmiechem. On jednak nie [...]pował. Wierzył niezłomnie, że n[...]dzie czas, gdy ona wreszcie zmien[...]nie o nim i zgodzi się zostać jego [...] Do tego czasu postanowił ochrania[...] niby swoją własność, przed atakam[...] maitych lowelasów. A tych było [...] Piękna bufetowa była stale przedm[...] zaczepek ze strony gości baro[...] Wprawdzie ona odrzucała wszelkie [...]pozycje amatorów na łatwy flirt, [...]mniej on przechodził katusze zazd[...] Był zadrosny o każdy jej uśmiech, [...]żde jej słowo. Ale nie mając innej [...] cierpiał w milczeniu.

Aż wreszcie wpadł na ten kapi[...] pomysł. Karol, jego kolega po [...] był siłaczem o herkulesowej posta[...] wiadomo przecież, że żaden auto[...] nie działa tak skutecznie, jak auto[...] siły...

I odtąd Karol, nie wiedząc o [...] wcale, stanowił jakby tarczę, chro[...] Zuzię przed wszelkimi pokusami. [...]dok atletycznego kelnera, będącego [...]komo narzeczonym pięknej bufetow[...] studzał zapał najbardziej zdecydow[...]go amatora na romans z Zuzią. I w [...] sposób, blady, słaby, niepozorny k[...] pozbywał się swych rywali w spos[...]chy, dyskretny i bez awantur. A [...] Zuzia, w żaden sposób nie mogła z[...]mieć, dlaczego od pewnego czasu g[...] robiący do niej „oko", nie próbują [...] nawiązać z nią rozmowy, lecz prz[...]nie, po rozmowie z kelnerem, ul[...] się z taką szybkością z baru, jakb[...] kto gonił..

I teraz twarz jej wyrażała w[...] zdziwienie. A ten wyraz szcz[...] zdziwienia nadawał jej twarzy taki[...] że kelner, spojrzawszy na nią, pocz[...]gle, że dłużej nie może bez niej wy[...]mać.

Zbliżył się do bufetu i spojrzał n[...] błagalnie.

— Zuziu! — rzekł zduszonym [...] wzruszenie głosem. — Zuziu, co z [...] będzie? Kocham cię!...

— A ja ci powtarzam po raz s[...] że cię nie kocham. Zresztą wych[...] za mąż.

Uczuł, że brak mu tchu.

— Wy...wychodzisz za mąż?!

— Tak.

— Za kogo?

— Za Karola.

— Co?! Za... Karola?...

— Tak — odrzekła spokojnie Z[...] — Oświadczył mi się wczoraj i prz[...]łam go. A tobie radzę, żebyś o [...] czymprędzej zapomniał. Mówię to [...] twego dobra. Karol jest o mnie pie[...]nie zazdrosny. O, zobacz, jakim w[...]kiem on patrzy na ciebie.. Zapo[...]dział, że zmiażdży każdego, kto się [...] mnie zbliży. A wiesz przecież, jak[...] jest silny...

Julian L. GRO[...]



Rajem dziecięcym jest park, założony w Rzymie, gdzie malcy najchętniej zabawiają się na miniaturowej karuzeli.

Uprzejmość przede wszystkim

Urzędnicy otrzymali niedawno okólnik, zalecający uprzejme traktowanie interesantów. Oto jak okólnik zrozumiany został w urzędach skarbowych pewnego państwa:

Płatniczka (starsza pani): — Dzień dobry.

Urzędnik: Dzień dobry. Zechce łaskawa pani spocząć chwileczkę (wskazuje jej krzesło).

Płatniczka (siada i przygląda się urzędnikowi): Otrzymałam wezwanie..

Urzędnik (usłużnie): Czy pani pali?... Czy mogę panią poczęstować papierosem? O wezwaniu mamy czas porozmawiać... Szanowna pani jest niezwykle sympatyczna...

Płatniczka (poprawia zalotnie kapelusz): Kto wie czy sympatia nie jest obustronna.

Urzędnik (zaglądając do akt): Kiedy szanowna pani owdowiała?

Płatniczka (wzdycha): Przed trzema laty.

Urzędnik (ze współczuciem): Czas goi najgłębsze rany..

Płatniczka (zaintrygowana): Czy pan też jest wdowcem?

Urzędnik: Niestety, tylko rozwiedziony...

Płatniczka: Dlaczego pan mówi — niestety?

Urzędnik: Albowiem o wiele łatwiej jest mężczyźnie być wdowcem.

Płatniczka: Czemuż to?...

Urzędnik: Wdowiec nie płaci alimentów...

Płatniczka: Niech się pan w takim razie bogato ożeni i spłaci należność pierwszej żonie.

Urzędnik: Dziękuję łaskawej pani za dobrą radę.

Płatniczka (do siebie): Ten człowiek zakochał się we mnie od pierwszego wejrzenia. Ktoby pomyślał, że w urzędzie skarbowym można znaleźć szczęście... (Zwracając się do urzędnika): W zeznaniu o dochodzie napisałam nieprawdę. Moje zarobki wynoszą bowiem...

Urzędnik (uradowany przerywa): Jest pani zatem zamożna?

Płatniczka: Tak sądzę. W każdym razie ten, kto mnie poślubi nie uczyni złego wyboru.

Urzędnik (wstaje): Szanowna pani, szczegóły ustali już komisja szacunkowa. Jestem szczęśliwy, że mogę pani podwyższyć wymiar podatku, zgodnie z faktycznym stanem jej dochodów...

Płatniczka mdleje..

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. [...] bito w drukarni własnej. Wydawca: Wyd[...]nictwo „Republika", Spółka z ogr. odp. S[...] Pietrzak. Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.